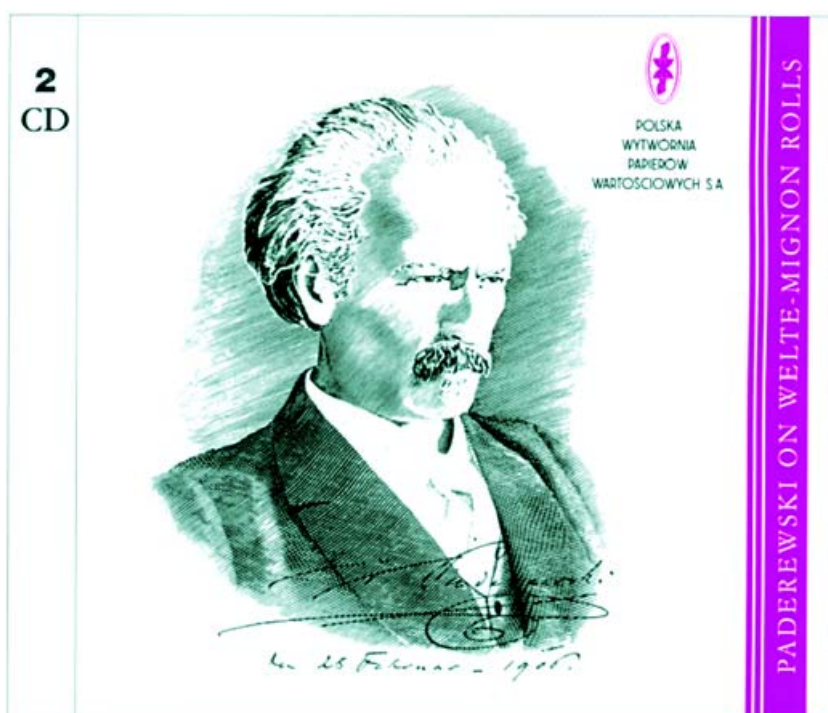


Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej

1/160/2002



**Oryginał
czy kopia?
Dokumenty
wtórne w BN**

**Statystyka
produkcji wydawniczej**



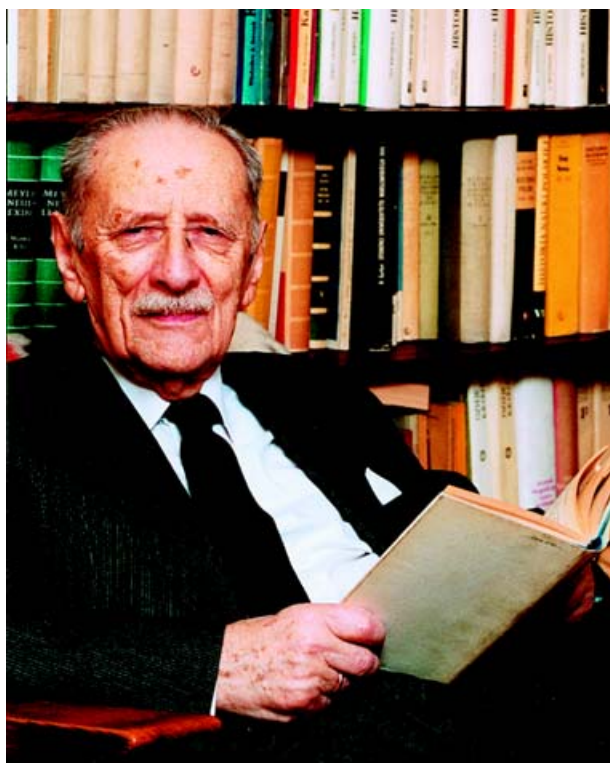
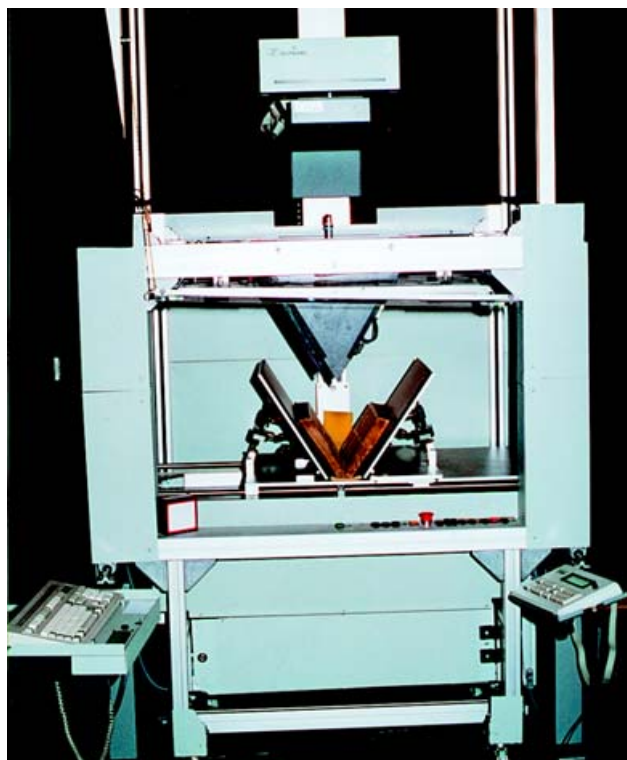
*Nie ma oryginału ani kopii. Nie ma uprzywilejowanego punktu widzenia,
nadającego sens, nie ma możliwej hierarchii.*

Maria Janion

W numerze:

Po co dokumenty wtórne w bibliotekach? Wymyślono je, aby chronić zbiory cenne, unikatowe, ale także po to, by stosunkowo prostą metodą zaspokoić różnorodne potrzeby czytelnicze.

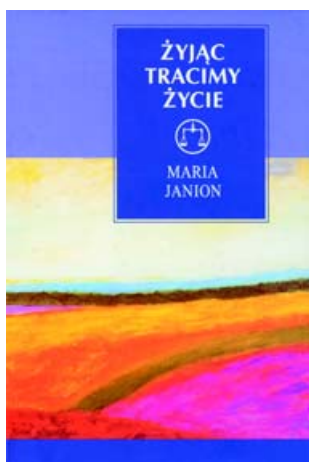
W polskich warunkach, jak i w krajach o podobnej historii niemałą rolę odegrała też potrzeba szybkiej odbudowy zasobów bibliotecznych – zwłaszcza czasopiśmienniczych – po zniszczeniach wojennych. O zagadnieniach związanych z tworzeniem i gromadzeniem dokumentów zastępczych rozmawiają S. Czajka, M. Dąbrowski, E. Stefańczyk i H. Tchórzewska-Kabata, wypowiadają się także kierownicy kilku zakładów BN.



Z okazji 90. urodzin prof. Konrada Zawadzkiego, wieloletniego zasłużonego pracownika Biblioteki Narodowej, prof. Andrzej Wyczański przypomniał okoliczności, w jakich rozpoczęto scalanie mikrofilmowe najstarszych polskich czasopism. *I tak pracowitość, kompetencja merytoryczna i pasja badawcza przyczyniły się [...] do odtworzenia pełnych ciągów czasopism, kompletów, które nie istniały w żadnej bibliotece w oryginalnej postaci.*

Tuż przed oddaniem numeru do druku dotarła do Biblioteki smutna wiadomość o śmierci prof. Konrada Zawadzkiego. Żegnamy Go z wielkim żalem.

Ostatnia książka Marii Janion nosi tytuł Żyjąc tracimy życie. Wydawałoby się więc, że rozpoczynając refleksje nad książką od stwierdzenia przeciwstawnego, recenzent wdaje się w polemikę z diagnozą sformułowaną przez autorkę. Tak jednak nie jest – Andrzej Fabianowski dzieli się przemyśleniami na temat najnowszej publikacji Marii Janion.



„Ruch Wydawniczy w Liczbach” ukazuje się w Bibliotece Narodowej od 1955 roku. Artykuł Krystyny Bańkowskiej-Bober omawia tę obszerną, oficjalną statystykę wydawniczą, której najnowszy, 46. rocznik zaprezentowano na spotkaniu promocyjnym w BN.



Przygotowanie tego numeru „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” wsparł finansowo



**KRAJOWY DEPOZYT
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH S.A.**

Minęło niedawno 50 lat od utworzenia w Bibliotece Narodowej Zakładu Reprografii – pierwszej i największej w Polsce pracowni mikrofilmowej, której zadaniem było i jest zabezpieczanie najcenniejszych bibliotecznych poloników – rękopiśmiennych i drukowanych – pochodzących ze zbiorów krajowych i zagranicznych. Efektem tych systematycznie prowadzonych prac jest tworzenie dokumentów wtórnych. Chroni się w ten sposób obiekty najczęściej udostępniane i uzupełnia własne zasoby o poszczególne dokumenty i całe kolekcje pochodzące ze zbiorów obcych. I jakkolwiek pojawiły się z czasem nowe możliwości technologiczne tworzenia dokumentu wtórnego, oddające wiernie obraz oryginału, takie jak kopie fotograficzne czy kserograficzne, a poprzez skanowanie mikrofilmu także płyty CD, to nadal pozostajemy przy mikrofilmowym nośniku informacji jako najtrwalszym.

Nie zmieniły się także w sposób zasadniczy priorytety mikrofilmowania zbiorów, ustalone niegdyś przez naszych poprzedników, że wymienię tylko prof. Alodię Kawecką-Gryczową i prof. Konrada Zawadzkiego. Dokument wtórny w postaci mikrofilmu uzyskiwały przede wszystkim czasopisma i rękopisy,

w drugiej kolejności stare druki, poczynając od tych najcenniejszych, czyli inkunabułów, jak również zbiory muzyczne, ikonograficzne i kartograficzne. W drugiej połowie lat 70. rozpoczęło się zabezpieczanie druków nowszych i dokumentów życia społecznego. Głównym celem ochrony zbiorów BN dzisiaj jest mikrofilmowanie druków i rękopisów z przełomu XIX i XX wieku, które są zagrożone destrukcją papieru.

Od 1962 r. trwa akcja scalania na mikrofilmach czasopism polskich. Do chwili obecnej skompletowano w ten sposób ok. 4000 tytułów, co stanowi ponad 12% ogólnej liczby czasopism zarejestrowanych w Centralnym Katalogu Czasopism Polskich. Zmikrofilmowana prasa polska cieszy się niezmiennie największą poczytnością, a liczba udostępnianych mikrofilmów wzrasta w rekordowym tempie.

Dokumenty wtórne dobrze służą bibliotekom. Zabezpieczają, chronią, upowszechniają i popularyzują zbiory, które inaczej byłyby niekiedy po prostu niedostępne. Ponadto, a potwierdza to obecny numer „Biuletynu Informacyjnego BN”, mogą być także całkiem interesującym, niekiedy wręcz intrygującym tematem fachowych i publicystycznych rozważań.

B - D - J

Kolegium Redakcyjne: Jadwiga Dąbrowska, Maciej Dąbrowski, Ewa Krysiak (Witryna elektroniczna), Małgorzata Józefaciuk (redaktor naczelny; Wiadomości, Galeria Przyjaciół BN), Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Elżbieta Stefańczyk, Halina Tchórzewska-Kabata („Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”), Wojciech Tyszka, Mirosława Zygmunta (Informatorium), Wacław Żurek (Z oficyny BN). **Opracowanie redakcyjne:** Zakład Redakcji Czasopism BN. **Sekretarz Redakcji:** Ewa Kaca. **Projekt graficzny:** Katarzyna Trzeszczkowska. **Tłumaczenie angielskie:** Wojciech Tyszka. **Opracowanie techniczne:** Alicja Węgierska. **Skanowanie ilustracji:** Andrzej Dybowski. **Druk:** Zakład GraficznyBN. **Adres redakcji:** Biblioteka Narodowa, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. 608-27-30, 608-22-52, e-mail: bnczas@bn.org.pl. „Biuletyn” jest dostępny także w wersji elektronicznej (oprac. Wojciech Buksowicz): <http://www.bn.org.pl/wydawnic.htm>
Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i niewielkich zmian w tekście.

Na okładce: Dwupłytowy album (2001 r.) z nagraniami I.J. Paderewskiego zreprodukowanymi z rolek firmy Welte-Mignon oraz rolka pianolowa tej firmy (1910 r.)

Autrzy zdjęć w numerze: Grzegorz Dymarski, Krystyna Klejn, Krzysztof Konopka, Andrzej Kossobudzki-Orłowski, Zygmunt Kroczyński, Roman Stasiuk, Paweł Szmidt

spis treści

Barbara Drewniewska-Idziak, Wprowadzenie	2
<i>Dokumenty wtórne w BN</i>	
Kłopot z bogactwem? Dokumenty wtórne w bibliotece. Rozmowa redakcyjna	3
Dokumenty wtórne w Bibliotece Narodowej. Zofia Byczkowska, Małgorzata Nowik, Zofia Głowicka, Maria Wrede, Maria Brynda, Joanna Zarzycka, Barbara Przyłuska, Lucyna Szaniawska, Mariola Nałęcz, Maria Wróblewska, Irena Łoś-Stembrowicz, Katarzyna Raczkowska	7
Danuta Rymsza-Zalewska, Wycinki prasowe	18
<i>Trochę historii</i>	
Andrzej Wyczański, Od życiowej konieczności do naukowego sukcesu	20
<i>Informatorium</i>	
Mirosława Zygmunt, Zamiast...	23
<i>Witryna elektroniczna</i>	
Ewa Krysiak, Polskie sieciowe czasopisma elektro- niczne – wykaz źródeł	24
<i>Bieżące prace</i>	
Książki w liczbach – spotkanie dyskusyjne w Bibliotece Narodowej	25
Krystyna Bańkowska-Bober, Statystyka produkcji wydawniczej	26
Oskar Czarnik, Posiedzenie Rady Naukowej BN	32
<i>Propozycje, projekty, programy</i>	
Mirosława Zygmunt, Mysz uzbrojona w mysz, czyli o stereotypie bibliotekarki w społeczeństwie informacyjnym	33
<i>Widziane z BN</i>	
Elżbieta Stefańczyk, Nowe sojusze, nowe usługi	37
Hanna Łaskarzewska, Nasze, wasze, wspólne – dziedzictwo kultury książki	39
Lucyna Szaniawska, Spotkanie historyków kartografii	42
Ewa Potrzebnicka, Konserwacja zbiorów bibliotecznych	44
Hanna Łaskarzewska, Bibliotekarze niemieccy w podróży po Polsce	45
<i>Wydarzenia, wystawy, imprezy</i>	
Otwarcie Laboratorium Chemiczno-Biologicznego	48
Mariola Nałęcz, Filharmonia w Warszawie 1901-2001	49
Danuta Rymsza-Zalewska [Nota uzupełniająca]	51
<i>Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...</i>	
Andrzej Fabianowski, Żyjąc zyskujemy też życie	53
<i>Z oficyny Biblioteki Narodowej</i>	
Wiesław Władyka, Próba rozmowy	56
Waldemar Rajca, Ojczyzna, naród, patriotyzm	57
<i>Wiadomości</i>	59
<i>Galeria Przyjaciół Biblioteki Narodowej</i>	60

contents

Barbara Drewniewska-Idziak, Introduction	2
<i>Reproduced Documents in the NL</i>	
A Problem of Richness? Reproduced Documents in the Library. Editorial Discussion	3
Reproduced Documents in the National Library. Zofia Byczkowska, Małgorzata Nowik, Zofia Głowicka, Maria Wrede, Maria Brynda, Joanna Zarzycka, Barbara Przyłuska, Lucyna Szaniawska, Mariola Nałęcz, Maria Wróblewska, Irena Łoś-Stembrowicz, Katarzyna Raczkowska	7
Danuta Rymsza-Zalewska, Press Cuttings	18
<i>A Bit of History</i>	
Andrzej Wyczański, From a Life Necessity to the Scholarly Success	20
<i>The Reference Centre</i>	
Mirosława Zygmunt, Instead of...	23
<i>The Web Site</i>	
Ewa Krysiak, Polish Electronic Papers in the Net – a List of Sources	24
<i>Current Works</i>	
Books in Figures – a Debating Meeting in the National Library	25
Krystyna Bańkowska-Bober, The Statistics of Publishing Production	26
Oskar Czarnik, The Meeting of the NL's Scientific Council	32
<i>Proposals, Projects, Programmes</i>	
Mirosława Zygmunt, A Mouse Equipped with a Mouse or on the Stereotype of a Librarian in the Information Society	33
<i>Seen from the NL</i>	
Elżbieta Stefańczyk, New Alliances, New Services	37
Hanna Łaskarzewska, Ours, Yours, Everyone's – the Heritage of Book Culture	39
Lucyna Szaniawska, The Meeting of Cartography Historians	42
Ewa Potrzebnicka, Conservation of Library Collections	44
Hanna Łaskarzewska, German Librarians in Their Trip around Poland	45
<i>Events and Exhibitions</i>	
The Opening of the Chemical-Biological Laboratory	48
Mariola Nałęcz, The Warsaw Philharmonic 1901-2001	49
Danuta Rymsza-Zalewska [Supplementing Note]	51
<i>Will You Know What You Have Experienced...</i>	
Andrzej Fabianowski, We also Gain Life by Living	53
<i>Published by the National Library</i>	
Wiesław Władyka, Trying to Talk	56
Waldemar Rajca, Fatherland, Nation, Patriotism	57
<i>News</i>	59
<i>The National Library's Hall of Friends</i>	60

Kłopot z bogactwem?

Dokumenty wtórne w bibliotece

W rozmowie zorganizowanej przez redakcję „Biuletynu Informacyjnego BN” wzięli udział: Stanisław Czajka, zastępca dyrektora BN ds. książki, Maciej Dąbrowski, kierownik Działu Zbiorów Specjalnych, Elżbieta Stefańczyk, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych, oraz Halina Tchórzewska-Kabata, kierownik Zakładu Redakcji Czasopism Biblioteki Narodowej.

H. Tchórzewska-Kabata: Jednym z tematów, jakie pojawią się wkrótce w naszym piśmie, będzie rola dokumentów elektronicznych w działalności biblioteczej. Postanowiliśmy zatem przeznaczyć część obecnego numeru „Biuletynu Informacyjnego BN” na związany z tym zagadnieniem problem znacznie szerszy i dużo starszy – dokumenty wtórne w praktyce biblioteczej. Znane są właściwie od najdawniejszych czasów, od kiedy pojawiły się księgozbiory i biblioteki, a także kopie i hobbyści przepisujący pożądane teksty. Tak było również w najstarszych bibliotekach polskich. W Bibliotece Załuskich, na przykład, kopiowanie cennych dokumentów i druków było jedną z ważniejszych form uzupełniania zbiorów. Tamte „dokumenty zastępcze” dawno już zyskały rangę najcenniejszych oryginałów. Obecnie, pomimo zawrotnego rozwoju technik wytwarzania dokumentów oryginalnych, dokumenty wtórne z bibliotek nie znikły, przeciwnie, jest ich z każdą chwilą więcej.

S. Czajka: Po co dokumenty wtórne w bibliotekach? Wymyślono je, aby chronić zbiory cenne, unikatowe, ale także po to, by stosunkowo prostą metodą zaspokoić różnorodne potrzeby czytelnicze. W polskich warunkach, jak i w krajach o podobnej historii, niemałą rolę odegrała też potrzeba szybkiej odbudowy zasobów biblioteczych – zwłaszcza czasopiśmienniczych – po zniszczeniach wojennych. To na

tym skupiły się wysiłki Biblioteki Narodowej scalającej w postaci mikrofilmu między innymi ciągi zniszczonych i zdekompletowanych czasopism polskich. Osiągnięte rezultaty są powodem do dumy.

Istnieje co najmniej kilka kategorii dokumentów zastępczych zapisanych na różnym nośniku (materiale) z wykorzystaniem tradycyjnej i nowoczesnej technologii. Na jednym biegunie znajdują się tworzone masowo tzw. odbitki, na drugim – kopie artystyczne obiektów unikatowych, wykonywane przez utalentowanych artystów dla potrzeb stałych ekspozycji, czasowych wystaw itp. Pośrodku będą zaś mikrofilmy, mikrofisz. Jest to z wielu powodów bardzo cenny, funkcjonalny materiał biblioteczny, wykorzystywany od kilku dziesięcioleci w działalności bibliotek. Na powiększaniu swojego zasobu mikrofilmów i mikrofisz przez wiele lat koncentrowała wysiłki także Biblioteka Narodowa. W ostatnich latach burzliwą karierę robią na świecie materiały elektroniczne, digitalizacja zbiorów. W tej dziedzinie – oprócz planów i wielkich potrzeb – nie mamy żadnych osiągnięć. To niezwykle obiecująca technologia, ale w Polsce dopiero raczkująca.

E. Stefańczyk: Biblioteka Narodowa gromadzi, opracowuje, przechowuje i udostępnia materiały biblioteczne niezależnie od nośnika fizycznego i sposobu zapisu treści. Zadanie to realizuje w szczególno-

ści do gromadzenia całokształtu krajowej produkcji wydawniczej oraz wszystkich publikacji polskich lub Polski dotyczących wydawanych za granicą. To jest nasze podstawowe zadanie – archiwizowanie po jednym egzemplarzu polskich materiałów bibliecznych oraz poloników. Tutaj nie stosujemy selekcji czy różnych kryteriów doboru. Natomiast gromadzenie publikacji obcych ograniczamy do nauk społecznych i humanistycznych.

Dokumenty szczególnie chronione traktujemy w sposób wyjątkowy i odpowiednio zabezpieczamy tak w trakcie procesu opracowywania, jak i udostępniania. Biblioteka Narodowa systematycznie „tworzy” dla tych zbiorów właśnie dokumenty wtórne. Działania te obejmują przede wszystkim:

- egzemplarze archiwalne druków nowszych oznaczone przy sygnaturze symbolem A
- cymelia, czyli cenne i rzadkie dokumenty i zespoły dokumentów bibliecznych
- wydawnictwa opublikowane w Polsce poza zasięgiem cenzury (tzw. drugi obieg)
- pierwodruki utworów polskich klasyków i laureatów literackiej nagrody Nobla oraz wybitnych pisarzy emigracyjnych
- polskie czasopisma emigracyjne
- wydawnictwa o nakładzie poniżej 100 egzemplarzy
- wydawnictwa miniaturowe.

M. Dąbrowski: W Dziale Zbiorów Specjalnych zagadnienie dokumentów wtórnych traktowane jest różnie, w zależności od kategorii zbiorów. Służą one przede wszystkim do ochrony oryginałów i ułatwiają dostęp do nich. Inną rolę pełnią kopie, na przykład, artykułów z czasopism czy rozpraw w pracach zbiorowych, które służą przede wszystkim udostępnianiu.

W Zakładzie Rękopisów za dokument wtórny są uważane przede wszystkim foto- i kserokopie oryginałów, wydruki komputerowe, kopie maszynopisowe. W przypadku maszynopisów, na prawach rękopisu jest traktowany tylko oryginał i pierwsza kopia, natomiast

wydruk komputerowy uzyskuje nobilitację dopiero wtedy, gdy autor naniesie na nim odręczne poprawki. Celem tych rygorystycznych ustaleń jest odciążenie zasadniczych zbiorów od materiałów,

Dokumenty wtórne, wszelkiego rodzaju reprodukcje sporządzone z dokumentu oryginalnego bądź pochodnego, wykonane najczęściej za pomocą technik reprografii.

Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego. Wrocław 1976, s. 101.

które trudno nazwać rękopisami. Ale pewien zbiór faksymiliów i innych materiałów wtórnych również istnieje. Natomiast klasyczny księgozbiór wtórny znajduje się w Zakładzie Starych Druków. Jego gromadzenie zapoczątkowała prof. Alodia Kawecka-Gryczowa. Celem tej tzw. biblioteki zastępczej, w formie ksero- i fotokopii, było umożliwienie użytkownikom dostępu do chronionych lub nieosiągalnych inaczej oryginalnych obiektów. Na czym polega niezwykłość tego zbioru? Po pierwsze, jest to oczywista ochrona oryginałów, po drugie, zbiór ten ułatwia dostęp do unikatowych, często trudno osiągalnych obiektów, bo jeśli dobrze pamiętam, w skład biblioteki zastępczej wchodzi wyłącznie druki pochodzące spoza BN. Ale jest to zespół rzeczywiście znakomity przede wszystkim dlatego, że prowadzi się go od bardzo wielu lat: w tej chwili liczy około 2000 wyselekcjonowanych podobizn oryginalnych druków. Cenne jest zwłaszcza udostępnienie w jednym miejscu kopii wielu znakomitych poloników, zgromadzono bowiem przede wszystkim obiekty z krajowych i zagranicznych bibliotek polskich. Jest to, proszę Państwa, zbiór niezastąpiony. Dla przykładu, przewiozłem kiedyś ze Słowackiej Biblioteki Narodowej w Martinie fotokopię pewnego druku z literatury sowizdrzalskiej – *Sejm paniński*.

Ta odbitka jest nadal w Zakładzie Starych Druków. Było to wydanie, jak później sprawdzałem, ani egzemplarzowo, ani bibliograficznie nieznanne. Ale gdy po kilku latach chciałem znów sięgnąć do oryginału tego druku, na miejscu w Martinie, z nieznanym mi bliżej powodów już na niego nie natrafiłem. W ten sposób nawet kopie mogą zyskać nieraz unikatowy charakter. Niezwykle unikatowy. Inny przykład to wydana w 1522 roku *Historia o szczęściu*. Mamy z tego druku fotokopię zrobioną z unikatowego egzemplarza Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Oryginału już oczywiście nie ma, gdyż przepadł i tak oto nasza odbitka ma właściwie cechy unikat, jako że stanowi akurat jedyny ślad istniejącego ongiś wydania. Raz jeszcze powtórzę: ten zbiór jest rzeczywiście świetny.

H. Tchórzewska-Kabata: W przypadku starych druków, niezależnie od walorów merytorycznych księgozbioru zastępczego, sprawa wydaje się klarowna również formalnie. Istnieje pewien, zachowany na świecie – i skończony – zbiór oryginałów (bez względu na to, gdzie stawiamy granicę chronologiczną temu zjawisku kulturowemu i ile jeszcze dawnych druków „nieznanych Estreicherowi” i innym bibliografom uda się odnaleźć). Wszystko, co ten zbiór powiela, jest kopią, dokumentem zastępczym. Jak jednak usłyszeliśmy, granica pomiędzy zbiorem oryginałów a ich wtórnymi okazuje się mimo wszystko dość płynna. Zwłaszcza, gdy zdarza się, jak to Pan przypomniał, że zachowana kopia staje się jedynym dowodem istnienia niegdyś oryginału. Czy takie ważne czy wręcz unikatowe dokumenty wtórne, które w sposób istotny uzupełniają nasze zbiory, także mają jeszcze swoje formy zastępcze, czy też posługujemy się wyłącznie tymi kopiami, które są w jakimś sensie, dla nas przynajmniej, oryginałami?

M. Dąbrowski: Rzeczywiście, można to jeszcze dzielić, ale w przypadku starych druków jest to za-

wsze po prostu forma zastępcza w stosunku do oryginału. Także wtórne dokumenty muzyczne przypominają chyba w stopniu największym zbiór starodrukowy, tak mi się wydaje, ze względu zwłaszcza na materiał. I jeszcze trzeba kilka słów powiedzieć o zamierzeniach Zakładu Zbiorów Kartograficznych. W zeszłym roku wykonano kserokopie sporej partii map topograficznych, tych, które budzą największe zainteresowanie, i planuje się, że dla ochrony oryginalnych map udostępniane będą właśnie kserokopie.

H. Tchórzewska-Kabata: A jakie są zasady korzystania z oryginału i kopii w przypadku prac naukowych, badawczych?

M. Dąbrowski: To rzeczywiście trzeba dopowiedzieć, zwłaszcza w przypadku starych druków. Do pewnych szczegółowych prac kontakt z oryginałem jest oczywiście potrzebny. Jeżeli badacz chce stwierdzić, na jakim papierze dany druk został wykonany, to na podstawie zastępczej kopii nie jest w stanie tego zrobić. Nie może też zastosować metody badań typograficznych, na przykład pomiaru wysokości 20 wierszy druku. W każdym razie do samego odczytania tekstu kopia jest wystarczająca, ale do bardziej szczegółowych, specja-

Dokument wtórny – dokument sporządzony na podstawie innego dokumentu (d. pierwotnego lub d. pochodnego), identyczny z nim pod względem treści, ale różniący się pod względem postaci zewnętrznej (np. mikrofilm)

a. document copy, reproduced document, multiple copy, duplicate; f. document reproduit, double, duplicata; n. reproduziertes Dokument, Duplikat, Doppelstück.

Słownik terminologiczny informacji naukowej. Wrocław 1979, s. 39.

listycznych badań – na pewno nie. Bez oryginału się nie obejdzije.

H. Tchórzewska-Kabata: Klasyfikując zatem wstępnie i w dużym uproszczeniu to, co bywa nazywane dokumentami zastępczymi, można wydzielić dwie ich zasadnicze kategorie ze względu na przypisane tym materiałom funkcje. Pierwsza – to dokumenty wtórne, które występują równoległe z oryginałem, a ich rolą jest chronić cenne lub zniszczone zbiory własne poprzez ograniczenie bezpośredniego eksponowania i udostępniania; druga kategoria to dokumenty uzupełniające – te wypełniają luki w zbiorach, zastępując oryginały, których w zbiorze podstawowym brak. Czy istnieją jakieś istotne różnice w zasadach gromadzenia i udostępniania obu tych kategorii?

E. Stefańczyk: Obecne zasady gromadzenia zbiorów w Bibliotece Narodowej, które stosujemy od 1992 roku, sprawie dokumentów wtórnych poświęcają mało miejsca. Określono, że w skład tych dokumentów, nabywanych i wytwarzanych, wchodzi mikrofilmy, kserokopie i fotokopie gromadzone zamiast lub obok dokumentów oryginalnych. Szczegółowe wytyczne określające zasady ich gromadzenia i wytwarzania w Bibliotece Narodowej miały być opracowane w aneksie do zasad gromadzenia. Prace nad tymi zasadami nie zostały jednak zakończone. Wydaje się, że obecnie warto byłoby wrócić do tych zagadnień, tym bardziej, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia nastąpiła gwałtowna „rewolucja” w tym zakresie.

Należy jednak stwierdzić, że – mimo braku szczegółowych wytycznych – dokumenty zastępcze w narodowej księżnicy od dawna gromadzono, opracowywano i udostępniano. A co najważniejsze, rezultatem tych działań są informacje w katalogach BN, bazach danych i w publikacjach o zbiorach. Wymienić można chociażby wydany w końcu 2001 roku katalog mikrofilmów rękopisów muzycznych XIX i XX wieku.

W Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych z założenia pozyskuje się i przechowuje dokumenty oryginalne, a ważną rolę do spełnienia ma w tym zakresie Zakład Uzupełniania Zbiorów. Natomiast dokumenty wtórne gromadzi się zarówno w celu zabezpieczenia zbiorów własnych, jak i ich uzupełniania. Od wielu lat prowadzona jest w Oddziale Magazynów Bibliotecznych współpraca z Zakładem Zbiorów Mikrofilmowych, dzięki której formę zastępczą uzyskują nie tylko cenne zbiory czasopiśmiennicze, ale również bieżące dzienniki i czasopisma, których stan zachowania fizycznego („zacytanie” przez czytelników) uniemożliwia ich bezpośrednie udostępnianie użytkownikom.

Od dwóch lat trwają prace nad pełnym zabezpieczeniem cymeliów XIX i XX wieku. Prowadzone w Zakładzie Książki działania mają charakter kompleksowy i obejmują: opis indywidualny każdego egzemplarza, zarchiwizowanie, wskazanie potrzeb konserwacji, utworzenie dokumentów wtórnych (mikrofilmu) oraz szczegółowy opis w bazie danych INNOPAC. Równocześnie trwają też prace nad tworzeniem dokumentów zastępczych dla pojedynczych egzemplarzy polskich publikacji. Kserokopie wykonuje się i gromadzi dla uzupełniania braków w zdekompletowanych wydawnictwach zwartych, ciągłych i dokumentach życia społecznego.

Wszystkie te prace, traktowane jako forma zabezpieczania posiadanych zasobów, prowadzone są nieprzerwanie, bowiem potrzeby BN w tym zakresie są bardzo duże. Zwiększenie możliwości realizacyjnych Zakładu Zbiorów Mikrofilmowych zdecydowanie poprawiłoby stan zbiorów, a także poziom obsługi informacyjnej użytkowników BN. Może już wkrótce, dzięki digitalizacji, gromadzenie zbiorów nazywanych zastępczymi lub wtórnymi okaże się łatwiejsze.

H. Tchórzewska-Kabata: Właśnie, czy istnieje precyzyjne rozróżnienie pomiędzy pojęciami: doku-

ment wtórny i dokument zastępczy? Czy używa się tych terminów po prostu wymiennie?

M. Dąbrowski: Terminologia fachowa mówi o dokumentach wtórnych, które zawsze zastępują oryginały.

E. Stefańczyk: Dawniej stosowano głównie termin dokumenty wtórne, zarówno w literaturze jak i w praktyce. Obecnie coraz powszechniej, przynajmniej w Bibliotece Narodowej, używa się określenia dokumenty zastępcze. Natomiast trudno byłoby chyba mówić o wyraźnym zróżnicowaniu znaczeniowym obu tych pojęć.

Dokument wtórny – dokument powstały w wyniku utrwalenia sygnału informacyjnego utwalonego w innym dokumencie, a więc równoznaczny z tym dokumentem w planie treści i w planie wyrażania, np. kopia, odpis.

Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych. Warszawa 2002, s. 51.

H. Tchórzewska-Kabata: Używając ogólnie określenia: dokumenty zastępcze lub wtórne, myślimy równocześnie o dwóch odrębnych działaniach bibliotecznych. Jedno to planowe, systematyczne wykonywanie, przechowywanie i udostępnianie niezbędnej dokumentacji zastępczej własnych zbiorów, poczynając od tych najcenniejszych, drugie – to planowe, a czasami nieplanowe, gromadzenie dokumentów, o których wiemy, że oryginałami nie są, ale z różnych względów (wartość merytoryczna, uzupełnienie kolekcji, serii, tytułu prasowego itp.) decydujemy się na ich zachowanie. Jednak od dłuższego już czasu trwa nieustająca i nasilająca się produkcja (kserowanie, skanowanie, digitalizacja) różnego rodzaju kopii bardzo ważnych niekiedy dokumentów. Rozumiem, że trze-

ba nad tym panować, a zwłaszcza decydować, jakie są granice gromadzenia takich wtórników. To zresztą także problem udostępniania i upowszechniania, czego przykładem są również ostatnio nasze wystawy. Też nie bardzo wiadomo, czy widz woli obejrzeć – podobnie jak w prasie, telewizji i internecie – maksymalną liczbę zeskanowanych reprodukcji, czy może przychodzi na wystawę biblioteczną z nadzieją, że wreszcie zobaczy oryginały. Jest to bardzo złożony problem dla biblioteki i w bibliotece, prawda?

E. Stefańczyk: Tym bardziej, że w ostatnich latach pojawia się coraz więcej tytułów wydawnictw, także polskich, które są wydawane zarówno w postaci tradycyjnej, jak i elektronicznej. Powstaje pytanie – co powinniśmy gromadzić? Czy kontynuować gromadzenie postaci „papierowej”, bo mamy ją w zbiorach od 20, 30 czy 40 lat, czy ograniczyć się już tylko do postaci elektronicznej. A może przechowywać – archiwizować – jeden egzemplarz formy tradycyjnej, a do udostępniania przeznaczyć formę elektroniczną?

W zakresie udostępniania obowiązują w BN zasady, że generalnie zbiory udostępniane są w czytelniach w oryginale, jeśli jednak dokument posiada kopię, to udostępnia się go wyłącznie w postaci zastępczej (mikrofilm, mikrofisz, kserokopia). W Bibliotece Narodowej jest czynna specjalistyczna czytelnia – Czytelnia Mikroform, w której korzystać można ze zgromadzonych w BN mikrofilmów i mikrofisz.

S. Czajka: Z chwilą rozwoju urządzeń kserujących, skanerów, techniki offsetowej, proces wytwarzania dokumentów zastępczych, wszelkich kopii, zwłaszcza niewielkich objętościowo utworów, nabrał ogromnej dynamiki. Dziś po prostu nikt nie wyobraża sobie w miarę dobrej, a tym bardziej nowoczesnej biblioteki bez tego rodzaju usług. Urządzenia kserujące – obsługiwane przez pracowników bibliotek lub samoobsługowe – sta-

ły się nieodłącznym elementem wyposażenia bibliotecznego, w Bibliotece Narodowej również.

H. Tchórzewska-Kabata: A jaki jest status, nie tyle prawny, bo ten określa prawo autorskie, ale biblioteczny naszej produkcji reprograficznej, czyli jednej z ważnych obecnie kategorii usług bibliotecznych? Co tak naprawdę wytwarzamy, produkując i rozpowszechniając reprodukcje fotograficzne, mikrofilmy, kserokopie, a nawet płyty CD? Podobnie zresztą dzieje się w innych instytucjach kultury. Przecież ten materiał, przeznaczony dla użytkowników, trafić może ponownie, przy różnych okazjach (choćby ze spuściznami) do bibliotek, do naszych zbiorów również. Jakie są, a zwłaszcza, jakie muszą być zasady selekcji i doboru takich materiałów? Jak to się ma do podstawowej przecież zasady, że archiwizujemy utrwalony we wszelkich formach dorobek intelektualny?

Art. 28. Biblioteki, archiwa i szkoły mogą:

- 1) udostępniać nieodpłatnie, w zakresie swoich zadań statutowych, egzemplarze utworów opublikowanych,
- 2) sporządzać lub zlecać sporządzenie pojedynczych egzemplarzy utworów opublikowanych, niedostępnych w handlu – w celu uzupełniania, ochrony swych zbiorów i nieodpłatnego ich udostępniania.

Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych

E. Stefańczyk: Do tego typu materiałów podchodzimy z dużą ostrożnością. Jeśli trafiają do nas z jakąś ważną kolekcją (choćby właśnie ze spuścizną), uznajemy, że są w jakimś sensie zindywidualizowane. Traktujemy je więc jak inne zawarte w takim zespole materiały

i włączamy do zbiorów. W innych przypadkach napływ takich podwójnie wtórnych materiałów staramy się zdecydowanie ograniczać, koncentrując się na tworzeniu i gromadzeniu dokumentacji zastępczej własnych zbiorów.

S. Czajka: Myśląc o perspektywach dokumentów wtórnych oraz uwzględniając doświadczenia polskich bibliotek, trzeba jednoznacznie skonstatować, że potrzeby tworzenia dokumentów zastępczych własnych zbiorów są ogromne i będą systematycznie się zwiększały. Ma to – w przypadku naszej Biblioteki – swe przyczyny w obowiązkach statutowych BN dotyczących gromadzenia, archiwizowania i ochrony narodowego zasobu bibliotecznego, w tym przypadku całej polskiej produkcji wydawniczej, ale wynika także ze stanu zachowania naszego księgozbioru, a zwłaszcza wielkości jego „zakwaszenia”, głównie w przypadku czasopism XIX i XX wieku.

Choć w przeszłości Biblioteka nie traciła czasu, systematycznie przez lata powiększając liczbę dokumentów zastępczych, głównie w postaci mikrofilmów, to dziś stanowią one przysłowiową kroplę w morzu potrzeb, niewielki procent naszych wszystkich zbiorów. Rzeczywiście chyba tylko digitalizacja – realizowana na wielką skalę – mogłaby odmienić radykalnie ten zły stan rzeczy. Obok konserwacji i profilaktyki, dokumenty wtórne są i pozostaną najcenniejszą formą ochrony bibliotecznych zbiorów, zwłaszcza historycznych, zabytkowych kolekcji.

H. Tchórzewska-Kabata: Czyli, skupmy się raczej na dokumentowaniu i ochronie tego, co w naszych zbiorach ważne i cenne, wykorzystując w tym celu najnowsze i możliwie najlepsze rozwiązania technologiczne, ale nie tworzymy bytów ponad miarę, a zwłaszcza ponad możliwości lokalowe, personalne i finansowe Biblioteki Narodowej.

W imieniu redakcji bardzo dziękuję Państwu za rozmowę.

Dokumenty wtórne w Bibliotece Narodowej

Podstawowym, chociaż nie jedynym celem tworzenia i gromadzenia dokumentów zastępczych w bibliotekach jest ochrona unikatowych obiektów i kolekcji. W Bibliotece Narodowej każdy zakład mający pod opieką pewną kategorię zbiorów w sposób nieco odmienny traktuje dokumenty wtórne. W publikowanych poniżej wypowiedziach ujawniają się specyficzne oczekiwania kustoszy różnych kategorii zbiorów wobec dokumentów wtórnych, w Bibliotece Narodowej często określanych mianem zastępczych.

Zakład Książki

Formami zastępczymi książek w Bibliotece Narodowej są mikroformy (najczęściej mikrofilmy) i, stosowane wyjątkowo rzadko, odbitki kserograficzne. Gdy zachodzi potrzeba utworzenia dokumentu wtórnego oryginału, wykonywany jest mikrofilm, ponieważ jest to zabieg najmniej szkodliwy dla obiektu i stwarza możliwość utworzenia następnej formy zastępczej np. odbitki kserograficznej lub postaci zdigitalizowanej.

Do końca lat dziewięćdziesiątych nie istniał program ochrony formami zastępczymi zbioru książek, a tworzenie dokumentów wtórnych było przypadkowe. W końcu roku 1999, po zgłoszeniu przez Zakład Zbiorów Mikrofilmowych większych możliwości działań nad zabezpieczaniem zbiorów nowszych, przyjęto plan sukcesywnej pracy nad tworzeniem form zastępczych. Obejmuje on dwa kierunki postępowania:

- podjęcie akcji mikrofilmowania scalonych zespołów o największej wartości
- zabezpieczenie pojedynczych szczególnie zniszczonych egzemplarzy książek polskich.

W ostatnich latach rozpoczęto prace zabezpieczające cymelia. Akcji mikrofilmowania poddanych będzie ogółem około 24 000 egzemplarzy. Wielkości tej nie można jesz-

cze określić w liczbie tytułów – wszelkie statystyki do tej pory podawane są w liczbie woluminów. Dotychczas ze zbioru cymeliów zmikrofilmowano cymelia konspiracyjne, cymelia Krasińskich i książki mające szczególnie cenne oprawy (łącznie ok. 1500 tytułów). Prace nad mikrofilmowaniem cymeliów połączone zostały z rekatalogowaniem tej grupy zbiorów i wprowadzeniem informacji o nich do bazy danych w INNOPAC-u.

Szczególnie ważne jest, aby stworzyć zastępcze formy jedyne egzemplarzy druków polskich. Książki te, z braku innych form, udostępniane są w oryginale i w związku z tym są wyjątkowo narażone na niszczenie. Występujące w jednym egzemplarzu druki są trudne do wskazania, nie mamy ich spisów. Kompletne dane można by uzyskać przeglądając systematycznie katalog, co oczywiście w praktyce nie jest możliwe.

Na ogół informacja o jedyne egzemplarzach pojawia się przypadkowo, podczas opracowywania lub udostępniania i wtedy książki te są zgłaszane do mikrofilmowania.

Przeprowadzana akcja wspiera jest przez opracowywanie bieżących nabytków oraz rekatalogowanie zbioru Krasińskich. Podczas prac pojawia się możliwość przeglądu stanu posiadania wszystkich egzemplarzy danego tytułu i wska-

zania dokumentów wymagających form zastępczych.

Mikrofilmy są inwentaryzowane w inwentarzach mikrofilmów i przechowywane w magazynie Zakładu Zbiorów Mikrofilmowych.

Informacja o 2349 dotychczas zmikrofilmowanych książkach pojawia się w katalogach Zakładu Zbiorów Mikrofilmowych oraz w katalogach książek BN. W katalogach książek zgromadzona jest informacja o kompletnym zasobie posiadanym przez Bibliotekę, zarówno o oryginałach jak i formach zastępczych. W szeregowaniu kart w katalogach przyjęto zasadę, że jako pierwsza powinna być prezentowana karta z opisem mikrofilmu. Również w bazie danych INNOPAC jako pierwsza pojawia się informacja o formie zastępczej.

Obowiązuje zasada, że oryginałów nie udostępnia się, jeśli Biblioteka dysponuje mikrofilmem.

Biblioteka Narodowa nie gromadzi odbitek kserograficznych książek. W wyjątkowych wypadkach, gdy do tego dochodzi, nie mogą być one wprowadzone do inwentaryzowanych. Inwentaryzowane są jako pozycje księgozbioru KW – wieloegzemplarzowego (tj. zbioru podlegającego selekcji) i przechowywane w magazynach książek w obrębie KW.

Rozważa się także rozszerzenie dokumentów zastępczych o formy zdigitalizowane. Stosowanie ich jest szczególnie oczekiwane, ze względu na możliwość szerokiego korzystania z nich, lokalnie i z dostępem zdalnym.

Zofia Byczkowska

Zakład Czasopism

Do Zakładu Czasopism, jako komórki katalogującej i inwentaryzującej wydawnictwa ciągle gromadzone w Bibliotece Narodowej, dokumenty wtórne wpływają sporadycznie. Są to z reguły kserokopie, dawniej także fotokopie, pojedynczych zeszytów czasopism, których nie udało się pozyskać w postaci oryginału. Niektórzy wy-

dawcy nieprofesjonalni dopiero w momencie wystąpienia do Narodowego Ośrodka ISSN o przydział międzynarodowego znormalizowanego numeru wydawnictwa ciąglego dowiadują się o konieczności dostarczania do Biblioteki Narodowej egzemplarza obowiązkowego. Zdarza się więc, że wyczerpane już nakłady najwcześniejszych numerów przesyłane są do BN w postaci odbitek. W tej grupie bieżących materiałów bibliotecznych przeważają gazetki regionalne, parafialne, szkolne, pisemka stowarzyszeń i organizacji o lokalnym zasięgu.

Dokumenty zastępcze, które uzupełniają luki w zasobie Biblioteki, Zakład Czasopism opracowuje i inwentaryzuje na prawach oryginału – mogą one stanowić podstawę opisu bibliograficznego, uzyskują sygnatury takie same jak oryginały

i łącznie z nimi przechowywane są w magazynach bibliotecznych, pierwsze egzemplarze podlegają archiwizacji, nie ma też różnic w zakresie udostępniania.

Dokumenty zastępcze mają jednak status tymczasowy, tzn. funkcjonują w obiegu dokumentów bibliotecznych do czasu pozyskania oryginałów. Na kartach katalogowych, w inwentarzu topograficznym oraz w komputerowej bazie danych umieszczane są szczegółowe informacje o zeszytach czasopism występujących w postaci kserokopii lub fotokopii. W ramach systematycznego uzupełniania zbiorów z innych źródeł niż egzemplarz obowiązkowy, a więc w procesie opiniowania ofert dotyczących kupna, wymiany czy darów, Biblioteka stara się pozyskiwać te tytuły, których brak w zbiorach

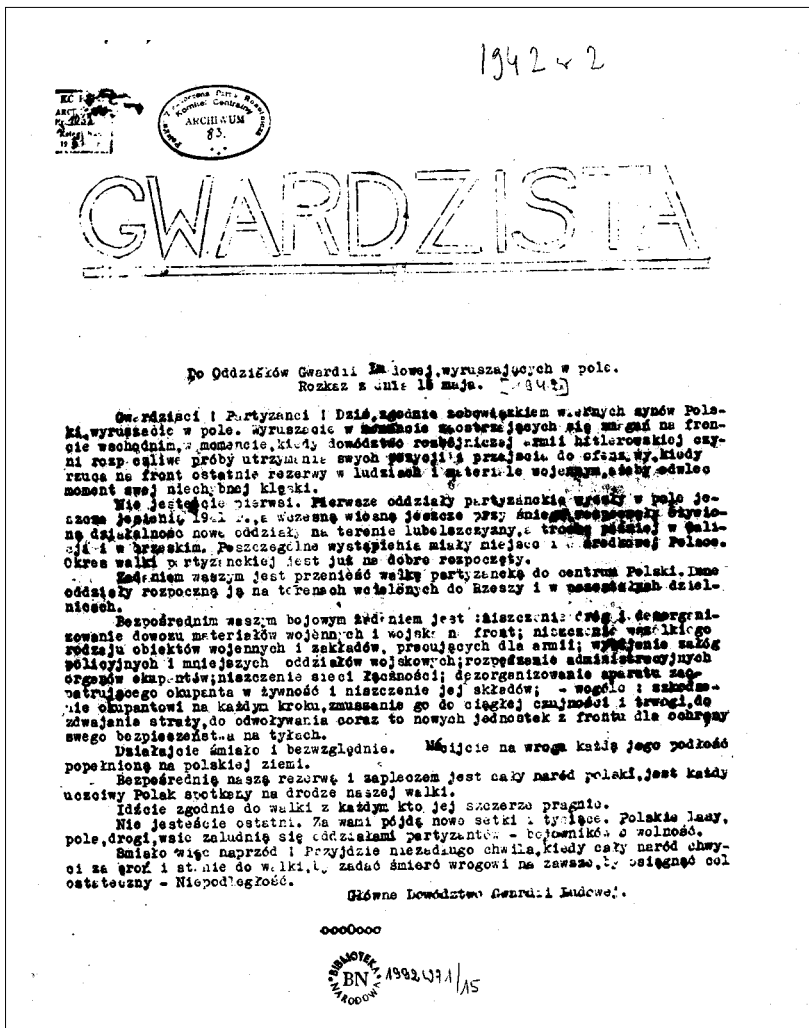
lub które występują tylko w postaci wtórnej. Jeżeli zostaną nabyte druki oryginalne, dokumenty wtórne przekazywane są do Sekcji Czasopism Oddziału Zasobu Wymiennego.

W katalogu czasopism zawarte są informacje o tytułach wydawnictw ciągłych, które zostały zmikrofilmowane. Mikrofilmy, będące reprodukcją dokumentu oryginalnego, są opracowywane, inwentaryzowane i udostępniane w Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych Biblioteki Narodowej. Czasopisma zmikrofilmowane są w oparciu o zbiory własne, a także innych bibliotek uczestniczących w ogólnopolskiej akcji scalania tytułów niekompletnych. Niektóre tytuły wydawnictw ciągłych Biblioteka posiada tylko w postaci dokumentów zastępczych.

Mikrofilmy chronią dokumenty oryginalne Biblioteki, ponieważ tytuły zmikrofilmowane udostępnia się wyłącznie w postaci zastępczej, uzupełniają także zbiory Biblioteki o zeszyty lub roczniki czasopism, których oryginały są niekompletne.

Katalog alfabetyczny wydawnictw ciągłych od 1801 roku, prowadzony przez Zakład Czasopism dla druków oryginalnych, zawiera informacje o tytułach w całości lub w części zmikrofilmowanych na poziomie ogólnym – karty katalogowe ostemplowane są odpowiednio pieczęcią: „Udostępnia się w postaci mikrofilmu” lub „MF”. O tytułach, które nie są reprezentowane w oryginale, informują odsyłacze. Dane aktualizowane są na bieżąco na podstawie wykazów dostarczanych przez Zakład Zbiorów Mikrofilmowych.

Uwagę o udostępnianiu w innej postaci fizycznej zawierają także rekordy bibliograficzne i rekordy zasobu czasopism. Dokładne dane o wszystkich zmikrofilmowanych numerach zawiera kartoteka usytuowana w katalogu czasopism, pełna informacja o wszystkich zmikrofilmowanych zbiorach dostępna jest w Czytelni Mikroform.



Egzemplarz konspiracyjnego czasopisma „Gwardzista” (nr 2 z 1942 r.), zachowany w zbiorach BN jedynie w postaci fotokopii

Małgorzata Nowik

Zakład Dokumentów Życia Społecznego

Dokumenty życia społecznego BN to zbiór ponad 1 800 000 jednostek magazynowych: od 1801 r. po wydawnictwa współczesne. Te najcenniejsze z XIX i z początków XX wieku to ok. 350 000 jednostek, czyli całkiem duży zbiór. Są to bardzo różnorodne materiały biblioteczne takie jak: ulotki, plakaty, afisze, księgi adresowe, jednodniówki, teatralia, sprawozdania i wiele innych kategorii druków. Wśród najcenniejszych są m.in. odezwy z okresu powstania listopadowego, rewolucji krakowskiej 1846 r., Wiosny Ludów, powstania styczniowego, I i II wojny światowej. Wiele obiektów ma charakter unikatowy. Traktowane są jako cymelia, wymagają więc szczególnej troski przy przechowywaniu i udostępnianiu, a zainteresowanie nimi nie słabnie, wręcz rośnie. Ze względu na konieczność zachowania tych druków dla potomnych chcemy duże partie dokumentów życia społecznego zmikrofilmować. W 2002 r. rozpoczęło się zmikrofilmowanie dokumentów życia społecznego z okresu II wojny światowej. Do zmikrofilmowania przekazana zostanie również partia 800 druków okupacyjnych z lat 1939-1940, dokumenty z następnych lat wojennych będą zmikrofilmowane sukcesywnie.

Druga kategoria druków wymagających zmikrofilmowania to te, z których najczęściej korzystają użytkownicy. Zmikrofilmowano już księgi adresowe cieszące się nie słabnącym zainteresowaniem czytelników poszukujących w nich informacji o swoich przodkach i posiadanych przez nich nieruchomościach. Swoje kopie zmikrofilmowe

mają książki telefoniczne z okresu międzywojennego oraz spisy i wykazy pracowników różnych zawodów – ok. 200 pozycji. Do tej grupy dokumentów trzeba zaliczyć sprawozdania szkolne, które ze względu na duże zainteresowanie i zły na ogół stan zachowania powinny być w najbliższym czasie zmikrofilmowane i tylko w tej postaci udostępniane użytkownikom.

Zofia Głowicka

Zakład Rękopisów

Gromadzenie dokumentów wtórnych w zbiorze rękopisów stanowi sprzeczność samą w sobie. W definicji rękopisu zawiera się jego jedyność i niepowtarzalność, gdyż nawet dokładna kopia rękopiśmienna jest z natury jedyna i niepowtarzalna. Wprowadzenie do szerokiego użytku w końcu XIX wieku techniki, w postaci maszyny do pisania, wzbudziło wątpliwości osób odpowiedzialnych za gromadzenie zbiorów. Jednak nawet najlepsze maszyny pozwalały co najwyżej na otrzymanie pięciu kopii przebitkowych, kolejne przepisywanie było traktowane jak kolejna kopia rękopiśmienna, gdyż jak wiadomo choćby z klasycznych kryminałów – nie ma dwóch jednakowych maszyn do pisania i przyzwoity detektyw zidentyfikuje autora każdego odpisu. Dlatego maszynopisy gromadzone były i są na tych samych zasadach co właściwe rękopisy.

Prawdziwy problem stanowią dopiero wydruki komputerowe. Nie skończona liczba takich wydruków, identyczność i zupełna anonimowość nie pozwalają traktować ich

na prawach rękopisu. Nie możemy jednak ignorować faktu, że wielu pisarzy posługuje się już tylko komputerem. Dlatego w gromadzeniu wydruków komputerowych przyjęto zasadę, że na prawach rękopisu wprowadzone do zbioru mogą być tylko takie wydruki, którym sam autor nadał cechy wyjątkowe i indywidualne przez złożenie osobistego podpisu, *datum*, odręcznej dedykacji, istotniejszych poprawek itp.

Osobną sprawą jest wpływanie do zbiorów dokumentów wtórnych stanowiących z założenia kopię rękopisu. Są to odbitki sporządzone różnymi technikami: od graficznych – jak choćby XIX-wieczne litografie, heliografie itp., przez fotografie, fotokopie, odbitki technikami kserograficznymi, wydruki komputerowe rękopisów zeskanowanych czy sfotografowanych aparatem cyfrowym aż po podobizny drukowane i inne faksymilia. Tego typu dokumentów w zasadzie nie gromadzi się w zbiorze rękopisów, zachowując nie najtańszą w utrzymaniu przestrzeń specjalistycznego magazynu rękopisów dla tych oryginalnych, jedynych i wyjątkowych. Drukowane podobizny rękopisów, wydania faksymilowe, wchodzi po prostu jako książki drukowane do księgozbioru podręcznego.

Trochę inaczej ma się sprawa z różnego rodzaju podobiznami, odpisami czy kopiami rękopisów ze zbiorów BN. Jeżeli uważamy je czasem za niezbędne do pracy badawczej lub udostępniania w zastępstwie oryginałów, podejmujemy decyzję o włączeniu ich jednak do zbioru. Postępujemy tak choćby wówczas, gdy mamy, na przykład, bardzo trudno czytelny rękopis listów czy pamiętnika i jego wiarygodny odpis komputerowy lub maszynowy albo też rękopis w bardzo złym stanie utrudniającym udostępnianie i jego wiarygodną kopię. Każdy z takich przypadków wymaga osobnego potraktowania i decyzji o włączeniu lub niewłączeniu do zbioru, opisywaniu lub rezygnacji z opisu w katalogu, przechowywaniu kopii wraz z rękopisem w magazynie zbiorów lub poza magazynem. W stosunku do tych wtórników podejmowana jest

Spośród zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej zmikrofilmowano prawie 50% rękopisów, ok. 24% zbiorów ikonograficznych, ok. 15% starych druków, ok. 4% zbiorów kartograficznych i ok. 3% muzykaliów. Dla pełnej ochrony zbiorów oraz wygody czytelników wszystkie mikrofilmy zbiorów Biblioteki Narodowej udostępnianych w Pałacu Krasieńskich, czyli rękopisów, starych druków i zbiorów ikonograficznych, są kopiowane, dzięki czemu można z nich korzystać zarówno w Czytelni Mikroform, jak i w Czytelni Zbiorów Specjalnych.

decyzja o rejestracji w inwentarzo-
wej księdze akcesyjnej głównego
zbioru rękopisów. Wpisy te są prze-
mieszane z wpisami właściwych ręk-
opisów, szczególnie, gdy stanowiły
część nabytku rękopiśmiennego lub
gdy trafiły do zbiorów poprzez Za-
kład Uzupełniania Zbiorów. Ogólną
liczbę wtórników włączonych z róż-
nych powodów do właściwego
zbioru rękopisów można określić
szacunkowo na ok. 250 jednostek.

Odrębnym problemem są ofero-
wane do zbiorów podobizny cud-
zych rękopisów, nie mające postaci
książki faksymilowej, ale naj-
częściej foto- lub kserokopii, ofe-
rowanych nam „bo to szkoda wy-
rzucić”. Przydatność dla badaczy
i zainteresowanie tego typu mate-
riałami są w zasadzie żadne. Dlate-
go szkoda na nie nie tylko miejsca
w magazynie, ale nawet czasu wło-
żonego w ich opracowanie, bez któ-
rego nie ma mowy o udostępnianiu.
Podobnie ma się sprawa z kolejnymi
kopiami lub wydrukami prac czy
utworów, którymi nie wyraziło za-
interesowania żadne wydawnictwo,
więc autor powiecił je w kilku czy
kilkudziesięciu egzemplarzach i roz-
daje bibliotekom jako rękopisy. Cza-
sem autor nawet nie zamierzał wy-
dawać utworu, tylko od razu wy-
produkował kilkanaście jego odbitek
z zamiarem rozmieszczenia ich w
różnych instytucjach publicznych.

Podobny problem stwarzają tak-
że czyste (bez istotnych poprawek)
maszyno- lub komputeropisy prac
i utworów wydanych drukiem.
Zasadność ich przechowywania
w zbiorze rękopisów jest bardzo
dyskusyjna. W dotychczasowej
praktyce Zakładu Rękopisów wtór-
niki tego typu rejestrowano w osob-
nym zbiorze podobizn rękopisów
zwanym Fototeką – z osobną nu-
meracją i własnym inwentarzem
(opis jest bardzo skrócony, brak in-
deksów). Od 1975 r. wpisano do
tego inwentarza 295 pozycji. Wtór-
niki te w większości nie są zareje-
strowane w żadnych dokumentach
Zakładu Uzupełniania Zbiorów BN.

Ponieważ nie jesteśmy w sta-
nie skutecznie zapobiec napływo-
wi tego typu materiałów, a mamy
też zaszłości z czasów, gdy nie czy-

niono tego dostatecznie stanowczo,
zapropowaliśmy utworzenie
w ramach zbioru rękopisów rów-
noległego Zbioru Dokumentów
Wtórnych. Projekt regulaminu tego
podzbioru został złożony już w ze-
szłym roku. Z podobnymi kłopotami
mają do czynienia koleżanki i
koledzy zajmujący się gromadze-
niem rękopisów w innych bibliote-
kach. Próby rozwiązania zmiernają
także w kierunku utworzenia pod-
zbioru, którego zasady gromadze-
nia przewidywałyby przechowywa-
nie czasowe tego typu materiałów
i pozwalałyby na sukcesywne ich
brakowanie, zależnie od stopnia
wykorzystania dokumentów (na
przykład w 10-15 lat po ostatnim
zamówieniu czytelniczym).

Mikrofilmy rękopisów z naszych
zbiorów gromadzone są w zbiorach
mikrofilmowych BN i udostępnia-
ne w Czytelnicy Mikroform oraz Czy-
telni Zbiorów Specjalnych. Zakłada
się zmikrofilmowanie wszystkich
(lub prawie wszystkich) rękopisów,
ale do realizacji tego celu jest ciągle
bardzo daleko – rękopisów przyby-
wa szybciej niż mocy przerobo-
wych Zakładu Reprografii. Dlatego
zbiór mikrofilmów z rękopisów BN
ciągle nie może przekroczyć po-
łowy liczby jednostek rękopiśmien-
nych, których obecnie mamy już
niemal 19 000, a mikrofilmów zale-
dwie ok. 9000.

Maria Wrede

Zakład Starych Druków

Zasób starych druków (XV-
-XVIII w.) Biblioteki Narodowej
wynosi ponad 160 000 woluminów.
Jest to pod względem liczby drugi
zbiór w Polsce, po Bibliotece Uni-
wersyteckiej we Wrocławiu. Pod-
stawowym nośnikiem stosowanym
w BN do wytwarzania tzw. doku-
mentów zastępczych jest mikrofilm.
Obecnie dysponujemy ok. 27 000
zmikrofilmowanych egzemplarzy
starych druków, co oznacza prawie
17% całej kolekcji.

Mikrofilmowanie starych druków
ze zbiorów własnych Biblioteki Na-



Rycina ze zmikrofilmowanego dzieła
Miguela de Cervantesa *Historia czyli
dzieje i przygody Don Quiszotta
z Manszy...* (1786)

rodowej, mające na celu zabezpie-
czenie najcenniejszych egzempla-
rzy, rozpoczęło się wprawdzie już
w październiku 1950 r., w momen-
cie powołania Stacji Mikrofilmo-
wej, ale przebiegało bardzo wolno,
świadomie obejmując jedynie po-
jedyncze i wyjątkowe obiekty. Sta-
cja przez wiele lat swego istnienia
wykonywała znacznie większą liczbę
mikrofilmów z egzemplarzy
należących do bibliotek obcych, niż
z własnych. Idea mikrofilmowania
starych druków zasadzała się wte-
dy przede wszystkim na chęci udo-
stępnienia czytelnikowi tekstów
rzadkich, szczególnie poloników,
nieudostępnych w zbiorach Bibliote-
ki Narodowej. Fizyczna ochrona
zbiorów własnych przez tworzenie
tzw. form zastępczych była zdecy-
dowanie na dalszym miejscu i nie
przewidywano masowego mikrofil-
mowania obiektów. Planowe i kon-
sekwentne przenoszenie na mikro-
film całych partii zbiorów w celu
znacznego ograniczenia, a w niektó-
rych wypadkach całkowitego wy-
eliminowania udostępniania obiek-
tów oryginalnych, jest kwestią
ostatnich kilku lat i wynika ze zmia-
ny świadomości narastających za-
grożeń. Dramatyczne doświadcze-
nia tak wielkich, jak i małych bi-
bliotek, w których miały miejsce

bulwersujące kradzieże i dewastacje książek, zmieniły biblioteczną rzeczywistość zbiorów specjalnych. Niezależnie od czysto kryminalnych zagrożeń, na jakie narażone są zawsze zabytkowe obiekty, również upływający czas powiększa naturalną destrukcję papieru, skóry i pergaminu. Stare druki są coraz starsze i coraz bardziej wrażliwe na nasilające się zanieczyszczenie powietrza, zmiany temperatury i wilgotności, nadmierne oświetlenie, niewprawy dotyk ludzkich rąk – wymagają też coraz większej ochrony.

Przez ponad 50 lat rutynowego i samodzielnego mikrofilmowania druków XV-XVIII w. Biblioteka Narodowa dorobiła się prawie 8000 pozycji bibliograficznych ze zbiorów własnych, dostępnych na nośniku mikrofilmowym, z czego prawie połowa powstała w ciągu ostatnich 10 lat. Jest to liczba znaczna, istotnie wpływająca na poziom zabezpieczenia zabytkowych zbiorów, nieosiągalna w wielu innych bibliotekach. Potrzeby są jednak większe. Obecne tempo mikrofilmowania, uzależnione jedynie od możliwości przerobowych Zakładu Reprografii obsługującego całą Bibliotekę Narodową, to ok. 400 pozycji rocznie. Jak zasadniczą rolę odgrywają tu możliwości finansowe, pokazuje realizacja projektu „Poprawa warunków udostępniania i ochrona druków wspólnego polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego”, dotowanego przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. W ciągu 6 lat wykonano ponad 19 000 mikrofilmów ze starych druków Biblioteki Narodowej. Ta dysproporcja w stosunku do liczby kopii wykonanych własnymi środkami jest wystarczająco jednoznaczna. Niezależnie od zmian, jakie przyniesie przyszłość w stosowaniu metod utrwalania bibliotecznych cymeliów na nośnikach zastępczych (mikrofilm, mikrofiszka, techniki cyfrowe), czynnikiem zawsze warunkującym istotne tempo prac, przy tak dużym księgozbiore, jakim dysponuje Biblioteka Narodowa, są i będą pieniądze.

Maria Brynda

Zakład Zbiorów Ikonograficznych

Zbiory ikonograficzne BN liczą obecnie ponad 404 000 jednostek (rysunków, grafik, ekslibrisów, fotografii, kart pocztowych i albumów), z czego ponad 19 000 stanowią dublety. Dokumentami, które można uznać za dokumenty zastępcze, są wglądówki fotograficzne, diapozytywy barwne oraz mikrofilmy (udostępniane w Czytelnii Zbiorów Specjalnych bądź w Czytelnii Mikroform).

Dotychczas przeffotografowano ponad 92 000 obiektów oraz zmikrofilmowano 245 tytułów albumów. Stanowi to blisko 24% całości zbiorów ikonograficznych. Przeffotografowano wszystkie rysunki (ponad 19 000), część grafik (w tym grafiki pochodzące z kolekcji wilanowskiej), część fotografii i ekslibrisów oraz ułamek procenta zbioru pocztówek.

Zarówno wglądówki fotograficzne, jak i diapozytywy czy mikrofilmy wykonywane są, przede wszystkim, dla ochrony zbiorów. Oryginały rysunków udostępnia się jedynie w wyjątkowych wypadkach. Dokumenty zastępcze (wtórnik) są dla czytelników podstawą do ikonograficznego opracowania realizowanych tematów badaw-

czych. Ponadto wglądówki, diapozytywy czy mikrofilmy wykorzystywane są do celów wydawniczych. Aby uniknąć wielokrotnego przeffotografowywania tych samych obiektów do każdej ewentualnej publikacji, co wiąże się z naswietlaniem szkodliwym na przykład dla emulsji fotograficznej, zainteresowanym podawane są numery negatywów przeffotografowanych obiektów oraz numery mikrofilmów.

Część posiadanych przez ZZI wglądówek jest przyklejona do kart katalogowych obiektów. Od momentu rozpoczęcia katalogowania zbiorów w bazie danych, tzn. od roku 1999, przechowywane są one w odpowiednich pudłach według numerów negatywów. Numery negatywów oraz mikrofilmów wprowadzane są do bazy danych bądź dopisywane na kartach katalogowych. W zasobie Zakładu Zbiorów Ikonograficznych są również diapozytywy barwne, na których zarejestrowano ok. 500 obiektów.

Do materiałów zastępczych można też zaliczyć płyty CD, na których zarejestrowane zostały rysunki Stefana Mrożewskiego stanowiące własność syna artysty oraz rysunki ze sztambucha Marii Wodzińskiej ze zbiorów ikonograficznych BN.



Rysunek Lucjana Kraszewskiego *Scenka uliczna* (1871 r.) ze sztambucha Marii Wodzińskiej, który został zapisany na płycie CD

Wyjątkowo jako dokumenty zastępcze potraktowano także dublety grafik. Zostały one wykorzystane, zamiast oryginałów, na stałej ekspozycji prezentującej zbiory specjalne w Sali Kariatyd Pałacu Rzeczypospolitej.

Teoretycznie do dokumentów zastępczych można byłoby zaliczyć reprodukcje przechowywane w Zakładzie Zbiorów Ikonograficznych. Niestety, zbiór ten jest absolutnie przypadkowy. Czasem, z okazji zbliżających się świąt, różne wydawnictwa periodyczne wykorzystują do celów wydawniczych reprodukcje określonych tematów malarskich, jak Boże Narodzenie czy Zmartwychwstanie.

Materiałem uzupełniającym zbioru ikonograficzne, choć raczej nie można uznać jej za dokumenty zastępcze, jest tzw. Dokumentacja Artystów. Jest to zbiór różnych materiałów: wycinków prasowych, notatek czy kserokopii artykułów dotyczących działalności poszczególnych artystów. Do dokumentacji trafiają także te obiekty, które ze względu na znikomą wartość artystyczną nie zostały zarejestrowane w inwentarzach zbiorów ikonograficznych, a stanowią o warsztacie artysty.

Joanna Zarzycka

Zakład Zbiorów Kartograficznych

Praktyka wykonywania dokumentów wtórnych, podyktowana z jednej strony troską o zbiory, z drugiej zaś – chęcią wyjścia naprzeciw potrzebom czytelników, wydaje się koniecznością, zwłaszcza, że nowe technologie dają obecnie w tym zakresie coraz szersze możliwości. W przypadku zbiorów kartograficznych, których oryginały udostępniane są jedynie osobom do tego upoważnionym, tworzenie ogólnodostępnych kopii z najczęściej poszukiwanych przez czytelników obiektów znacznie rozszerza ofertę czytelnici. Jednak dobór odpowiedniej formy dokumentu zastępczego dla zbiorów kartograficznych nastę-



Plany kopalni i miasta Wieliczki (z 1645 r.) udostępniane są w Czytelnii Kartograficznej w postaci kolorowych kserokopii

cza wiele trudności, ponieważ są to obiekty, wymagające jednoczesnego zachowania parametrów dotyczących zarówno grafiki mapy, jak i wartości matematycznych.

Mapy, zwłaszcza starodruczne, to często niezwykle ozdobne obiekty, z bogatą, kolorową ornamentyką. Na mapach nowszych kolor ma często znaczenie merytoryczne, wynikające z przyjętych metod przedstawiania danego tematu. Przy tworzeniu dokumentów zastępczych istnieje zatem potrzeba wiernego odwzorowania nie tylko linii i powierzchni rysunku, ale także barwy, z uwzględnieniem jej podstawowych atrybutów: zakresu kolorystycznego, nasycenia i jasności. Jednak najbardziej istotną sprawą przy tworzeniu kopii dokumentu kartograficznego jest zachowanie kartometryczności mapy. Ten warunek, nawet przy obecnych technikach tworzenia dokumentów wtórnych, jest trudny do spełnienia.

Chcąc jednak chronić nasze zbiory już dziś, musimy skorzystać z takich narzędzi, jak kolorowe odbitki ksero i skanowanie. Wprawdzie te formy nie dają możliwości zachowania wszystkich wymienionych parametrów, jednak w procesie ich tworzenia powstają tak niewielkie zniekształcenia, że potrzeby licznej grupy czytelników zainteresowanych głównie lokalizacją obiektów (szczególnie miejscowości) i nazewnictwem geograficznym mogą być w ten sposób zaspokojone.

Kolorowe kserokopie wykonano, na przykład, z bardzo cennego obiektu, jakim jest подарowany Bibliotece Narodowej przez pułkownika Romana Umiastowskiego plan kopalni soli w Wieliczce z 1645 r., którego w oryginale nie udostępniamy.

Ze względu na rosnące zainteresowanie mapami topograficznymi, wydanymi w okresie międzywojennym przez Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie, wykonano w ubiegłym roku kolorowe kserokopie wszystkich arkuszy mapy taktycznej w skali 1:100 000 (ponad 600 jednostek). Obecnie jesteśmy na etapie kompletowania barwnych kserokopii mapy operacyjnej Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1:300 000, a w nieodległej przyszłości zamierzamy w podobny sposób skopiować ponad 1100 arkuszy również często poszukiwanej przez czytelników mapy szczegółowej WIG-u w skali 1:25 000.

Zaletą powyższych kopii jest łatwość ich wykonania, a także dobry, kontrastowy rysunek linii. Do zalet także zaliczyć należy stosunkowo niewielkie zniekształcenia wymiarów mapy: pomiary wykonane na kilku wybranych arkuszach wykazały, że różnice np. w rozciągłości równoleżnikowej arkuszy (ok. 36 cm) wahają się od 0,2 do 0,5 mm. Poważną wadę natomiast stanowi trudność w uzyskaniu odpowiedniej kolorystyki.

Mniejsze zmiany kolorystyki uzyskać można poprzez odpowied-

niej jakości skanowanie obiektu, choć osiągnięcie barw identycznych jest trudne. Zachowanie właściwego obrazu elementów powierzchniowych i liniowych wymaga przyjęcia wysokiej wartości współczynnika dpi, a to z kolei znacznie powiększa rozmiar pliku. Pozostaje więc znalezienie kompromisu między ostrością, kontrastowością rysunku a rozmiarem pliku, co pozwoli na osiągnięcie wydruku odpowiedniej jakości.

Zasadniczą wadą skanowanego obrazu jest jego bitowy charakter, który sprawia, że w miarę powiększania obrazu na ekranie monitora ostra linia zamienia się w rozmyte kwadraciki. Jednakże przy odpowiednim stopniu powiększenia korzystanie z zapisanego na płycie CD obrazu może być bardzo pomocne. Obecnie nie dysponujemy jednak sprzętem, który pozwalałby udostępniać zeskanowany obraz map, także liczba zapisanych w ten sposób obiektów jest niewielka. Mamy nadzieję, że wkrótce ten stan ulegnie zmianie.

Najbardziej precyzyjnym sposobem odtworzenia formy i treści mapy jest jej digitalizacja, czyli przejście od oryginału przez skanowanie do postaci wektorowej, zapisanej cyfrowo. Wykonanie jednak tego zapisu oraz jego odtworzenie na ekranie monitora lub w postaci wydruku wymaga kosztownego sprzętu, a więc znacznych nakładów finansowych. Pozostaje tylko nadzieja, że z czasem Biblioteka Narodowa dołączy do grona bibliotek, które dla swych zbiorów kartograficznych takie dokumenty zastępcze tworzą (m.in. Biblioteka Narodowa w Rydze).

Ewidencjonowanie gromadzonych w Zakładzie kopii prowadzone jest w specjalnych zeszytach, bez obciążania nimi inwentarzy. Są jednak takie reprodukcje, które pełnią rolę zbiorów właściwych. Dotyczy to, na przykład, obiektów, których oryginały znajdują się w innych bibliotekach. Niesłabnącym zainteresowaniem czytelników cieszą się czarno-białe odbitki fotograficzne rękopiśmiennej wojskowej mapy Galicji i Lodomerii w skali

1:28 000, ppłk. Friedricha Miega, oraz rękopiśmiennej mapy Galicji Zachodniej w skali 1: 28 000, płk. Antona Mayera von Hendelsfelda, których oryginały posiada jedynie Archiwum Wojenne w Wiedniu.

Barbara Przyłuska

*

Specyficzną formą dokumentów zastępczych jest przygotowywana w Zakładzie Zbiorów Kartograficznych seria Zabytki Polskiej Kartografii, zapoczątkowana przez dr. B. Krassowskiego w 1978 r. Przewodnią myślą wydawania map i atlasów w postaci faksymilowej było skopiowanie najcenniejszych produktów sztuki kartograficznej, które po burzliwych dziejach Polski zachowały się w bibliotekach w pojedynczych, często zdefektowanych egzemplarzach. Spośród cymeliów kartograficznych dobrane były, i są, te obiekty, o które najczęściej dopytują się czytelnicy. Poszczególne zeszyty są zaopatrzone w komentarze historyczno-geograficzne pisane przez uznanych w Polsce badaczy historii kartografii. Dotychczas w serii ukazało się 6 zeszytów.

Obecnie drukowany jest zeszyt 7. – Bogdana Horodyskiego *Dzieje „Atlasu Śląska” 1720-1752*. Planowany 8. zeszyt, autorstwa prof. Jana Szeligi, zawiera omówienie



Zeszyt 6. serii Zabytki Polskiej Kartografii

i reprint rękopiśmiennej mapy Prus Wschodnich Samuela Suchodolca, kartowanej i rysowanej w latach 1683-1713.

O wyborze obiektu do wydania w tej faksymilowej serii zdecydował w każdym przypadku trochę inny czynnik. Wieloarkuszowa mapa Kwatermistrzostwa (zeszyt 1) jest najlepszą pod każdym względem XIX-wieczną mapą szczegółową Królestwa Polskiego i jako taka stale była zamawiana przez czytelników próbujących zlokalizować niewielkie obiekty geograficzne (np. wsie, jeziora, rzeczki).

Mapa pruskiego księgarza i nakładcy Jana Jakuba Kantera (zeszyt 2), wydana w skali ok. 1:675 000, stanowi kompendium prac kartograficznych pierwszej połowy XVIII wieku, przedstawiających ziemie I Rzeczypospolitej. Ta zachowana w niewielu egzemplarzach mapa stanowi dla historyków kartografii świetny materiał umożliwiający porównanie sposobów prezentacji i osiągnięć kartografów epoki saskiej z dokonaniem kartografów działających na polecenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zeszyty 3, 4, 5 zawierają 75 reprodukcji planów Warszawy przechowywanych w Bibliotece Narodowej, w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Muzeum Historycznym m. st. Warszawy, Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie i Instytucie Sztuki PAN. Dokonując wyboru planów, zwracano uwagę na jak najpełniejsze kartograficzne zilustrowanie urbanistycznego rozwoju miasta. Zamiarem autorów było także udostępnić szerszej publiczności plany rękopiśmienne i część drukowanych, które w zbiorach bibliotecznych czy archiwalnych zachowały się w jednym egzemplarzu i z tego powodu dostęp do nich jest znacznie utrudniony.

Rękopiśmienna mapa Polski przedrozbiorowej Karola de Perthéesa, zreprodukowana w zeszytacie 6., to najlepsza chyba mapa narysowana pod patronatem Stanisława Augusta. Jest to zarazem

mapa, która zachowała się jedynie w postaci szklanych negatywów (w Instytucie Historii PAN). Dzięki współpracy B. Krassowskiego z Pracownią Atlasu Historycznego Polski mapę Perthéesa udało się udostępnić badaczom.

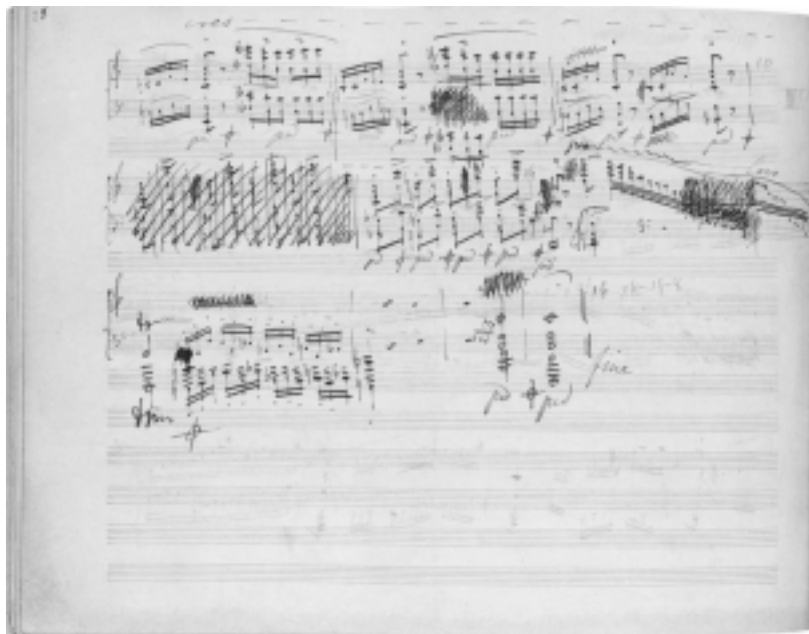
Decyzji o włączeniu reprintu map *Atlasu Śląska* do omawianej serii przyświecała chęć przypomnienia bardzo wysoko ocenianego dzieła kartografów austriackich i wydawców niemieckich. Atlas ten charakteryzuje bardzo wysoki poziom artystyczny i duża dbałość o przekazanie jak największej liczby informacji o prezentowanym obszarze. Mapy atlasu stanowią kopalnię wiedzy o księstwach śląskich.

Wszystkie zeszyty serii rozchodziły się w ciągu kilku miesięcy, a czytelnicy wielokrotnie upominali się o ich wznowienie. Nadal, mimo wysokiej ceny, są to najszybciej sprzedawane publikacje BN. Przyczyniają się do zachowania w lepszym stanie oryginałów nie tylko w BN, ale także w innych krajowych bibliotekach. Ułatwiają też czytelnikom – nieprofesjonalistom dostęp do unikatowych poloników kartograficznych, do których, szczególnie w ostatnich latach, został on znacznie ograniczony. Coraz lepsza techniczna jakość drukowanych reprodukcji stwarza bowiem możliwość znacznego ograniczenia udostępniania oryginałów. Użycie skanera w procesie wydawniczym (od zeszytu 7.) umożliwia – bez dodatkowego naświetlania dokumentu kartograficznego – uzyskanie zapisu na CD-ROM-ie, który będzie można wielokrotnie wykorzystywać w Czytelnicy Kartograficznej Biblioteki Narodowej.

Lucyna Szaniawska

Zakład Zbiorów Muzycznych

Dokumenty wtórne w Zakładzie Zbiorów Muzycznych, czyli wszystkie dokumenty nie będące oryginałami, dzielą się na kilka grup. Pierwsza, i najliczniejsza, sta-



BN wydawała parokrotnie podobizny autografów Fryderyka Chopina. Karta z końcową notacją *Preludium XVIII f-moll i* z poprawkami kompozytora pochodzi z faksymilowego wydania *24 Preludiów* (1999 r.)

nowiąca właściwie odrębny rodzaj dokumentów, to mikrofilmy. Najcenniejsze muzykalia opracowywane są w Zakładzie Zbiorów Muzycznych, a inwentaryzowaniem, przechowywaniem i udostępnianiem ich zmikrofilmowanych kopii zajmuje się Zakład Zbiorów Mikrofilmowych. W ten sposób umożliwia się wszystkim zainteresowanym dostęp do najwarteściowszych pozycji ze zbiorów bez konieczności sięgania do oryginałów, jednocześnie chroniąc je przed niekorzystną zmianą warunków przechowywania.

Do drugiej grupy wtórników przynależą wszystkie dokumenty, które trafiły do zbiorów muzycznych BN jako kopie ze zbiorów innych bibliotek lub materiały wykorzystywane przy wystawach bądź sprowadzone jako ilustracje do przygotowywanych publikacji. Są to głównie fotokopie i kserokopie rzadkich druków oraz rękopisów muzycznych. Początkowo gromadzone przypadkowo, z czasem zostały uporządkowane według formatów w wyodrębnionym dziale „dokumenty zastępcze” i opracowane w autonomicznej bazie „Muzykalia” według obowiązującego w bibliotece formatu MARC21.

Osobne miejsce zajmuje literatura muzyczna – kopie starych katalogów, artykułów muzycznych, których oryginały są trudno osiągalne, a zarazem niezbędne w codziennej pracy merytorycznej Zakładu oraz Polskiego Centrum RISM. Materiały te udostępnia się w ograniczonym zakresie.

Na prawach dokumentów oryginalnych traktowane są kopie rękopisów muzycznych, często zawierające odręczne adnotacje kompozytorów bądź też autoryzację utworu, zwłaszcza wtedy, kiedy istnieje pewność, że pierwowzór został zniszczony lub zaginął.

Najmniej, niestety, liczną, a najbardziej wartościową grupę dokumentów wtórnych stanowią publikacje faksymilowe. Trafiają one do podstawowych zbiorów jako oryginalny materiał wydawniczy. Wraz z udoskonalaniem techniki poligraficznej i edytorskiej, umożliwiającą bardzo wierne kopiowanie archiwalnych egzemplarzy, stanowią, jako dokumenty zastępcze, najlepsze źródło do poznania obiektów podlegających szczególnej ochronie (na przykład kolejne wydania faksymilowe rękopisów chopinowskich ze zbiorów BN przechowywanych w skarbcu).

Do celów wystawienniczych dla kilku wybranych obiektów skarbcowych wykonano tzw. makiety – artystycznie odwzorowane obiekty, do złudzenia przypominające oryginały. Duże koszty związane z techniką wykonania takich materiałów uniemożliwiają ich pozyskiwanie jako dokumentu zastępczego w szerszym zakresie.

Aby ograniczyć udostępnianie oryginałów i zabezpieczyć najbardziej cenne zbiory muzyczne, konieczne jest nie tylko tworzenie tradycyjnych form duplikatów, jak fotokopie i mikrofilmy, ale niezbędne jest jednoczesne digitalizowanie muzykaliów w formie komputerowych plików graficznych, na nośnikach umożliwiających ich bardzo różnorodne wykorzystanie. Pierwszym dokumentem realizującym te zamierzenia jest opublikowany w 2002 roku CD-ROM „Pamięć świata”, na którym, obok najważniejszych zabytków polskich wpisanych na listę światowego dziedzictwa piśmiennictwa UNESCO, umieszczono zdigitalizowane formy wybranych autografów chopinowskich ze zbiorów Biblioteki Narodowej.

Mariola Natęcz

Zakład Dokumentów Dźwiękowych i Audiowizualnych

Przy dzisiejszym stanie wiedzy na temat trwałości dźwiękowych i audiowizualnych zbiorów bibliotecznych dyskusja o potrzebie tworzenia dokumentów zastępczych dla tych typów materiałów jest właściwie bezprzedmiotowa. Konieczność wykonywania kopii jest oczywista, bo prawie wszystkie zapisy dźwięku i obrazu są narażone na szybkie zużycie, zarówno podczas ich użytkowania, jak i z powodu nieodpowiednich warunków przechowywania. Można zaryzykować stwierdzenie, że niebezpieczeństwo ich zniszczenia jest nawet większe niż w wypadku materiałów drukowanych. Czasem nieodwracalne uszkodzenie, na przykład tradycyjnej czarnej płyty gramofonowej,

może powstać podczas jednego niewłaściwego jej odtworzenia, a nieodpowiednia wilgotność czy temperatura powietrza mogą tak zmienić strukturę taśmy magnetycznej, że odzyskanie zapisanej informacji nie będzie już nigdy możliwe. Dlatego też prawie wszystkie zbiory dźwiękowe i audiowizualne powinny być udostępniane wyłącznie w postaci dokumentów zastępczych. W oryginale można dostarczać czytelnikom jedynie najnowsze zapisy na nośnikach cyfrowych, choć i tutaj nie brak wątpliwości, gdy weźmie się pod uwagę, że pierwsze płyty CD pojawiły się na rynku na początku lat osiemdziesiątych – jest to zbyt krótki czas, aby odpowiedzieć na pytanie o trwałość tego nośnika.

W Zakładzie Zbiorów Dźwiękowych i Audiowizualnych dokumenty zastępcze tworzone są na płytach kompaktowych. Nie jest to, niestety, najnowocześniejszy sposób zabezpieczania tego typu zbiorów – obecnie coraz częściej stosowane są pliki komputerowe.

W latach 1998-2000 dzięki funduszowi KBN-DOT wykonano kopie około 3500 dokumentów oryginalnych (ponad 5% całego zbioru). Archiwizacji poddano najstarsze zapisy poloników na płytach akustycznych wyprodukowanych do 1925 roku oraz na płytach elektrycznych pochodzących z okresu międzywojennego i pierwszych lat powojennych, taśmy magnetofonowe ze spuścizny Romana Pale-



Płyta z dokonaniem na przełomie XIX i XX w. nagraniem *Pieśni wieczornej* S. Moniuszki w wykonaniu Wiktora Grąbczewskiego, w 1978 r. przekopiowana na CD

stra, wybitnego współczesnego polskiego kompozytora, oraz niewielką liczbę polskich płyt długogrających wydanych w latach 60. i 70. Niestety w roku 2001 prace zostały przerwane ze względu na zbyt niskie dofinansowanie przez Komitet Badań Naukowych.

W zbiorach dźwiękowych Biblioteki Narodowej znajdują się także dokumenty archiwalne, które trafiły do nas już w postaci zastępczej. Są to, na przykład, zapisy radiowych wykonań kompozycji wspomnianego już Romana Palestra, dokonane dla radia belgijskiego. Wartość tych dokumentów, mimo ich nieoryginalnej postaci, jest wysoka i dlatego traktowane są jak materiały oryginalne. W księgozbiorze podręcznym Czytelnia Dokumentów Dźwiękowych i Audiowizualnych znajdują się dość liczne kopie kserograficzne, głównie przedwojennych katalogów handlowych firm fonograficznych. Są to ważne pozycje dla osób opracowujących nagrania i przygotowujących dyskografie.

Maria Wróblewska

Zakład Zbiorów Mikrofilmowych

Program centralnego zabezpieczania najcenniejszych ocalałych zbiorów bibliotecznych poprzez ich systematyczne mikrofilmowanie rozpoczęto w 1950 r. W Bibliotece Narodowej powołano wtedy Stację Mikrofilmową, obecnie Zakład Zbiorów Mikrofilmowych. Przez ponad 50 lat wykonano i zgromadzone mikrofilmy najcenniejszych zbiorów z blisko 160 placówek: Biblioteki Narodowej, biblioteki Polskiej Akademii Nauk i szkół wyższych, towarzystw i instytutów naukowych, bibliotek publicznych, kościelnych, a także cenne materiały pochodzące ze zbiorów prywatnych.

Obecnie zbiór mikrofilmów liczy ponad 112 000 pozycji, w tym ponad 2500 poloników z bibliotek zagranicznych.

Początkowo mikrofilmowaniem objęto zbiory specjalne: rękopisy,

stare druki, rękopisy muzyczne. Dotychczas przeprowadzono mikrofilmowanie ochronne 38 000 rękopisów pochodzących głównie z Biblioteki Narodowej, a także Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich oraz Biblioteki Czartoryskich, Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej. Prawie 2000 zabezpieczonych rękopisów pochodzi z bibliotek i archiwów kościelnych.

Wśród 36 000 zmikrofilmowanych starych druków znajduje się ponad 1000 inkunabułów. W pierwszej kolejności zabezpieczano druki rzadkie, zachowane w jednym, dwóch lub trzech egzemplarzach.

Odrębny, bardzo cenny zbiór 1586 mikrofilmów stanowią kopie wydawanych od XVI do XVIII wieku gazet ulotnych polskich i Polski dotyczących.

Zakład Zbiorów Mikrofilmowych posiada także w swoich zbiorach około 9500 mikrofilmów muzykaliów, zarówno rękopisów (od zabytków muzyki średniowiecznej po spuścizny współczesnych kompozytorów polskich), jak i druków.

W roku 1962 w Bibliotece Narodowej rozpoczęto realizację programu scalania czasopism polskich poprzez mikrofilmowanie. Akcja ta trwa nadal i stanowi obecnie najważniejsze zadanie Zakładu Zbiorów Mikrofilmowych. Dotychczas udało się w ten sposób skompletować 4000 tytułów czasopism.

Od 1977 roku zabezpiecza się druki nowsze. W pierwszej kolejności zmikrofilmowano druki konspiracyjne, a także tytuły, których brak w zbiorach głównych BN. Obecnie mikrofilmowane są najcenniejsze druki (cymelia) oraz druki tzw. drugiego obiegu. Rozpoczęto też systematyczne mikrofilmowanie dokumentów życia społecznego znajdujących się w zbiorach BN.

W latach 1997-2002 w Bibliotece Narodowej realizowany jest projekt mikrofilmowania druków z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, znajdujących się w zbiorach polskich bibliotek.

W roku 1995, realizując umowę między Biblioteką Narodową a The Commission on Preservation and

Access, rozpoczęto w Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych tworzenie bazy rekordów bibliograficznych mikrofilmów, które następnie sukcesywnie przesyłane są do European Register of Microform Masters (EROMM) w Getyndze.

W Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych gromadzone są:

- mikrofilmy (negatywy, pozytywy, diazo) zabezpieczające materiały rękopiśmienne i drukowane
- mikrofiszki (negatywy, pozytywy) zabezpieczające materiały drukowane
- negatywy 6x9 cm zabezpieczające materiały ikonograficzne.

Blona negatywowa jest podstawowym materiałem wykorzystywanym w Bibliotece do wykonywania wszelkich następnich kopii lub odbitek fotograficznych. Negatywy pełnią rolę egzemplarzy archiwalnych, szczególnie chronionych. Umieszczone są w magazynie dostosowanym do przechowywania materiałów fotograficznych (obniżona temperatura oraz wilgotność powietrza), podlegają systematycznej konserwacji. Wydawane są z magazynu tylko do Zakładu Reprografii w celu wykonania zamówień na odbitki.

Kopia pozytywowa oraz kopia diazo przeznaczone są dla szerokiego grona użytkowników: do udostępniania w czytelnich, wypożyczeń międzybibliotecznych oraz wykonywania odbitek kserograficznych. Kopie te są dokumentami zastępczymi w stosunku do negatywów, a w przypadku ich zniszczenia można wykonać następną kopię.

Dla tradycyjnych materiałów bibliotecznych negatyw jest dokumentem wtórnym zabezpieczającym oryginał i wiernym odzwierciedleniem danej pozycji. Reguła ta nie dotyczy większości negatywów zabezpieczających czasopisma. Biblioteka Narodowa przyjęła jako zasadę uzupełnianie roczników czasopism przed ich zmikrofilmowaniem – korzysta w tym celu z zasobów innych bibliotek. W związku z tym skompletowany ciąg numerów pisma po zmikrofilmowaniu nie ma odpowiednika w orygi-

nie Biblioteki Narodowej, ani w egzemplarzu żadnej innej biblioteki. Dlatego ta część zbiorów ma charakter unikatowy.

Gromadzone od 50 lat negatywy, czyli dokumenty wtórne materiałów bibliotecznych, okazały się tak cennym zbiorem, że podjęto decyzję o włączeniu zbiorów mikrofilmowych BN do narodowego zasobu bibliotecznego.

Irena Łoś-Stembrowicz

Obiekty rzeczywiste i wirtualne

Na wielu stronach internetowych bibliotek i muzeów świata znajdują się informacje o wystawach przez nie organizowanych. Czasem są to tylko zaproszenia na bieżące imprezy, z krótką notą informacyjną wzbogaconą reprodukcją plakatu lub okładki katalogu, czasem jest to wirtualny przewodnik, który jest dostępny także po zamknięciu ekspozycji. Oglądając opisane ekspozycje, nie zdajemy sobie sprawy, że są one zaprezentowane w postaci elektronicznych dokumentów zastępczych.

Na stronie www Biblioteki Narodowej brak takich atrakcyjnych zapowiedzi bieżących wydarzeń, można jednak obejrzeć wirtualną ekspozycję „Autografy, rysunki i grafika Cypriana Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej”, stanowiącą pokłosie trzydniowego pokazu zorganizowanego z okazji inauguracji Roku Norwidowskiego w 2001 r. Wydaje się, że także z innych wystaw można byłoby stworzyć tego typu prezentacje. Dzięki temu żywot wystaw, często bardzo ciekawych, pokazujących unikatowe ekspozycje, zostałyby przedłużony, a krąg ich odbiorców rozszerzony. Inne wersje językowe umożliwiłyby zagraniczną promocję nie tylko naszej instytucji, ale w ogóle kultury polskiej.

Wirtualna dokumentacja wystawy powstaje czasem już na etapie zbierania materiałów do jej scenariusza. Podczas wielomiesięcznych poszukiwań potrzebne do zilustro-



Portret fotograficzny Ignacego Domeyki z pisma „La Ilustracion” oraz strona tytułowa „Kuryera...”, zeskanowane na potrzeby ekspozycji w BN



wania danego tematu fotografie, mapy, ryciny itp. odnajduje się w książkach, czasopismach czy dokumentach życia społecznego, zarówno w zbiorach własnych jak i innych bibliotek czy instytucji. Zaprezentowanie tych materiałów na wystawie możliwe jest jedynie dzięki sporządzeniu dokumentów zastępczych, wśród których niepoślednią rolę pełnią obecnie wydruki komputerowe.

I tak, przykładowo, na wystawie „Słowacja znana czy nieznaną” zgromadzono ponad 1500 eksponatów, z czego ok. 540 stanowiły kserokopie i ok. 500 – wydruki komputerowe, natomiast na ekspozycji „Lubię Chili, a wzdycham do Polski... W 200. rocznicę urodzin Ignacego Domeyki” pokazano ponad 500 obiektów, z czego ok. 350 stanowiły wydruki komputerowe. W obu wypadkach 2/3 eksponatów to dokumenty zastępcze, a trzeba tu koniecznie dodać, że wybrano je spośród wielu innych wcześniej przygotowanych. Wystarczy bowiem powiedzieć, że do każdej z wystaw poddano skanowaniu ponad 2000 fotografii, rycin, reprodukcji, map, dokumentów, rękopisów, artykułów, winiet czasopism i okładek książek.

Plik graficzny, będący produktem skanowania czy sfotografowania obiektu aparatem cyfrowym, nie zawsze spełnia wymagania techniczne. Zdarza się, że uzyskany obraz nie jest dość czytelny. Dzięki odpowiednim programom komputerowym i umiejętnościom korzystającego z nich grafika obraz ten można poddać wielu zabiegom – czyszczeniu, retuszowi, odpowiedniemu dopasowaniu koloru, jasności i kontrastu. Efekt ostateczny jest niejednokrotnie zadziwiający.

Uzyskany w ten sposób materiał ma wiele zalet. Może służyć jako pomoc w pracy nad tworzeniem zarówno scenariusza, jak i aranżacji plastycznej wystawy. Może być użyty jako materiał ilustracyjny do katalogu. Sporządzone na jego podstawie wydruki komputerowe mogą być zaprezentowane jako samoistne obiekty (makiety książek lub czasopism, faksymilia rękopisów, dokumentów, map i rycin, fotografie) lub jako fragmenty bardziej lub mniej złożonych kompozycji (np. wielobarwne plansze składające się z artykułów pochodzących z czasopism ilustrowanych). Powiększone lub pomniejszone, w połączeniu z kserokopiami mogą być także użyte nietypowo, w sposób zależny jedynie od tematu wystawy i wyobraźni scenografa, który „wyczaruje”

z nich słupek ogłoszeniowy, galerię obrazów, wnętrza mieszkalne, fragment ulicy.

Do wymienionych zalet trzeba jeszcze dorzucić następne. Dokumenty wtórne mogą w sposób doskonały zastąpić oryginał, co jest ważne z punktu widzenia zabezpieczania, uzupełniania i udostępniania zbiorów własnych biblioteki (odwołując się do przykładu dwu wspomnianych wystaw – mapy „wyszperane” z czasopism i książek zostaną przekazane w postaci wydruków komputerowych i plików graficznych Zakładowi Zbiorów Kartograficznych BN). Są niezastąpione, gdy oryginał przechowywany jest w innej instytucji, a sprowadzenie go wiąże się z wysokimi kosztami ubezpieczenia lub w ogóle jest niemożliwe (na przykład dzięki plikom graficznym uzyskanym przez Bibliotekę Narodową z Universidad de Chile, École des Mines oraz od Mariusza Hermanowicza można było na wystawie o Ignacym Domeyce pokazać materiały zupełnie w Polsce nieznanne). Są bardzo użyteczne, gdy wystawa ma być wypożyczona do innych instytucji lub część obiektów ma służyć do opracowania następnych ekspozycji (np. wiele plików graficznych z wystawy domeykowskiej narodowa ksiąźnica użyczyła Delegacji Polskiej przy UNESCO w Paryżu oraz Senatowi RP dla okolicznościowych wystaw planszowych pokazywanych w Polsce i na świecie).

Wydaje się, że warto zastanowić się nad szerszym i bardziej planowym wykorzystaniem w przyszłości dokumentacji elektronicznej wystaw – nie tylko do prezentacji internetowej, ale i do tworzenia baz danych. Powstała już pierwsza propozycja – włączenia w postaci plików jpg portretów (fotografii, rycin) różnych osobistości oraz dokumentów z nimi związanych do testowanej obecnie w Zakładzie Informacji Naukowej bazy bibliograficznej, stanowiącej kontynuację tworzonej od pół wieku kartoteki kartkowej.

Katarzyna Raczkowska

Wycinki prasowe

Wycinki z czasopism i gazet mają już swoją historię. Czesław Gutry¹ uważał, że wycinanie jest dawne jak periodyczne wydawnictwa prasowe. Natomiast Wacław Wojciechowski² był przekonany, że systematyczne zbiory z gazet, uporządkowane według tematów mogą zupełnie zastąpić całą bibliotekę pożytecznych wiadomości.

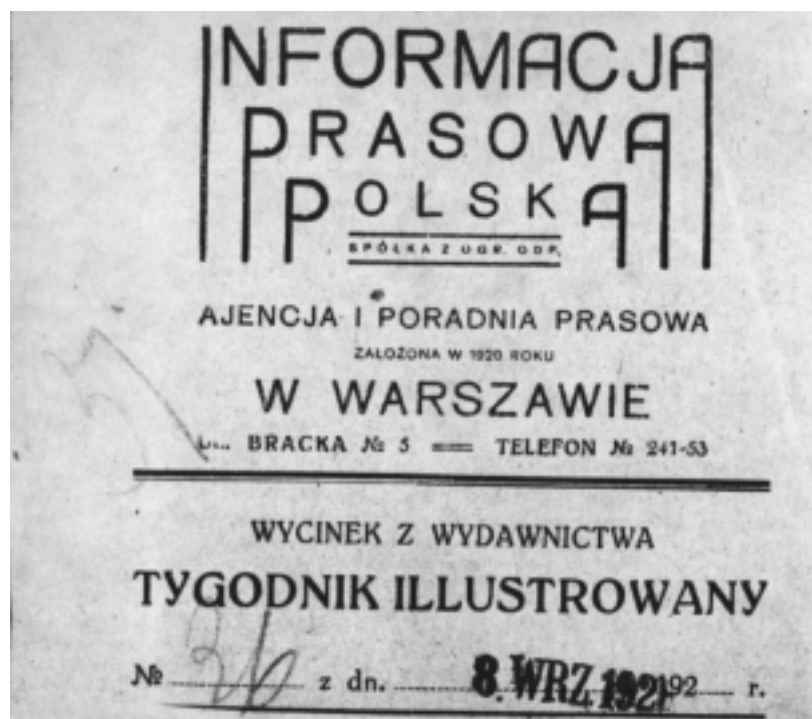
Najwcześniej zaczęto zbierać porady gospodarcze i przepisy kulinarne. Później wiersze i inne utwory literackie, czemu sprzyjało między innymi wydawanie powieści w odcinkach. W drugiej połowie XIX wieku gromadzenie wycinków było już bardzo rozpowszechnione. Jednak znaczne koszty abonowania wielu tytułów prasowych i trudności związane ze stałym przeglądaniem wielu czasopism zrodziły myśl powołania do życia biur mających zająć się zbieraniem wycinków. Pierwsze takie biura istniały już około 1880 roku w Anglii, Francji i Ameryce. Z końcem XIX wieku pisma petersburskie donosiły, że przy tzw. Domu dla wykształconych mężczyzn zorganizowano „Biuro wycinków dziennikarskich”. Warszawski „Tygodnik Ilustrowany”³ informował: *We wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych istnieją biura, których specjalnością jest kolekcjonowanie wycinków dziennikarskich [...]. Znakomitsze z nich posiadają we wszystkich częściach świata agentów, którzy obowiązani są im nadsyłać wycinki z gazet o różnych znakomitościach współczesnych. Liczba prenumeratorów tych wycinków jest bardzo znaczna, a znajdują się między nimi ukoronowane nawet głowy [...]. Co do nas, nie mieliśmy biur podobnych nigdy i dłu-*

go jeszcze zapewne będziemy na nie oczekiwać [...]. Wiadomo nam, że [...] wycinki zbiera od lat z górną trzydziestu były urzędnik biblioteki Ossolińskich we Lwowie i redaktor niegdyś warszawskich „Wiadomości Bibliograficznych” [były bibliotekarz Józefa I. Kraszewskiego] p. Aleksander Bolesław Brzostowski, który gromadzi je z najrozmaitszych pism polskich i obcych [...]. Zbiór zawiera około 150.000 wycinków.

W okresie międzywojennym dostarczaniem wycinków prasowych zajmowała się założona w roku 1920 Informacja Prasowa Polska Sp. z ogr. odp., z siedzibą w Warszawie przy ul. Brackiej 5. Do wysyłanych wycinków dolepiano etykiety firmowe z napisami: *Ajencja Wiadomości Prasowych w Wycinkach; Ajencja i Poradnia Prasowa;*

wa; Jedyne w Polsce Biuro Wiadomości Prasowych w Wycinkach, niekiedy z dodatkowymi informacjami typu: Korespondenci we wszystkich wielkich miastach Europy (czasem z wyliczeniem miast); Jedyne w Polsce Biuro Wycinków z prasy całego świata we wszelkich żądanych sprawach. Umieszczano również napisy reklamowe: Wycinki prasowe – to najlepsze źródło informacji dla wszystkich; Wycinki – to kontrola tego, co pisze cała prasa o sprawach interesujących każdego inteligentnego człowieka; Wycinki to najpraktyczniejsze archiwum informacyjne w biurze każdego polityka, działacza społecznego, publicysty, przemysłowca, kupca i w ogóle każdego inteligenta.

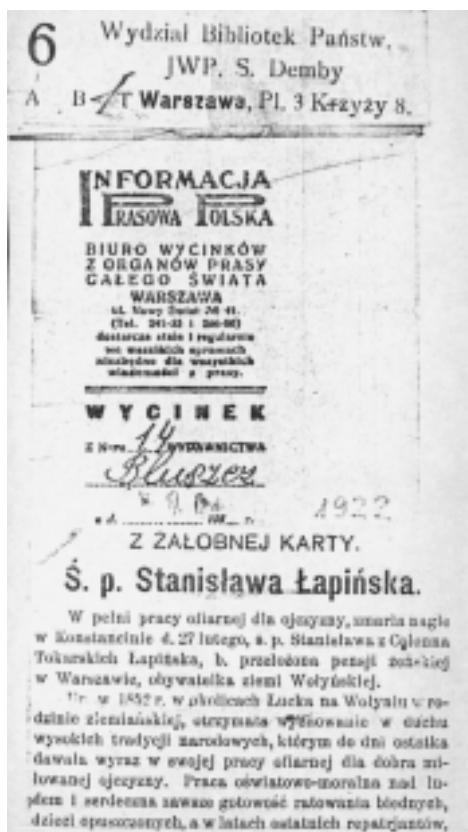
Wymieniano również korzyści płynące z kolekcjonowania wycinków: *Każdy wycinek – to numer gazety, wyszukanej w potrzebie, tym cenniejszy, że łatwiejszy do przekazania niż cała gazeta; IPP ułatwia ludziom, nie mającym dostępu do wszystkich pism, zaznajomianie się szczegółowe ze wszystkim, co w kwestii obchodzącej danego osobnika gdziekolwiek tylko się pojawia w prasie, oszczędza też wiele pracy i trudu tym, którzy z obowiązku czytać dziś muszą po kilkanaście pism dziennie, by wylouić z nich informacje potrzebne.*



¹ C. Gutry *Od wycinka do zbioru wydawniczego samoistnych dzieł*. „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy” 1933, nr 4-8.

² W. Wojciechowski *Zbierajcie artykuły z gazet!* Toruń 1922.

³ *Wycinki z dzienników*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 14, s. 270.



Po II wojnie światowej dostarczaniem wycinków prasowych, abonowanych według tematów, zajmował się „Glob” – początkowo jako Spółdzielcza Agencja Prasowo-Informacyjna, później jako Dział Dokumentacji Prasowej RSW „Prasa”, wreszcie Biuro Wycinków Prasowych. Naklejka na wycinku poza nazwą firmy nie zawierała żadnych dodatkowych reklam – „Glob” nie był już instytucją komercyjną. Obecnie Agencja Prasowo-Informacyjna „Glob” posiada wielu abonentów instytucjonalnych i prywatnych, a jej pracownicy przeglądają dziesiątki gazet, tygodników i miesięczników zarówno centralnych jak i regionalnych.

Pożytki płynące z gromadzenia wycinków, wymieniane w dawnych tekstach reklamowych, sprawdziły się w praktyce biblioteczej. Wycinki przyspieszają dotarcie do tekstów bez żmudnego wertowania prasy, ułatwiają opracowanie bibliografii dotyczących danego tematu (bibliografie ogólne i dziedzinowe na ogół są selektywne, przeważnie pomijają prasę codzienną, zwłaszcza regionalną).

Korzystanie z wycinków ma jeszcze jedną wartość, której nie doceniano przed wojną – pozwala oszczędzić zbiory biblioteki. Jak wiadomo, papier, zwłaszcza gazetowy, szybko ulega zniszczeniu, a częste użytkowanie powoduje przyspieszenie tego procesu. Przedwojenne gazety ze zbiorów Biblioteki Narodowej są w tak złym stanie, że niektóre roczniki, a nawet całe tytuły, muszą być wycofywane z udostępniania. BN stara się wprowadzić w miarę możliwości zastępować je mikrofilmami, ale każdy użytkownik biblioteki wie, o ile wygodniej i szybciej dochodzi się do tekstów zebranych w kopercie niż przewijanych na taśmie mikrofilmowej.

Wartość i przydatność wycinków w pracy naukowej doceniał Stefan Demby. Już od końca XIX wieku zbierał wycinki dotyczące pisarzy, ludzi nauki, kultury i polityki. Miały mu one posłużyć do opracowania *Słownika pisarzy polskich* (niestety, kartoteka ta przepadła w czasie wojny). W latach 20. XX wieku, kiedy zabiegał o utworzenie Biblioteki Narodowej, równoległe z książkami i czasopismami dla nowej (jeszcze nieistniejącej formalnie) biblioteki, gromadził wycinki prasowe. Najstarsze z nich zachowane w BN (oprócz szczątków kartoteki własnej Dembego), pochodzą z roku 1922.

Po wojnie ideę Dembego podjęła Biblioteka Narodowa, która gromadzi wycinki prasowe od 1953 r. Wcześniejsze, z lat 1945-1950, zostały przekazane Bibliotece Narodowej przez Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy oraz Państwowy Instytut Książki, który zakończył swą działalność w 1949 r.

Gromadzeniem, opracowywaniem i przechowywaniem wycinków zajmują się obecnie dwa zakłady: Zakład Informacji Naukowej i Zakład Dokumentacji Księgoznawczej. ZDK gromadzi i opracowuje artykuły na temat bibliotek, bibliotekoznawstwa, informacji naukowej, archiwistyki, nauki o książce, mikroform, materiałów audiowizualnych i czytelnictwa. Są one przechowywane w tzw. tekach dokumentacyjnych, w podziale na

poszczególne tematy w układzie chronologicznym.

W ZIN znajdują się dwie kartoteki wycinków. W pierwszej gromadzone są materiały dotyczące Biblioteki Narodowej: jej organizacji, statusu, działalności biblioteczej własnej oraz ogólnopolskiej i międzynarodowej, a także podejmowanych przedsięwzięć naukowych i kulturalnych, jak również informacje dotyczące pracowników i gmachów zajmowanych w różnych okresach przez BN. Wycinki gromadzone są w teczkach umieszczonych w blaszanych kartotekach wiszących.

Druga kartoteka – wycinków biograficznych – zawiera artykuły związane z życiem i twórczością pisarzy, działaczy politycznych i społecznych, ludzi nauki i sportu oraz tych, którzy czymkolwiek zasłużyli na wzmiankę w prasie. Wycinki biograficzne gromadzone są w kopertach opatrzonych nazwiskiem. W przypadku dużej ilości wycinków dotyczących jednej osoby rozdziela się w osobne koperty wycinki biograficzne i artykuły o twórczości. Koperty umieszczone w pudłach uszeregowane są alfabetycznie według nazwisk. Liczba powojennych wycinków zgromadzonych w Informatorium w 950 pudłach wynosi co najmniej kilkaset tysięcy.

Przedwojenne wycinki tworzą w ZIN osobną kartotekę. Składają się na nią życiorysy pisarzy (wraz z recenzjami ich dzieł), działaczy kulturalnych, politycznych i społecznych. Najstarsze wycinki pochodzą z prywatnego zbioru Dembego z przełomu XIX i XX wieku i dotyczą ludzi popularnych w tamtym okresie. Najważniejsze z nich Demby naklejał, wkładał w kartonowe okładki i zszywał tworząc broszurki. Część z nich zachowała się i weszła w skład „Archiwum Dembego”. Wycinki przedwojenne mieszczą się w 70 pudłach.

Wycinki prasowe udostępniane są wyłącznie prezencyjnie w Informatorium i Czytelni Bibliologicznej. Na zamówienie wykonuje się z nich odbitki kserograficzne.

Danuta Rymsza-Zalewska

Od życiowej konieczności do naukowego sukcesu

W bieżącym roku prof. Konrad Zawadzki obchodzi 90. urodziny. Biblioteka Narodowa uczci jubileusz swojego wieloletniego zasłużonego pracownika wydając jego najnowszą pracę Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne XVI-XVIII wieku. Książka jest pierwszą tak szeroką syntezą wiedzy o początkach czasopiśmiennictwa w Polsce. Jej źródła związane są z pracami K. Zawadzkiego nad mikrofilmowaniem prasy polskiej, które prowadził w Stacji Mikrofilmowej BN.

W 1960 roku rozpoczął pracę w Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej Konrad Zawadzki, wkrótce kierownik Zakładu Zbiorów Mikrofilmowych, a kolejno doktor nauk humanistycznych, doktor habilitowany, docent, profesor.

Był to odcinek jego drogi życiowej dość początkowo przypadkowy – związany z koniecznością zatrudnienia – pod koniec zwieńczoney wszakże pełnym sukcesem i chyba dużą dozą osobistej satysfakcji. Trudno długoletnim, nawet bliskim kolegom wypowiadać się w jego imieniu, mówić o jego zamiarach, motywacjach, wahaniach i o satysfakcji z uzyskanych dokonań, najlepiej bowiem on sam mógłby o tym wszystkim opowiedzieć. Natomiast warto może, aby postronny świadek jego pracy powiedział słów parę o uwarunkowaniach owych działań, o miejscu jego osoby i aktywności w Bibliotece Narodowej, a dalej w środowisku historyków dawnej prasy, o bibliotekarzu, wreszcie o uczyonym, który na tym właśnie terenie znalazł swoją misję życiową.

Stacja Mikrofilmowa Biblioteki Narodowej, powołana formalnie w 1949 roku, praktycznie zaczęła pracować w 1950. Jej powstanie wiązało się z uzyskaniem przez Bibliotekę Narodową aparatury mikrofilmowej, która pierwotnie miała ułatwić dostęp do zbiorów bibliotecznych i wymianę międzynarodową,

a to poprzez sporządzanie, na zamówienia czytelnice, mikrofilmów i fotokopii. Jednakże w ówczesnych polskich warunkach, przy wciąż odczuwalnych stratach wojennych w dziedzinie zbiorów bibliotecznych, a jednocześnie przy nikłych kontaktach z krajami zachodnimi w okresie zimnej wojny, sytuacja była zupełnie inna. Trzeba było samodzielnie wypracować program działania owej Stacji, program dostosowany do pilnych i ważnych potrzeb krajowych, w szczególności do oczekiwań bibliotek naukowych, z Biblioteką Narodową na czele.

Szybko się bowiem okazało, że zamówień czytelnich na mikrofilmy będzie niewiele, chociażby z braku czytników pozwalających na ich wykorzystanie. Natomiast zbiory bibliologiczne Państwowego Instytutu Książki oraz Biblioteki Narodowej pozwoliły nam zapoznać się z zagranicznymi tekstami o różnych sposobach wykorzystywania mikrofilmów, niejednokrotnie na wielką skalę. W rezultacie powstał oryginalny program wykorzystania techniki mikrofilmowej dla celów bibliotecznych, na miarę rzadko wówczas spotykaną w krajach europejskich.

Pamięć o 40 000 rękopisów zgromadzonych w gmachu Biblioteki Krasieńskich w Warszawie, które spłonęły w 1944 roku, a także fatalny stan zasobów bibliotecznych ocalałych z wojny, wszystkie te doświadczenia dobitnie wskazywały, że głównym zadaniem Stacji Mikro-

filmowej Biblioteki Narodowej musi być zabezpieczenie zbiorów poprzez ich mikrofilmowanie.

Jednocześnie zagrożenia i napięcia, które wynikały z ówczesnej sytuacji międzynarodowej, skłaniały do możliwie szybkiego podjęcia tego zadania i to na jak największą skalę. Kadre techniczną do wykonywania tych zadań dostarczało Liceum Fototechniczne w Warszawie, którego absolwenci szybko zdołali się przystosować do wykonywania mikrofilmów. Chodziło bowiem o wytwarzanie mikrofilmów bardzo wysokiej jakości, tak pod względem szczegółowego utrwalania obrazu, jak i trwałości wykonywanych filmów, wreszcie stosowania standardowych układów i oznaczeń. Udało się także wpoić technikom przekonanie o bezcennej wartości mikrofilmowanych zabytków i o konieczności maksymalnej troski o stan ich zachowania.

Prowadzenie takiej ogólnokrajowej akcji – inne biblioteki aparatury mikrofilmowej wówczas nie posiadały – wymagało systematycznego uzupełniania sprzętu, co było szczególnie trudne w dobie ostrego limitowania dewiz. Uzyskanie wysokiej jakości sprzętu ważne było nie tylko po to, by wykonywać mikrofilmy o najwyższym standardzie, ale także po to, aby aparatura pracowała bezawaryjnie, gdyż o serwisie fabrycznym i o częściach zamiennych dostępnych w kraju nie można było marzyć. Dopiero porozumienie z Jerzym Giedroyciem w 1956 roku i jego pomoc, bezpośrednia i pośrednia, pozwoliły rozwiązać techniczne problemy. To on zorganizował zbiórkę pieniężną w „Kulturze” na sprzęt mikrofilmowy dla Biblioteki Narodowej oraz skłonił Fundację Forda do wyposażenia Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej w doskonały sprzęt amerykański.

Biblioteczne problemy mikrofilmowania okazały się równie trudne, a może nawet bardziej skomplikowane. Program mikrofilmowania zabezpieczającego polskie zbiory biblioteczne obejmował ich najcenniejszą część, a mianowicie rękopisy, stare druki oraz rzadkie i cenne druki nowsze, od unikatowych edycji po prasę. Akcja mikrofilmowania była prowadzona w skali ogólnokrajowej, objęła zarówno duże biblioteki naukowe, jak większe biblioteki publiczne, biblioteki i archiwa kościelne, wreszcie zbiory prywatne, jeżeli miały istotne znaczenie dla kultury narodowej.

Biblioteki, niezależnie od formalnej przynależności, a nawet prywatni zbieracze bardzo chętnie udostępniali swe najcenniejsze obiekty. Mieli bowiem pełną gwarancję ich zwrotu, starannej nad nimi opieki i otrzymania jednego egzemplarza mikrofilmu dla dodatkowego zabezpieczenia lub udostępniania zamiast oryginałów. Dyrektorzy i kustosze bibliotek z reguły starali się współdziałać w tej akcji, a udostępnianiu zbiorów kościelnych do mikrofilmowania patronował kardynał Stefan Wyszyński.

Przychylność ludzi odpowiedzialnych za zbiory w bibliotekach nie usuwała jednak wszystkich trudności typu bibliotecznego w obrębie samej Stacji Mikrofilmowej. Przede wszystkim trzeba było zwerbować odpowiednio przygotowaną kadrę bibliotekarską, gdyż wymagania były wysokie z powodu przejmowania pod okresową opiekę najcenniejszych zbiorów z całego kraju. Grała tu pewną rolę nieufność wobec nowego materiału bibliotecznego w postaci zwojów filmowych, o którym nie uczono ani na studiach, ani na kursach bibliotekarskich.

Przy mikrofilmowaniu obowiązywała żelazna reguła, że mikrofilmowany obiekt musi posiadać opis katalogowy, który znajdzie się na początku filmu. W zasadzie katalogowanie nie odbywało się w Stacji – rękopisy przychodziły z opisami z macierzystych bibliotek, które zresztą typowały najcenniejsze obiekty do mikrofilmowania. Stare druki natomiast wybierali, w opar-

ciu o powstający katalog centralny, oraz opisywali pracownicy Zakładu Starych Druków BN, którzy również ustalali ich sprowadzanie z odpowiednich bibliotek. Podobnie w wypadku zbiorów muzycznych pomocą służył Zakład Zbiorów Muzycznych BN.

Największy problem pojawił się przy mikrofilmowaniu czasopism, przede wszystkim prasy codziennej, która okazała się szczególnie trudnym obiektem do przygotowania i opracowania. Jednocześnie przez swą nikłą trwałość – zły papier gazet – były to materiały wymagające pilnego, acz bardzo ostrożnego mikrofilmowania. Okazało się to tak złożonym zadaniem, że jego realizacja stała się możliwa dopiero po włączeniu się w tę pracę Konrada Zawadzkiego.

Problem mikrofilmowania czasopism był niezwykle trudny z paru względów. Po pierwsze, z powodu złego stanu zachowania czasopism, specjalnie prasy, w bibliotekach. Nie była to zresztą kwestia niedoskonałego ich opracowania, chociaż w przypadku dawnych czasopism, a tym bardziej wyprzedzających je pism ulotnych, dysponowaliśmy niejednokrotnie tylko pobieżnymi i niedokładnymi opisami katalogowymi.

Po drugie, gdy przyszło zająć się głównie prasą, okazało się, że pełne, kompletne ciągi tytułów prasowych najczęściej nie istnieją. Gazety na ogół nisko ceniono, niesystematycznie zbierano i przechowywano, rzadko były oprawiane w tomy, dlatego zachowały się nieraz w postaci rozsypujących się egzemplarzy, a ich zbiory pełne są luk i braków. W rezultacie niemal żadna biblioteka nie posiadała kompletnych serii prasy z XVIII, XIX, a nawet XX wieku, a mikrofilmowanie pojedynczych, przypadkowych egzemplarzy czy pełnych luk ciągów czasopism nie miało sensu.

Istniała jednak druga strona medalu w przypadku mikrofilmowania czasopism, a specjalnie prasy. Można bowiem było skompletować pełny ciąg czasopism dzięki uzupełniającym egzemplarzom z różnych bibliotek – wystarczyło w odpowied-

niej kolejności ułożyć i zmikrofilować poszczególne egzemplarze. Ten sposób pozwalał na odtworzenie kompletnego czasopisma, które w pełnej postaci w żadnej bibliotece nie istniało. Jedyną jego pełną postacią stawał się mikrofilm.

Oczywiście taka rekonstrukcja czasopisma nie była łatwa. Zanim wypożyczyło się numery z różnych bibliotek i ułożyło w kompletny ciąg, a następnie zmikrofilowało dane czasopismo, czyli stworzyło sztucznie jego pełną postać, wreszcie zwróciło bibliotekom ich części zbiorów, trzeba było wykonać bardzo wiele prac przygotowawczych. To piękne dzieło odtwarzania zbiorów wymagało bowiem ogromnej wiedzy, wielkiego wkładu pracy oraz pasji, pasji badacza i pasji bibliotekarza, który pragnął dawną prasę poznać i ją odtworzyć.

Próby mikrofilmowania czasopism, a szczególnie prasy, były podejmowane w Stacji Mikrofilmowej jeszcze przed 1960 rokiem. Nie dawały jednak pozytywnych wyników, bo ani kompetencje, ani starania bibliotekarzy nie potrafiły doprowadzić do skompletowania czasopism polskich i do ich zmikrofilmowania. Nie umiano sobie poradzić z fatalnym stanem tego rodzaju zbiorów bibliotecznych, z nieprecyzyjnymi katalogami, z niepełnymi danymi bibliograficznymi. Akcja mikrofilmowania czasopism, a specjalnie dawnej prasy polskiej, nie rozwijała się, dopóki w Stacji Mikrofilmowej BN nie pojawiła się nowa postać, Konrad Zawadzki.

Konrad Zawadzki nie był zawodowym bibliotekarzem, ale inteligentnym, wykształconym człowiekiem, który szybko opanował arkaana sztuki tego zawodu. Cenił go sobie wysoko i nie przypadkiem od czasu do czasu pojawiały się małe spięcia z technikami na zasadzie „nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa”. Chodziło o to, czy opracowywanie katalogowe obiektów do mikrofilmowania ma być podporządkowane tempu pracy aparatów mikrofilmowych, czy też opracowywanie, staranne i kompetentne, obiektów bibliotecznych, ma decydować o ich mikrofilmowaniu. Nie

były to spięcia istotne, ale świadczyły o wysokiej ocenie zbiorów i jakości ich opracowania, niezależnie od potrzeb czy trudności laboratorium. Był to zresztą okres „docierania się” wzajemnych stosunków i dowód poważnego traktowania swoich obowiązków przez obie strony, to znaczy zarówno przez pracowników laboratorium, jak i zbiorów mikrofilmowych, które znalazły się pod kierownictwem Konrada Zawadzkiego.

Jak już wyjaśnialiśmy wyżej, rękopisy w sensie ich opracowania były przygotowywane do mikrofilmowania przez właściwe biblioteki, a opracowanie katalogowe starych druków należało do Zakładu Starych Druków BN, wreszcie pojawiające się rękopisy i druki muzyczne przygotowywał od strony opisu Zakład Zbiorów Muzycznych BN. Mimo tej kompetentnej opieki i pomocy zdarzały się niejednokrotnie przypadki, gdy trzeba było uzupełnić czy zastąpić zgubioną kartę katalogową nowym opisem. Należało też prowadzić *sui generis* politykę mikrofilmowania, zwracając się do odpowiednich bibliotek, uzgadniając listy obiektów czy sposób ich opracowania, troszcząc się o ochronę zbiorów w transporcie i w Stacji Mikrofilmowej. Była to praca bardzo trudna, wymagająca znajomości niemal całości zbiorów bibliotecznych w Polsce, a przynajmniej tych najcenniejszych, ale jednocześnie ogromnie pouczająca i zarazem kształcąca, bo potrzebną wiedzę zdobywało się poprzez własną pracę.

Konrad Zawadzki przejął wprawdzie wytyczone już wcześniej i realizowane kierunki działania, a to w formie mikrofilmowania najcenniejszych rękopisów i starych druków w Polsce, ale dorzucił też własną koncepcję w dziedzinie mikrofilmowania czasopism, przede wszystkim prasy. Rozpoczął od tej najwcześniejszej, od niesystematycznie wydawanych druczków z nowinami, od druków ulotnych. Były to publikacje ważne i jako pierwowociny późniejszej prasy, i jako dokument historyczny mówiący o obiegu informacji, począwszy od

XVI stulecia. Był to zarazem bardzo rzadki, źle zachowany i trudny do opracowania obiekt biblioteczny. Konrad Zawadzki w tych działaniach był zdany głównie na siebie, na swoje poszukiwania, na swoje opracowania, na swoją koncepcję badawczą w tym zakresie. W wyniku tych poszukiwań, opracowań i studiów powstał nie tylko zgromadzony na mikrofilmach bogaty zbiór owych gazet ulotnych, owych „nowin”. Powstały również oryginalne studia, które w 1971 roku stały się jego pracą doktorską. Była to rozprawa pod tytułem: *XVI-wieczne gazety polskie i Polski dotyczące*.

W tym miejscu należałoby napisać, że wówczas nastąpił drugi etap pracy K. Zawadzkiego, badania nad gazetami ulotnymi w Polsce od XVI do XVIII wieku oraz praca nad ich wyszukiwaniem, opracowywaniem i kompletowaniem na mikrofilmach. Takie postawienie sprawy nie byłoby ścisłe. Działania Konrada Zawadzkiego wcześniej już obejmowały czasopisma, a przede wszystkim prasę. Sięgały nie tylko do dawniejszych czasów, XVI, XVII i XVIII wieku, ale wchodziły głęboko w wiek XIX, po początki XX stulecia. Poszukiwania bibliograficzne i katalogowe, sprawdzanie stanu zbiorów na miejscu, poprzez autopsję, zestawianie najlepiej zachowanych ciągów, roczników, nawet pojedynczych egzemplarzy, wymagało spenetrowania zbiorów bibliotecznych w całym kraju. Następnie trzeba było sprowadzić je do Biblioteki Narodowej, by z tej mozaiki uczynić kompletne ciągi danych tytułów. To był kolejny etap żmudnej pracy. Wystarczy przypomnieć, że wymagało to jeżdżenia po całej Polsce, skoordynowania wypożyczeń z wielu bibliotek. Jak trudne było to zadanie, świadczyć może przypomnienie pewnego czasopisma, na którego komplet, powstały na mikrofilmie, złożyły się egzemplarze z 14 różnych zbiorów bibliotecznych.

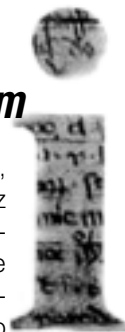
I tak pracowitość, kompetencja merytoryczna i pasja badawcza przyczyniły się, z jednej strony, do odtworzenia pełnych ciągów cza-

sopism, kompletów, które nie istniały w żadnej bibliotece w oryginalnej postaci. Z drugiej zaś – prowadziły do powstania, niejako na marginesie, obszernego opracowania naukowego pt. *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku*, które w 1977 roku przyniosło K. Zawadzkiemu stopień naukowy doktora habilitowanego.

O dalszych jego pracach w Bibliotece Narodowej i w innych bibliotekach można by pisać długo. Myślę, że zrobią to inni i zrobią z pewnością lepiej, a informacje, których może udzielić sam Konrad Zawadzki, wzbogaciłyby ten obraz jego życia i działań o dalsze fascynujące osiągnięcia. Niniejszy tekst jest jedynie wypowiedzią bliskiego kolegi i obserwatora działań i dokonania Konrada Zawadzkiego w Bibliotece Narodowej. Celem zaś tego szkicu jest nie jego szczegółowa biografia, lecz garść refleksji. Refleksji przede wszystkim o tym, jak niezwykle wyniki może dać trudna, ale ciekawa praca połączona z pasją badawczą. Wyniki, które przejawiały się w stworzeniu nieistniejących dotąd obiektów bibliotecznych, a konkretnie – nieistniejących dotąd kompletów czasopism. A także wyniki, które przyjęły formę ściśle naukową w postaci rozpraw o równie trudnej jak cennej naukowo problematyce, problematyce dawnej polskiej prasy. Wreszcie refleksji o człowieku, który swe życiowe zadanie potrafił sam ukształtować, przygotować i zrealizować. Zdawało się – odepchnięty od wielkich spraw, pozostawiony samemu sobie – zmuszony został do nudnej, żmudnej pracy. Mimo tego, a może właśnie dzięki temu, potrafił uczynić tę pracę ciekawą, ważną i pełną sukcesów. Jak mawiał niegdyś Tadeusz Kotarbiński – tylko człowiek nieinteresujący nudzi się we własnym jedynie towarzystwie.

Andrzej Wyczański

Autor w latach 1949-59 oraz 1969-75 był pracownikiem BN, później wieloletnim przewodniczącym Rady Naukowej BN.



Zamiast...

Choć duplikaty dokumentów w formie odpisu czy kopii (powstałej na przykład dzięki zastosowaniu kalki) znane są od dawna, to dopiero rozwój nowoczesnej techniki w XX wieku pozwolił na tworzenie dokumentów wtórnych, odwzorowujących faksymilnie obraz oryginału, w dowolnej liczbie.

Dzisiaj bez nowoczesnych urządzeń do kopiowania i zwielokrotniania dokumentów nie wyobrażamy sobie żadnej instytucji. Zalety reprografii w pełni doceniają także współczesne biblioteki, w których jej produkty znalazły szerokie zastosowanie. Niskie koszty i szybkość wytwarzania, mała pracochłonność i łatwość obsługi urządzeń, możliwość wyboru skali odwzorowania oryginału, a także sporządzania kopii zarówno całych dokumentów, jak i pojedynczych stron, powodują, że zwłaszcza metoda kserograficzna stała się w bibliotekach popularna zarówno wśród bibliotekarzy, jak i użytkowników.

Sądząc z ogromnej liczby zamawianych w czytelnich kserokopii, dla czytelników najważniejszą korzyścią wynikającą z udostępniania im urządzeń kopiujących jest możliwość sporządzania odbitek dla własnych potrzeb.

W bibliotece użytkownicy korzystają też z kopii wprowadzonych do jej zasobu zamiast dokumentów pierwotnych. Kopie mają chronić oryginały, bądź zastępować publikacje, których brak w zbiorach lub istniejące egzemplarze cieszą się tak dużym zainteresowaniem, że grozi to ich unicestwieniem.

Niezwykle cenione są, zwłaszcza przez starszych użytkowników, reprinty starych, często już nie do zdobycia nawet w antykwariatach, wydawnictw – jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – informacyjnych, tj. herbarzy, niektórych słowników czy encyklopedii. Ich obecność w bibliotekach to zasługa przede wszystkim Wydawnictw Artystycznych i Filmowych oraz Wydawnictwa „Heroldium” z Poznania, ale

działają już na tym polu i inne, mniejsze wydawnictwa, jak np. Dom Wydawniczy Babicz, Harasimowicz i Sp. także z Poznania.

Wydawanie reprintów jest ważne zwłaszcza w Polsce, gdzie wojny tak wielkie szkody poczyniły w księgozbiorach. Ileż bibliotek może się dziś poszczycić posiadaniem starych herbarzy? Dzięki reprintom użytkownik bez przeszkód może korzystać z zawartej w nich treści, a one same przetrwają następne dziesiątki lat. I jedynie finanse biblioteki mogą ograniczyć liczbę kupowanych egzemplarzy dokumentu wtórnego, którego oryginał bezpiecznie spoczywa w magazynach. A do tego jeszcze bez zagrożeń dla historycznego oryginału z nowego reprintedu można wykonać następny dokument zastępczy – kserokopię lub mikrofilm.

Tworzenie kopii dokumentów jest też popularną (z konieczności) i dopuszczaną przez prawo autorskie formą uzupełniania księgozbiorów. W warunkach BN najczęściej tworzy się mikrofilmy, udostępniane w odpowiednich czytelnich, odbitki kserograficzne powstają z myślą o księgozbiorach podręcznych, ale nie o zbiorach głównych. O ile bowiem mikrofilm dokumentu ma pełne prawa obywatelskie w BN, jest opisywany i rejestrowany przez katalogi – zarówno tradycyjne, kartkowe, jak i komputerowe – jako wierna kopia oryginału, o tyle status kserokopii do tej pory jest niejasny.

Kserokopie wzbogacają ofertę informacyjną czytelników, a zwłaszcza – Informatorium. Ich „produkcja” zwiększyła się po wprowadzeniu nowej ustawy o **eo**, zmniejszającej liczbę dokumentów prymarnych nadsyłanych do BN, a także na skutek ograniczenia nakładów finansowych na zakup zbiorów. Uzupełnia się w ten sposób brakujące tomy i numery wydawnictw, powiela się indeksy i skorowidze. Często też kumuluje się zamieszczane regularnie w czasopiśmie materiały biograficzne i faktograficzne, bibliografie i spisy treści, co znacznie ułatwia czytelnikom dotarcie do nich, chroni zaś zbiory główne. Paradoksalnie

jednak, akurat o tych materiałach, dostępnych, wydawałoby się, bez przeszkód w księgozbiorach podręcznych, czytelnik praktycznie nie jest informowany i najczęściej dowiadyuje się o nich od dyżurnego bibliotekarza bądź przeglądając półki. Katalogi główne BN (ani „tradycyjne”, ani komputerowe) nie rejestrują bowiem kserokopii, choć z racji ich ochronnej funkcji względem przechowywanego w magazynach dokumentu pierwotnego to właśnie one przede wszystkim powinny być udostępniane użytkownikom. Opisy bibliograficzne dokumentów wtórnych umieszczane są wprawdzie w katalogach księgozbiorów podręcznych, ale czytelnicy rzadko do nich zagląдают.

Istotnym uzupełnieniem innych dokumentów są zarejestrowane na mikrofilmach zasoby katalogowe różnych bibliotek oraz biograficzne archiwa Saura, często wykorzystywane przez użytkowników, tym bardziej, że obsługa ich czytników jest mało skomplikowana.

W bieżącej pracy informacyjnej korzysta się dziś również ze źródeł elektronicznych, z nich także, zarówno na zamówienie czytelnika, jak i na potrzeby warsztatu, tworzy się kopie potrzebnych dokumentów, wykonując papierowe wydruki z CD-ROM-ów, baz własnych Biblioteki Narodowej czy z sieci rozległych, a także – coraz częściej – przenosi na płyty optyczne. Trudno dziś przewidzieć, jakie jeszcze nośniki informacji zostaną wynalezione i czy będzie konieczne robienie kopii z utraconych na nich dokumentów. Być może powszechna dostępność źródeł elektronicznych i ich niskie koszty dostępu spowodują, że pojęcie dokumentu wtórnego w obecnej postaci zniknie, a powstaną nowe, niedostrzegane dotychczas lub jeszcze nieznanne formy. Być może przyszłość należeć będzie do czasopism i książek elektronicznych, a czytelnikowi przywiązanemu do tradycyjnej postaci dokumentu pozostanie zamówić książkę w systemie „druku na żądanie”.

Mirosława Zygmunt



Polskie sieciowe czasopisma elektroniczne – wykaz źródeł

W 2001 r. Biblioteka Narodowa przystąpiła do opracowywania dokumentów elektronicznych. We wrześniu 2001 r. ukazała się wkładka do „Przewodnika Bibliograficznego”, zatytułowana „Bibliografia Dokumentów Elektronicznych”, rejestrująca dokumenty elektroniczne o charakterze wydawnictwa zwanego zapisane na nośniku magnetycznym (CD-ROM, DVD), które wpłynęły do zbiorów BN w ramach egzemplarza obowiązkowego od stycznia do czerwca 2001 r. włącznie. Od 2002 roku zakres opracowywania dokumentów elektronicznych będzie sukcesywnie poszerzany o inne ich typy (czasopisma i książki na CD-ROM-ach oraz – w wyborze – polskie dokumenty elektroniczne sieciowe).

Wyszukiwarki takie jak: Arena, AltaVista, Hoga, Excite, Interia, HotBot, NEToskop, Infoseek i WebCrawler, jak i multiwyszukiwarka Emulti, nie są najlepszymi źródłami informacji o polskich czasopismach sieciowych. W rezultacie przeszukiwań z reguły otrzymuje się bardzo dużo danych, które wymagają interpretacji wartościującej. Co więcej, dostarczone informacje są często nieprecyzyjne: przeprowadziłam dwie próby w multiwyszukiwarce Emulti, podając frazę „czasopisma elektroniczne”. W rezultacie pierwszego wyszukiwania uzyskałam 25 tytułów, natomiast za drugim razem – 49, niewiele mających wspólnego z interesującym mnie tematem.

Jednak kilka portali/wyszukiwarek jest godnych polecenia do tego typu poszukiwań.

Wirtualna Polska¹ w sekcji „Informacja i Media” – „Prasa”² udostępnia źródła o prasie polskiej w 10 kategoriach tematycznych. Są to:

¹ <http://www.wp.pl>

² [http://katalog.wp.pl/www/Informacje i Media/Prasa/](http://katalog.wp.pl/www/Informacje%20Media/Prasa/)

agencje prasowe (21 linków) oraz: prasa codzienna (23), fachowa i specjalistyczna (721), gazety online (142), prasa kobieca (24), młodzieżowa (32), polonijna (24), regionalna (218), społeczno-polityczna (106), szkolna i uczelniana (143) – razem 1454 źródła informacji.

Portal Internetowy Onet³ w podkatalogu „Prasa”⁴ zamieszcza informacje o prasie regionalnej (283 powiązania), tematycznej (3688) i czasopismach elektronicznych (142). Pierwsza pozycja wykazu „Prasa” zatytułowana „Katalog Mediów Polskich”⁵ przytacza szczegółowe informacje o 5509 tytułach prasy ukazującej się w Polsce drukiem oraz 1500 czasopismach sieciowych. Serwis ten umożliwia przeszukiwanie według częstotliwości ukazywania się periodyków (gazety i dzienniki – 173; tygodniki – 756; miesięczniki – 2227; kwartalniki – 611; inne – 539; zlikwidowane – 407).

Inny portal prasowy – prasa.media.pl⁶ zamieszcza dane o polskiej prasie w sieci internet w 9 podgrupach. W pierwszej z nich – katalog tytułów czasopism obecnych w sieci⁷ można znaleźć alfabetyczny wykaz tytułów wszystkich czasopism sieciowych⁸ oraz osobne wykazy dzienników i czasopism w układzie tematycznym.

Dobrym punktem wyjściowym dla poszukiwań polskich i zagranicznych czasopism elektronicznych jest biblioteczny serwis EBIB⁹, a zwłaszcza link o nazwie „Inne cza-

³ <http://katalog.onet.pl/>

⁴ <http://katalog.onet.pl/aktualnosci/prasa/>

⁵ <http://media.onet.pl/>

⁶ <http://www.prasa.media.pl/>

⁷ <http://www.prasa.media.pl/katalog.htm>

⁸ <http://www.prasa.media.pl/katalog19.htm>

⁹ <http://ebib.oss.wroc.pl/czasopisma/index.html>

sopisma”¹⁰, który informuje o czasopismach polskich i zagranicznych zarówno drukowanych, jak i elektronicznych (wykazy, spisy treści, pełne teksty artykułów).

Najpełniejszy wykaz polskich czasopism elektronicznych oraz elektronicznych odpowiedników periodyków drukowanych znajdziemy w witrynie elektronicznej Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, której autorem jest Wiktor Gawarecki¹¹. Serwis jest na bieżąco aktualizowany i oprócz alfabetycznego wykazu ponad 1500 czasopism informuje o kryteriach doboru tytułów do umieszczenia w wykazie, podaje inne źródła informacji o czasopismach polskich i Polski dotyczących, źródła o e-prasie na świecie, a także wykaz czasopism, które kiedyś były dostępne w sieci, lecz obecnie ich los nie jest znany (418 tytułów).

Dobrym źródłem informacji o polskich czasopismach elektronicznych jest baza danych ISSN Online¹² dostępna w siedzibie Głównej Biblioteki Narodowej (Informatorium i katalogi centralne). Rejestruje 2898 tytułów polskich na CD-ROM-ach, 679 na dyskietkach i 13 278 polskich czasopism sieciowych.

Wszystkim zainteresowanym warto polecić trzydniowy kurs organizowany przez Bibliotekę Główną i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej, poświęcony czasopismom elektronicznym¹³. Program kursu obejmuje takie zagadnienia jak: sposoby dostępu do czasopism elektronicznych, promocja czasopism sieciowych, przeszukiwanie tych zasobów i wiele innych.

Ewa Krysiak

¹⁰ <http://ebib.oss.wroc.pl/czasopisma/czasop.html>

¹¹ <http://bilon.miks.uj.edu.pl/czasopol.html>

¹² <http://www.online.issn.org/assisted.html>

¹³ http://www.bg.pwr.wroc.pl/USLU/kursy/czas_2002.htm

Książki w liczbach – spotkanie dyskusyjne w Bibliotece Narodowej

21 stycznia 2002 r. w Bibliotece Narodowej odbyło się spotkanie dyskusyjne „Książki w liczbach”, zorganizowane przez BN oraz Departament Książki Ministerstwa Kultury z okazji opublikowania XLVI rocznika „Ruch Wydawniczy w Liczbach” za rok 2000. Przygotował go pod redakcją i kierownictwem Krystyny Bańkowskiej-Bober zespół Pracowni Statystyki Wydawnictw BN w składzie: Lilianna Głogowska, Małgorzata Kołodzińska, Maciej Koperski, Anna Pomaska, Anna Seroka, Agnieszka Wołyniec-Organisiak.

Merytorycznym wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie Krystyny Bańkowskiej-Bober na temat *Zmiany w produkcji książek na podstawie dziesięciu roczników „Ruchu Wydawniczego w Liczbach”*. Autorami uzupełniających wypowiedzi byli dr Witold Adamiec

(IKiCz), który omówił „Ruch Wydawniczy w Liczbach” jako źródło wiedzy o kulturze ostatnich dziesięcioleci, oraz red. Łukasz Gołębiowski („Rzeczpospolita”), który porównał dane prasowe z danymi zawartymi w „Ruchu Wydawniczym w Liczbach”.

Po przewidzianych w programie wystąpieniach wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali: prof. Stanisław Siekierski, Sławomir Górzyński (DiG) i dr Jadwiga Sadowska (Instytut Bibliograficzny BN). Mówiono m.in. o metodologii opracowywania statystyki wydawniczej, uwarunkowaniach prawnych i normach określających jej zakres oraz przyczynach rozbieżności między danymi statystycznymi przygotowywanymi przez różne ośrodki. Podkreślono wielką przydatność roczników „Ruchu” do prac analitycz-

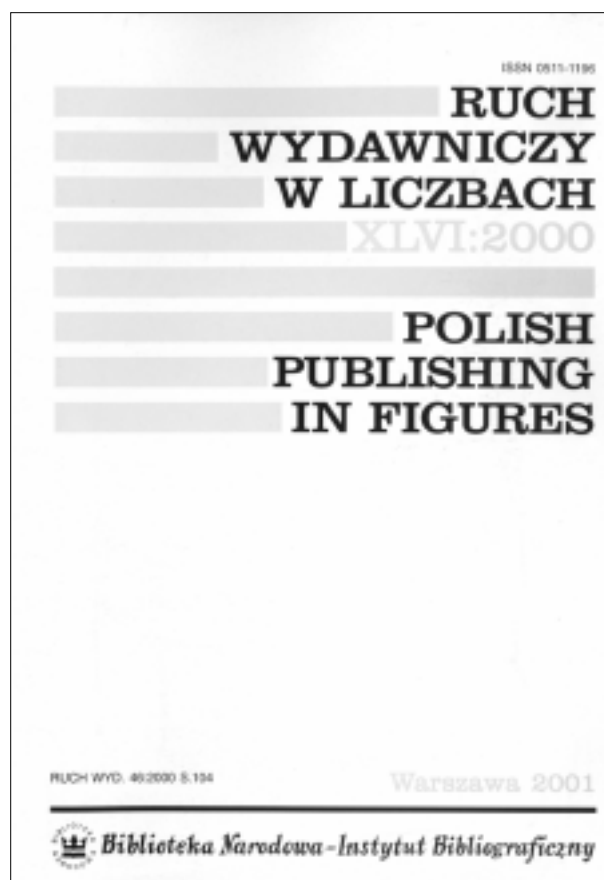
nych nad sytuacją książki w Polsce oraz do badania głównych tendencji i zjawisk w produkcji wydawniczej.

Wiele miejsca poświęcono problemom egzemplarza obowiązkowego, który, wbrew ustawowej powinności nałożonej na wydawców, nie dociera w pełnym zakresie do wskazanych w ustawie bibliotek. Dane szacunkowe wskazują, że do Biblioteki Narodowej, mimo intensywnych i żmudnych starań, trafia ok. 85% wydawanych tytułów (dla porównania: w innych krajach ok. 90%), zaś miarą pewnej przypadkowości w przekazywaniu narodowej księżnicy egzemplarzy obowiązkowych nowości wydawniczych jest fakt, że do zbiorów BN (a więc i do bibliografii narodowej i do opracowań statystycznych, dla których podstawą jest egzemplarz obowiązkowy) nie przesłano w ramach eo takich bestsellerów roku 2000 i 2001, jak *Harry Potter* Joanne K. Rowling (wydawca – Media Rodzina z Poznania) oraz *Dziennik Bridget Jones* Helen Fielding (wydawca – Zysk i S-ka, również z Poznania).

W końcowej części spotkania dr Magdalena Ślusarska, dyrektor Departamentu Książki przedstawiła działania Ministerstwa Kultury na rzecz zwiększenia skuteczności egzekwowania przepisów regulujących przekazywanie egzemplarzy obowiązkowych Bibliotece Narodowej i innym wyznaczonym ustawą bibliotekom.

Podsumowując spotkanie, dyrektor Michał Jagiełło zapowiedział kontynuowanie działań prowadzących do pełniejszego pozyskiwania eo. Przeprowadzone będą kolejne analizy listy wydawców, którzy nie respektują ustawy, przewiduje się też ewentualne dochodzenie prawa BN do egzemplarza obowiązkowego w drodze postępowania sądowego.

**oprac. Zakład Redakcji
Czasopism**



Najnowszy tom rocznika „Ruch Wydawniczy w Liczbach” był tematem spotkania w BN

Statystyka produkcji wydawniczej

Prezentacja najnowszego rocznika „Ruch Wydawniczy w Liczbach” rozpoczęła serię spotkań, których celem jest przedstawienie cyklicznych wydawnictw Biblioteki Narodowej – zarówno publikacji książkowych jak i czasopism. Zamieszczony poniżej tekst, omawiający zmiany na rynku książki w minionym dziesięcioleciu, został wygłoszony na spotkaniu dyskusyjnym „Książki w liczbach”, które odbyło się w styczniu br. w Bibliotece Narodowej.

W listopadzie 2001 roku ukazał się czterdziesty szósty rocznik „Ruchu Wydawniczego w Liczbach” przedstawiający dane dotyczące opublikowanych w Polsce w roku 2000 książek, gazet i czasopism.

Opracowywana przez Pracownię Statystyki Wydawnictw statystyka produkcji wydawniczej nie jest jedynie rocznym spisem z natury tego, co ukazało się drukiem, ale przede wszystkim stanowi podstawę do badań rynku książki w okresach

„Ruch Wydawniczy w Liczbach”, ukazujący się od 1955 roku, jest unikatowym rocznikiem statystycznym prezentującym wszystkie wydawnictwa zwarte i ciągłe (czyli książki, gazety i czasopisma) ukazujące się w danym roku na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Rocznik składa się z trzech części – w pierwszej prezentowane są wydawnictwa zwarte, w drugiej wydawnictwa ciągłe, część trzecia zawiera obszerne zestawienia retrospektywne.

Układ części pierwszej i drugiej jest podobny. W tablicach początkowych przedstawione są dane dotyczące wszystkich wydanych tytułów, a w dalszych szczegółowe informacje na temat poszczególnych typów wydawnictw.

Zarówno dla publikacji zwartych, jak i ciągłych, najistotniejsze są tablice według wydawców ukazujące przeobrażenia zachodzące na polskim rynku wydawniczym, a w powiązaniu z tablicami według miejsca wydania, dające pełny obraz zmian dokonujących się na polskim rynku wydawniczym.

Wieloprzekrojowość informacji w tablicach szczegółowych, czyli powiązanie typów z szeregiem różnorodnych kryteriów, takich jak UKD, wysokość nakładu, pierwsze i kolejne wydania, prace oryginalne i tłumaczone (z polskiego i na polski), język i kraj pochodzenia publikacji itd., umożliwiają precyzyjną analizę produkcji wydawniczej.

Dane zawarte w tablicach retrospektywnych dają obraz rozwoju i zmian w ruchu wydawniczym od roku 1944. Zamieszczone w tej części tablice, przedstawiające dane o tytułach i nakładach dzieł pisarzy polskich i obcych oraz najczęściej wydawanych dziełach polskiej i obcej literatury pięknej, są bardzo często wykorzystywanym, bogatym źródłem informacji o dorobku poszczególnych pisarzy w okresie od końca II wojny światowej do dziś.

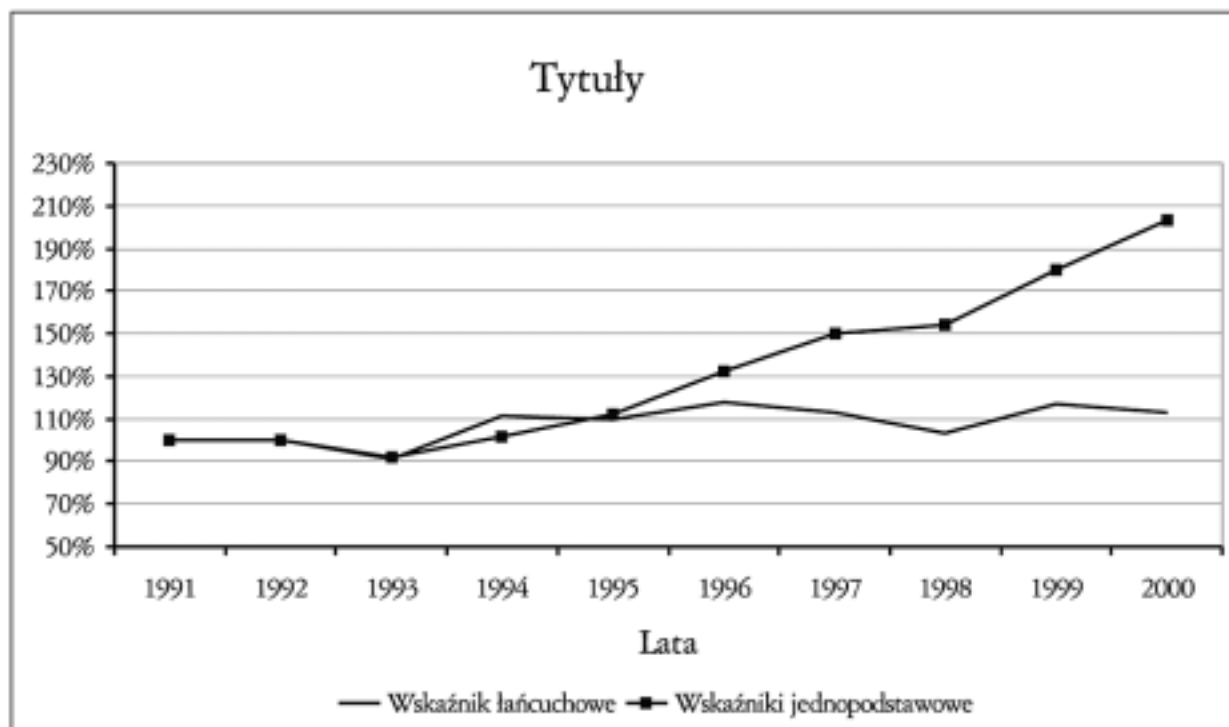
Ogromnym walorem publikacji jest jej stały układ, w który poza niezbędnymi korektami nie wprowadza się dodatkowych zmian tak, aby zapewnić porównywalność danych i łatwość korzystania z nich.

wieloletnich (np. pięcio- czy dziesięcioletnich) pozwalających na analizę faktycznych zmian na nim zachodzących.

Prowadzona przez Pracownię statystyka produkcji wydawniczej zgodna jest z uregulowaniami międzynarodowymi, czyli ze „Znowelizowanymi zaleceniami dotyczącymi międzynarodowej normalizacji statystyki produkcji i dystrybucji książek, gazet i czasopism” przyjętymi przez Generalną Konferencję UNESCO w 1985 roku, oraz z normą międzynarodową ISO 9707:1991, która powstała w wyniku ścisłej współpracy pomiędzy UNESCO a ISO i ma status normy europejskiej oraz status normy polskiej. Jedną z głównych zasad zawartych w wymienionych aktach normatywnych jest zalecenie, aby opracowaniu statystycznemu podlegały publikacje zarejestrowane w bieżącej bibliografii narodowej sporządzanej na podstawie egzemplarza obowiązkowego.

Dostarczanie egzemplarza obowiązkowego dla potrzeb rejestracji bibliograficznej regulują kolejne akty prawne, począwszy od pierwszej ustawy prasowej z roku 1919, aż po aktualnie obowiązującą ustawę o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych z dnia 7 listopada 1996 roku i związane z nią rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 roku w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania.

Na liczbę pozycji zarejestrowanych w roczniku „Ruch Wydawniczy w Liczbach” ma więc wpływ z jednej strony przestrzeganie zasad zawartych w wymienionych dokumentach normatywnych, z drugiej zaś kompletność i terminowość nadsyłania przez wydawców ich produkcji. Niestety, z tym ostatnim ciągle nie jest najlepiej. Do poprawy sytuacji nie przyczyniło się nawet przywołane powyżej rozporządzenie wykonawcze do ustawy o egzemplarzu obowiązkowym, w którym jednoznacznie wskazano, że to wydawca, a nie



drukarnia, odpowiada za terminowe (pięć dni od zakończenia procesu produkcji) i kompletne przekazywanie egzemplarza obowiązkowego.

W rozporządzeniu tym zobowiązano także wydawców do informowania Biblioteki Narodowej o wysokości nakładów i podawania ich wielkości przy odpowiednich pozycjach w wykazach dołączanych do przesyłek do BN (jeżeli nakład nie jest podany w stopce). Zaznaczono, co jest niezwykle istotne, że informacje te Biblioteka Narodowa wykorzystuje wyłącznie dla celów urzędowej statystyki wydawnictw i traktuje je jako poufne. Niestety, zdobywanie infor-

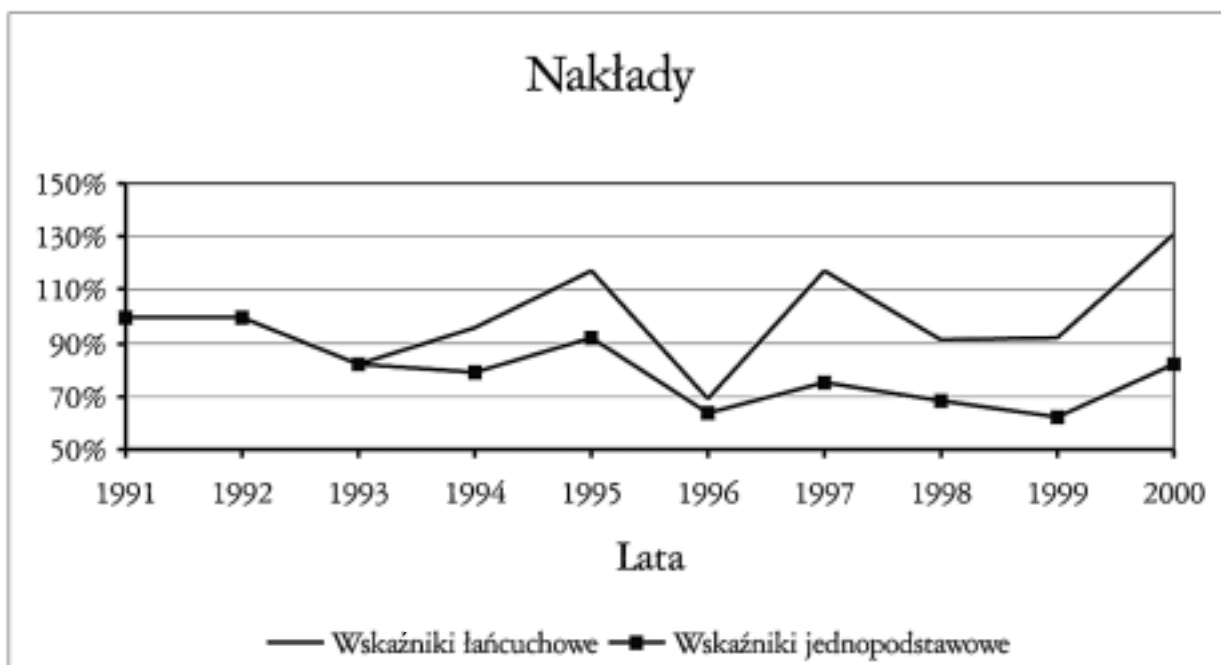
macji o nakładach to nie kończąca się droga przez mękę. Wielokrotnie powtarzane telefony i faksy niejednokrotnie pozostają bez odpowiedzi. Zaskanianie się tajemnicą handlową to codzienność. Jeżeli podawania wysokości nakładu odmawia wydawca mały, publikujący kilka tytułów rocznie, można to przeboleć i liczbę egzemplarzy oszacować. Jednak gdy w ten sposób postępują na przykład Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, to komentarz wydaje się zbędny. Poza tym w obowiązującej ustawie o eo i rozporządzeniu wykonawczym nie znalazł się, istniejący poprzednio, zapis zobowiązujący wydawców do przekazywania Bibliotece

Narodowej informacji o liczbie egzemplarzy wykonanego dodruku. Zależy to obecnie wyłącznie od ich dobrej woli. Nowym problemem, którego rozwiązanie jest bardzo trudne, są kolejne dodruki poczytnych tytułów, o których informacje przekazują tylko nieliczne oficyny.

Podsumowując: „Ruch Wydawniczy w Liczbach” rejestruje te tytuły, które wpłynęły do Biblioteki Narodowej, a odnotowana wysokość ich nakładu jest taka, jaką podali sami wydawcy lub jak została ona oszacowana na podstawie wiedzy o rynku książki posiadanej przez zespół Pracowni.

W celu utrzymania pełnej porównywalności danych, starano się zachowywać stały układ rocznika, a konieczne zmiany, wynikające z nowelizacji przepisów normatywnych, wprowadzać tak, by ta zasada nie została naruszona. Dlatego utrzymany został podział wydawców na „instytucje wydawnicze” oraz „inne instytucje i organizacje”, chociaż znaczna liczba podmiotów, które znalazły się w tej drugiej kategorii, to obecnie w pełni samodzielni, profesjonalni edytorzy. Podstawowym kryterium jest w tym przypadku przeznaczenie czytelnicze i zachowanie podziału

Tytuły		
Lata	Wskaźniki łańcuchowe	Wskaźniki jednopodstawowe
1991	100%	100%
1992	100%	100%
1993	91%	92%
1994	111%	102%
1995	110%	112%
1996	118%	132%
1997	113%	150%
1998	103%	154%
1999	117%	180%
2000	113%	203%



na produkcję dla ogółu odbiorców i wydawnictwa specjalistyczne.

Także tablice według miejsca wydania, których dostosowanie do nowego podziału administracyjnego było konieczne, skomponowane zostały tak, by porównywalna była produkcja wydawnicza w miastach będących centrami akademickimi.

Warto poświęcić nieco miejsca przedstawieniu tendencji w produkcji wydawniczej w ostatnim dziesięcioleciu, na podstawie analizy danych z roczników 1991-2000, z tym, że prawdopodobnie nie uda się uniknąć odwołań do okresów poprzednich.

Omawiane dziesięciolecie to okres odwróconych tendencji, jakimi charakteryzowały się dwa

podstawowe wskaźniki, czyli liczba tytułów i wysokość nakładów.

W roku 1991 zarejestrowana produkcja wydawnicza wynosiła 10 688 tytułów i 1 255 090 egzemplarzy, w 2000 r. – 21 647 tytułów i 1 027 740 egzemplarzy. Przeciętny nakład jednego tytułu wynosił w 1991 r. – 11 800 egzemplarzy, a w 2000 r. – 4700.

Oczywiście dynamika wzrostu ogólnej liczby tytułów i spadek ich nakładów nie przebiegały dokładnie według linii wznoszącej i opadającej.

Wahania, jakie zachodzą w produkcji wydawniczej analizowanej rok do roku, miewają często charakter przypadkowy, a na ostateczny wynik mogą mieć wpływ zarówno niekompletność i opóźnienia w nadsyłaniu wydawnictw do

Biblioteki Narodowej, jak i opóźnienia w rejestracji tych wydawnictw w bibliografii narodowej. Najwyraźniej różnice te widać wtedy, gdy zastosujemy dla tych samych dziesięciu lat wskaźniki łańcuchowe (dla każdego roku podstawą jest rok poprzedni) i jednopodstawowe (jeden rok jako podstawa dla pozostałych). Szczególnie w przypadku tytułów porównywanie produkcji wydawniczej wyłącznie z rokiem poprzednim może zawierać wiele elementów wynikających z przypadkowości jakiegoś zjawiska. Z zamieszczonych tabel i wykresów wyraźnie wynika, że liczba tytułów (poza rokiem 1993) systematycznie rosła, a nakłady zmniejszały się, osiągając najniższy wskaźnik w roku 1996.

Spadek nakładów w oczywisty sposób wpływa na przeciętny nakład jednego tytułu. W roku 1991 było to 11 800 egzemplarzy, w 1992 r. – 11 700 i w kolejnych: 10 500, 9100, 9700, 5700, 5900, 5200, 4100 i w 2000 r. – 4700 egzemplarzy.

W statystyce produkcji wydawniczej stosuje się dwa podstawowe podziały: według treści oraz według przeznaczenia czytelniczego na typy (książki naukowe, podręczniki dla szkół wyższych, publikacje zawodowe, podręczniki szkolne, wydawnictwa popularne

Nakłady		
Lata	Wskaźniki łańcuchowe	Wskaźniki jednopodstawowe
1991	100%	100%
1992	100%	100%
1993	82%	82%
1994	96%	79%
1995	117%	92%
1996	69%	64%
1997	117%	75%
1998	91%	68%
1999	92%	62%
2000	131%	82%

ogólne, literatura piękna dla dorosłych i literatura dla dzieci). Zmiany, jakie następują w całej produkcji wydawniczej, przebiegają w różnych jej typach bardzo rozmaicie. Również układ według treści nie przebiega według jednego schematu. Zmiany, które widoczne są w całej produkcji wydawniczej, w takim samym stopniu dotyczą poszczególnych typów książek, chociaż nie przebiegają w identycznym sposobie.

Przyjmując nadal rok 1991 za 100%, określić możemy, że produkcja roku 2000 dla ogółu tytułów wynosiła 203%, natomiast dla poszczególnych typów prezentowała się następująco:

- książki naukowe – 177%
- podręczniki dla szkół wyższych – 161%
- książki zawodowe – 182%
- podręczniki szkolne – 414%
- wydawnictwa popularne – 241%
- literatura dla dorosłych – 206%
- literatura dla dzieci i młodzieży – 184%.

Nakłady roku 2000 w stosunku do roku 1991 wynoszą 82%, a w poszczególnych typach wydawnictw przedstawiają się następująco: dla książek naukowych – 111%, podręczników dla szkół wyższych – 138%, książek zawodowych – 116%, podręczników szkolnych – 175%, wydawnictw popularnych – 58%, literatury pięknej dla dorosłych – 55% i wreszcie literatury dla dzieci i młodzieży – 37%.

Jak widać, zarówno ogólny wzrost liczby tytułów, jak i spadek nakładów przebiegał bardzo różnie w poszczególnych typach wydawnictw i dlatego wypadałoby w wielkim skrócie omówić te zmiany.

Książki naukowe wraz z podręcznikami akademickimi to od 36 do 46% wszystkich tytułów, podczas gdy ich nakłady wahają się między 4-8%, a wyjątkowo w roku 1999 wynosiły 10% całej produkcji. Do publikacji naukowych, oprócz podręczników akademickich, zalicza się książki teoretyczno-badawcze, pozycje z zakresu kształcenia podyplomowego oraz wydawnictwa informacyjne. W każdej z tych grup proces zmian prze-

biegał nieco inaczej. Znacznie wzrosła liczba ich tytułów osiągając 174% (w latach 1991-2000) i zwiększyły się, chociaż dużo mniej, nakłady – 116%.

Stosunkowo największy w omawianym okresie był wzrost liczby publikacji przeznaczonych do kształcenia podyplomowego – tytuły wzrosły do 461%, nakłady – do 167%. Podręczniki dla szkół wyższych osiągnęły wzrost 161% tytułów i 138% nakładów. Prace teoretyczno-badawcze odpowiednio 154% i 121%. Natomiast, o ile tytuły wydawnictw informacyjnych wzrosły do 141%, to ich nakłady spadły do 58%.

Nierównomierny jest wzrost liczby tytułów książek naukowych w podziale według treści.

Najbardziej, zarówno w wartościach bezwzględnych jak i procentowo, zwiększyła się liczba tytułów i nakładów prac kwalifikowanych do działu ogólnego (zalicza się tutaj między innymi: encyklopedie i leksykony, prace dotyczące podstaw wiedzy i kultury, cybernetyki, normalizacji, informacji naukowej oraz, co bardzo ważne, informatyki). W liczbach bezwzględnych jest to wzrost o 530 pozycji i 718 600 egzemplarzy, wskaźniki procentowe wynoszą odpowiednio 595% i aż 1160%.

Prawie sześciokrotny wzrost liczby tytułów z zakresu religii i religioznawstwa przełożył się na niewiele ponad dwukrotny wzrost ich nakładów. Ponad trzykrotny wzrost oferty wydawniczej z zakresu prawa, administracji i ubezpieczeń spowodował zwiększenie nakładów niewiele ponad 50%. Dla pozycji dotyczących organizacji i zarządzania odnotowano wzrost o 281% w tytułach i 223% w nakładach. Przyrost tytułów i nakładów prac z zakresu wychowania i nauczania to odpowiednio 161 i 184%. W pozostałych grupach, nawet przy znacznym wzroście liczby tytułów, nakłady są dużo niższe od wartości bazowej.

Zasadniczo zmieniła się sytuacja książki zawodowej i to nawet nie ze względu na same zmiany w tytułach i nakładach, gdyż nie liczby

w tym przypadku są najważniejsze. Znikła całkowicie grupa „szkolenie ideologiczne”, przestały się ukazywać materiały z konferencji i zjazdów, do minimum spadło wydawanie pozycji poświęconych kursowemu szkoleniu zawodowemu.

W porównaniu z rokiem 1991, tytuły książek zawodowych w roku 2000 stanowiły 182%, a nakłady 116%. Trzeba jednak zaznaczyć, że w latach 1992-1999 nakłady utrzymywały się zdecydowanie poniżej wartości z roku bazowego. Wśród książek zawodowych niemal od początku omawianej dekady dominują pozycje służące doskonaleniu zawodowemu. Należy zwrócić uwagę na znaczny w tej grupie wzrost liczby tytułów książek z zakresu ekonomii, prawa, ubezpieczeń, administracji publicznej, oraz wychowania i nauczania. Rosły też nakłady książek o powyższej tematyce, chociaż dynamika tego wzrostu była zdecydowanie mniejsza. Natomiast bardzo znamienne jest, obserwowany w całym omawianym okresie, spadek liczby tytułów i nakładów publikacji dotyczących gospodarstwa wiejskiego (w roku 2000 w porównaniu do roku 1991 było to odpowiednio 18 i 10%).

Szczególnym typem wydawnictw są podręczniki szkolne, których produkcja uwarunkowana jest programami nauczania, liczebnością kolejnych roczników uczniów oraz wprowadzoną trzy lata temu reformą edukacji. Istniejący do momentu reformy podział na podręczniki dla szkół podstawowych, średnich, pomaturalnych i książki pomocnicze, w roku 1999 został poszerzony o podręczniki dla gimnazjów. Znaczny wzrost liczby tytułów w wymienionych grupach nie implikował równie dużego wzrostu nakładów, a w niektórych grupach podręczników nakłady wręcz się zmniejszyły.

Ogółem liczba tytułów podręczników w roku 2000 w stosunku do roku 1991 wzrosła o 414%, a nakłady o 175%.

Podręczniki dla szkół podstawowych (których największy wzrost odnotowaliśmy w roku 1995: tytuły 356%, nakłady 189%),

w ostatnim roku omawianego okresu osiągnęły w tytułach wzrost o 276%, podczas gdy ich nakłady spadły do 63%.

Liczba tytułów podręczników dla szkół średnich stale rosła, by w ostatnim omawianym roku osiągnąć wskaźnik 172% (w najlepszym dla tego okresu roku 1999 – 221%). Również nakłady miały wskaźnik dodatni, wynoszący 140%.

Produkcja podręczników dla szkół pomaturalnych w całym omawianym okresie była bardzo mała i nie przekraczała kilkunastu tytułów rocznie, wydawanych w znikomych nakładach.

Więcej uwagi należy poświęcić kategorii książek pomocniczych, których liczba z roku na rok dynamicznie rosła, osiągając w roku 2000, w stosunku do roku bazowego, dla tytułów wskaźnik 637%, a dla nakładów 439%. Tak duży wzrost w tej grupie wydawnictw wiąże się niewątpliwie ze znaczną swobodą w wyborze programów nauczania, odejściem od sztywnego trzymania się wyłącznie podręczników kursowych oraz koniecznością uzupełniania zawartości podręczników o treści wykraczające poza programowe minimum. Nie należy już do rzadkości rezygnacja przez nauczyciela z podręcznika kursowego i prowadzenie nauczania na podstawie materiałów autorskich, wzbogaconych szeroką ofertą książek pomocniczych.

Wyodrębnione jako oddzielna grupa podręczniki gimnazjalne, czyli w poprzednim układzie dla dwóch ostatnich klas szkoły podstawowej i pierwszej klasy liceum, trudno poddawać głębszej analizie, gdyż jest na to zdecydowanie za wcześnie (1999 rok – 51 tytułów, 2000 rok – 153 tytuły w nakładach przekraczających 2 000 000 i 5 000 000 egzemplarzy).

Bardzo ciekawe są zmiany zachodzące w produkcji podręczników, jeśli spojrzeć na nie z punktu widzenia treści. Przedstawianie w tym przypadku wyłącznie wskaźników nie oddaje pełnego obrazu zmian i dlatego warto odnieść się również do liczb bezwzględnych. Dostosowywanie programów szkolnych do zmian zachodzących w życiu spo-

łeczny i polityczny oraz osiągnięć nauki i techniki odbywa się zawsze z pewnym opóźnieniem. Dlatego dłuższa perspektywa jest w tym przypadku szczególnie pożądana.

Do roku 1997 ukazywały się pojedyncze tytuły dotyczące zagadnień informatyki. Dopiero od roku 1998 podręczniki z tego zakresu zaczęto wydawać w większej liczbie (odpowiednio: 12, 22 i 22 tytuły).

W roku 1991 nie ukazał żaden tytuł z zakresu religii i religioznawstwa, a w roku 2000 było ich już 45. Podobnie kształtowała się sytuacja podręczników z zakresu ekonomii.

Gwałtowny rozwój nauczania języków obcych, jaki nastąpił po roku 1989, zaowocował ponad pięciokrotnym wzrostem liczby tytułów podręczników, których w roku 2000 ukazało się aż 410 w nakładzie niemal 15 000 000 egzemplarzy.

Bardzo duży wzrost liczby tytułów podręczników nastąpił w takich dziedzinach jak: matematyka (w 1991 r. – 43 tytuły, w 2000 r. – 205, wzrost o 488%), nauki przyrodnicze (z 53 tytułów w 1991 roku do 193 w roku 2000 – wzrost o 364%), organizacja i zarządzanie (8 tytułów w 1991 roku i 32 w roku 2000, co daje wzrost o 400%). Znaczny wzrost produkcji odnotowujemy w grupie podręczników do nauki o literaturze.

Szczególnego podkreślenia wymagają jednak zwiększenie liczby tytułów i nakładów książek przeznaczonych do nauczania historii i geografii. W pierwszym przypadku jest to wzrost w liczbach bezwzględnych z 16 do 107 tytułów i z 741 000 do 3 428 000 egzemplarzy (669 i 462%), w drugim z 8 do 59 tytułów, a nakładu z 1 099 000 do 2 142 000 egzemplarzy (738 i 195%).

Dużą i bardzo zróżnicowaną grupę wydawnictw stanowią książki popularne-ogólne. Liczba tytułów tych książek, podczas omawianego dziesięciolecia systematycznie rosła (z 2447 do 5890, wzrost o 241%), natomiast nakłady, wyjątkowo wysokie w roku 1991, spadły znacznie w dwóch kolejnych latach, by w następnych sześciu utrzymywać się w okolicach 50% podstawy, a w roku 2000 osiągnąć wskaźnik

58%. Do książek nazywanych popularnymi-ogólnymi zaliczamy: literaturę ideologiczną, literaturę faktu, publikacje popularnonaukowe dla dorosłych, popularnonaukowe dla dzieci i młodzieży, encyklopedie (tu także słowniki i rozmówki), przewodniki, poradniki życia codziennego, wydawnictwa wyznaniowe (Biblia, modlitewniki) i wreszcie pozycje okolicznościowe.

Dwie najliczniejsze grupy tego zbioru to książki popularnonaukowe i literatura faktu. Produkcja ich przekracza w sumie 50% tytułów i ponad 40% nakładów. Pozycje popularnonaukowe, przy stałej, bardzo równomiernej tendencji, osiągnęły wzrost tytułów przekraczający 1000 pozycji (w 1991 r. – 444, w 2000 r. – 1580 czyli wzrost o 356%). Literatura faktu w liczbach bezwzględnych niemal podwoiła liczbę tytułów (z 797 do 1572 – wzrost o 197%). Niestety, wysokość nakładów kształtuje się odmiennie. Dla pozycji popularnonaukowych spadły one do 98%, a dla literatury faktu do 33%.

Dwa kolejne pod względem liczebności rodzaje wydawnictw popularnych-ogólnych to wszelkiego rodzaju poradniki i szeroko rozumiana literatura wyznaniowa. Jedyne dla tej ostatniej, przy wzroście liczby tytułów wynoszącym 355% (z 241 do 856), nastąpił również wzrost nakładów, chociaż nieproporcjonalnie mniejszy, ale jednak o ponad 20%. Natomiast poradniki, których liczba tytułów wzrosła do 221%, w tym samym czasie odnotowały 44% spadek nakładów.

Przewodniki, wydawnictwa encyklopedyczne oraz książki dla dzieci i młodzieży, których tytuły w stosunku do roku 1991 osiągnęły kolejno 234, 210 i 187%, w nakładach wyniosły zaledwie 76, 42 i 30%.

Kategorią, która nieomal zniknęła z rynku jest literatura ideologiczna, jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych stanowiąca około 10% tytułów tego typu.

Duże zmiany zaszły w treści książek popularnych-ogólnych. Największy, mierzony procentowy skok produkcji, powiązany jednocześnie ze wzrostem nakładów, do-

tyczył pozycji z zakresu socjologii i statystyki (tytuły 1186%, nakłady 342%), mniejszy, ale również powiązany ze wzrostem nakładów dotyczy książek z zakresu organizacji i zarządzania (478% tytuły i 205% nakłady) oraz geografii i podróży (377 i 136%).

Dla książek z działu ogólnego, przy prawie czterokrotnym zwiększeniu liczby tytułów, nakład utrzymał się na poziomie 101%.

Filozofia, religia i religioznawstwo, nauki przyrodnicze, medycyna, gospodarstwo wiejskie, językoznawstwo, historia i biografie, to wszystko dziedziny, w których przy znacznym wzroście liczby tytułów nakłady zdecydowanie spadły.

Dla scharakteryzowania zmian, jakie zaszły w ostatnim dziesięcioleciu w literaturze pięknej dla dorosłych, wzięto pod uwagę dane dotyczące rodzaju literackiego oraz kraju pochodzenia oryginału utworu. Ogólna liczba tytułów książek tego typu w stosunku do roku 1991 wykazywała wzrost, chociaż nie następował on płynnie i pomiędzy kolejnymi latami występowały znaczne wahania – od 124% w latach 1993 i 1996, po 196% w roku 1998 i 206% w 2000. Nakłady, zdecydowanie wyższe, nawet przekraczające bazowe 100% w pierwszych pięciu latach omawianego okresu, w następnych znacznie spadały, by w efekcie osiągnąć zaledwie 55%.

Liczby tytułów książek z różnych gatunków literatury pięknej ulegały niejednorodnym zmianom. Równomiernie rosnącą linię tytułów można wykreślić dla poezji, listów i pamiętników oraz książek o treści mieszanej. Natomiast dla małych form literackich (nowele, opowiadania) linia ta w latach 1992 i 1993 uległa niewielkiemu załamaniu. Większe zmiany roczne obserwujemy w przypadku powieści, dramatów oraz literatury satyrycznej wraz z fraszkami i bajkami.

Zmiany, jakie następowały w liczbie nakładów, podzielić można na dwa bardzo wyraźne okresy: lata 1991-1995, gdy nakłady były znacznie wyższe i lata 1996-2000, gdy bardzo spadały. Wyjątek stanowią listy i pamiętniki, dla których ten-

dencja ta jest odwrotna, a nakład ostatniego roku, w stosunku do roku 1991, osiągnął 163%.

W omawianym dziesięcioleciu ciekawie przedstawia się podział omawianego typu książek według kraju pochodzenia oryginału utworu. Otóż tytuły książek autorów polskich, w najgorszym dla rodzimych twórców roku 1993, stanowiły 39%, by w pozostałych latach osiągnąć wskaźnik od 43 do 57%. Natomiast nakłady, które w najlepszym roku 1991 osiągnęły 45%, a w 1992 – 29%, w pozostałych latach nie przekraczały kilkunastu procent, a w roku 1995 osiągnęły swoisty rekord, czyli 9%.

Najczęściej wydawano książki autorów amerykańskich i brytyjskich, za nimi plasują się twórcy francuscy i niemieccy, następnie włoscy i kanadyjcy. W znacznej liczbie wydań pojawiła się, poprzednio prawie nieobecna na polskim rynku, literatura norweska (głównie za sprawą jednej autorki – Margit Sandemo). W stosunku do poprzednich dziesięcioleci bardzo zmniejszyła się liczba utworów rosyjskich, które jeszcze w latach osiemdziesiątych stanowiły wielokrotność produkcji angielsko-, niemiecko- czy francuskojęzycznej. Wydawano natomiast po kilka tytułów autorów litewskich, ukraińskich, białoruskich.

Normą omawianego dziesięciolecia była wysoka liczba nakładów literatury amerykańskiej i angielskiej (na szczególną uwagę zasługują lata 1993-1995), które również w roku 2000 utrzymały się na względnie wysokim poziomie. Natomiast zarówno nakłady tytułów autorów francuskich jak i niemieckich, które w roku 1991 były bardzo wysokie, w kolejnych latach ulegały systematycznemu zmniejszeniu.

Literatura piękna dla dzieci i młodzieży to typ książek, którego liczba tytułów w ostatnim dziesięcioleciu podwoiła się, natomiast nakłady spadły niemal trzykrotnie. Średni nakład z 34 000 spadł do 7 000 egzemplarzy. Trudno to zjawisko tłumaczyć wyłącznie wskaźnikami demograficznymi, chociaż pewnego wpływu nie można wykluczać.

Skokowy wzrost liczby tytułów nastąpił w roku 1997 i na poziomie tego roku utrzymuje się nadal.

Literatura polska, w całym omawianym okresie, utrzymuje się w przedziale 40-50% liczby rejestrowanych w tej grupie wydawnictw.

Zdarzają się w poszczególnych latach incydentalne przyrosty produkcji autorów z niektórych krajów. W roku 1996 było to np. 40 tytułów literatury nowozelandzkiej (wszystkie wydane przez WSiP w serii Słoneczna Biblioteka). W roku 1998 aż 44 tytuły pochodziły z Hiszpanii, głównie (obok wydawanej przez Spółkę Podsiadlik-Raniowski serii Książki Szczęśliwego Dzieciństwa) niewielkie, kilkunastostronicowe pozycje wydawnictwa Elżbiety Jarmołkiewicz. W roku 1999, z 11 tytułów przeznaczonych dla dzieci literatury rosyjskiej, jeden to klasyka (*Nie płacz koziołku* Siergieja Michalkowa), pozostałe to tłumaczone z rosyjskiego na polski adaptacje literatury duńskiej – *Królowa Śniegu*, *Krzeświwo* itd. (E. Jarmołkiewicz).

Bardzo interesująco przedstawia się analiza tabel zamieszczanych w retrospektywnej części „Ruchu Wydawniczego w Liczbach”. Prezentują one tytuły i nakłady dzieł niektórych pisarzy polskich i obcych oraz najczęściej wydawane dzieła polskiej i obcej literatury pięknej. Na podstawie zawartych w nich informacji można prześledzić, jak zmienia się popularność pisarzy i utworów, oraz stwierdzić, którzy autorzy i jakie tytuły są obecne na rynku bez względu na zmiany ustrojowe i panującą modę.

Oprócz książek w „Ruchu Wydawniczym w Liczbach” prezentowane są wydawnictwa periodyczne (gazety i czasopisma). Dynamiczne zmiany zachodzące w tej grupie publikacji wymagają odrębnego omówienia, tym bardziej, że w latach 1990-2000 liczba tytułów wydawnictw ciągłych zwiększyła się dwukrotnie, a liczba rejestrowanych nowych tytułów – ponad dziesięciokrotnie (140 tytułów w roku 1990, 1500 w połowie lat dziewięćdziesiątych, 1683 w 2000 r.).

Krystyna Bańkowska-Bober

Posiedzenie Rady Naukowej BN

Rada Naukowa Biblioteki Narodowej zebrała się na kolejnym posiedzeniu 10 grudnia 2001 roku. Obrady prowadził jej przewodniczący prof. dr hab. Krzysztof Migoń.

Jakie zalecenia i opinie wyraziła Rada Naukowa w czasie swego ostatniego spotkania? Jakie podjęła postanowienia? Warto tym razem zacząć zwięźłą relację z jej obrad „od końca”, by podkreślić wagę decyzji podjętej w ostatniej części posiedzenia.

Zasadniczą sprawą okazało się bowiem powołanie zespołu, który powinien zająć się oceną dorobku poszczególnych pracowników naukowych oraz bibliotekarzy dyplomowanych, zatrudnionych w naszej instytucji. Problem wzbudził początkowo kontrowersje. Zadawano pytania: czy powoływanie takiego zespołu jest celowe, czy będzie on w stanie ocenić wnikliwie dorobek około 50 osób, reprezentujących różne dyscypliny naukowe, wykonujących odmienne, specjalistyczne zadania? Czy w tej sytuacji można formułować obiektywne, a zarazem porównywalne oceny?

Padły sugestie, że lepszym rozwiązaniem może być opiniowanie przez Radę głównych kierunków prac naukowych i dokumentacyjnych prowadzonych w Bibliotece Narodowej, bez wnikania w szczegóły związane z indywidualnymi osiągnięciami. W toku dyskusji przeważała jednak opinia, iż względy merytoryczne oraz formalne przemawiają za powołaniem powyższego zespołu. Uznano zarazem, iż należy przyjąć w Bibliotece Narodowej procedurę zbliżoną do sposobu oceniania dorobku pracowników naukowych wyższych uczelni. Dokumentem wyjściowym powinno być zatem sprawozdanie zainteresowanego pracownika, zaopiniowane przez jego bezpośredniego przełożonego. Zespół zająłby

się analizą tych sprawozdań, a sprawy robocze ustalałby w toku swoich spotkań z kierownikami odpowiednich komórek organizacyjnych.

Po wymianie poglądów przeprowadzono tajne głosowanie, które wyłoniło wspomniany zespół w następującym składzie: prof. dr hab. Paulina Buchwald-Pelcowa, prof. dr hab. Marcin Drzewiecki, prof. dr hab. Maciej W. Grabski, prof. dr hab. Jan Pirożyński oraz prof. dr hab. Marek Ziółkowski.

Nowo wybrany zespół przystąpi do pracy w I półroczu 2002 r. Jego pracą kieruje prof. M.W. Grabski.

Drugim tematem obrad była działalność informacyjna i naukowa Działu Zbiorów Specjalnych. Przedstawił ją zebrany kierownik Działu – Maciej Dąbrowski. Omówił szczegółowo prace dokumentacyjne i naukowe prowadzone przez poszczególne zakłady, wydane ostatnio drukiem wyniki prac badawczych prowadzonych przez pracowników Działu, ich uczestnictwo w krajowych i zagranicznych konferencjach, współpracę z bibliotekami, muzeami i archiwami za granicą (zwłaszcza polskimi). Wspomniał o zebraniach naukowych, które odbywają się systematycznie w Pałacu Rzeczypospolitej.

Członkowie Rady zadawali referentowi pytania szczegółowe, które dotyczyły takich zagadnień, jak np. Centralny Katalog Inkunabułów, Centralny Katalog Starych Druków, Centralny Katalog Poloników XVI wieku. Interesowano się rejestracją dorobku znanych tłoczni polskich XVI wieku, jak na przy-

kład Drukarnia Łazarzowa i Drukarnia Wietora. Przedmiotem dyskusji były kolejne zeszyty wydawnictwa Polonia Typographica, dokumentujące dorobek wybranych wytwórni.

Wymieniano przy okazji poglądy na temat ewentualnego wsparcia finansowego dla wybranych prac dokumentacyjnych i naukowych BN. Chodzi tu m.in. o pomoc deklarowaną przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej (rejestracja starych druków ze Śląska i Pomorza). Niektóre zakłady zabiegały o dotację Komitetu Badań Naukowych na realizację wybranych zadań badawczych.

W podsumowaniu dyskusji przewodniczący Rady, prof. Krzysztof Migoń wysoko ocenił dorobek naukowy i dokumentacyjny Działu Zbiorów Specjalnych.

Podobnie jak w toku poprzednich posiedzeń Rada Naukowa zapoznała się z aktualnymi problemami Biblioteki Narodowej.

Dyrektor Michał Jagiełło przedstawił zebrany sytuację finansową naszej instytucji oraz różne ważne sprawy organizacyjne, natomiast zastępca dyrektora do spraw naukowych Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska omówiła rozwój kadry naukowej Biblioteki Narodowej w roku 2001.

Członkowie Rady Naukowej wyrazili zaniepokojenie, że brak pieniędzy ograniczy realizację istotnych zadań badawczych. Kłopoty finansowe mogą też uniemożliwić podjęcie przez narodową księżnicę ważnych usług na rzecz całego bibliotekarstwa polskiego (zwłaszcza realizację programu rządowego „Kwaśny papier”). W ubiegłych latach Rada Naukowa upoważniła swego przewodniczącego, prof. Krzysztofa Migonia, do wystąpienia na rzecz przywrócenia Bibliotece Narodowej pełnej dotacji z budżetu państwa. Rada, w moim przekonaniu, jest gotowa do dalszych interwencji w tej sprawie.

Następne posiedzenie Rady Naukowej BN zaplanowano wstępnie na wrzesień 2002 roku.

Oskar S. Czarnik

Mysz uzbrojona w mysz, czyli o stereotypie bibliotekarki w społeczeństwie informacyjnym

Popularne słowniki definiują stereotypy jako uproszczone, o wyraźnych konotacjach emocjonalnych i oceniających, przekonania dotyczące określonej grupy społecznej (zawodowej, etnicznej, rasowej itp.) istniejące w świadomości członków innych grup. Powstałe w rezultacie bezrefleksyjnego przejmowania opinii rozpowszechnionych w danym środowisku stereotypy charakteryzują się znaczną sztywnością i odpornością na zmiany, nawet w przypadku występowania i gromadzenia sprzecznych z nimi doświadczeń.

Znakomitym potwierdzeniem prawdziwości tej definicji może być niezwykle żywoty w świadomości społecznej stereotyp bibliotekarki – szarej myszy, wykonującej pożyteczną wprawdzie, ale nudną i niewymagającą specjalnych kwalifikacji pracę. Dowodów na jego istnienie dostarcza codziennie nasza, zwłaszcza medialna – czyli wciąż go utrwalająca – rzeczywistość.

Oto pierwszy z brzegu przykład. Bohaterką 93. odcinka popularnego serialu *Na dobre i na złe* była samotna nauczycielka, która z powodu problemów ze wzrokiem musiała opuścić szkołę i podjąć pracę jako osiedlowa bibliotekarka. Wielomilionowa publiczność oglądała w niedzielne popołudnie starą, biedną, tracącą wzrok kobietę o urodzie odwrotnie proporcjonalnej do jej dobroci, a i tej nadmiar przyprawiał o mdłości. Nawet w szpitalu nie zapomniała ona o swej bibliotekarskiej misji, choć sądząc z tego, że trafiła tam na skutek nadużywania leków, jej samej przeczytanie kilku odpowiednich książek z pewnością by nie zaszkodziło. Zresztą o to, by zapoznała się choć z jedną, w ostatniej scenie filmu zadbał – pewnie na zamówienie kasy chorych – najlepszy chirurg serialowego szpitala, czytając

do snu uroczej przedstawicielce naszego zawodu.

Szpitalne łóżka w serialowej Leśnej Górze okupowali i okupują pacjenci najrozmaitsi, i bogaci, i biedni, młodzi i starzy, ładni i brzydki, tacy, którzy nam się podobają, i tacy, których nie lubimy od początku. Żadna jednak z postaci dotychczas pokazywanych nie była aż tak prymitywnym uosobieniem stereotypu zawodu – w tym przypadku bibliotekarek: „szarych, nudnych, cichych i zakurzonych”¹, których przedstawicielki od dziesiątków lat zaludniają stronicę książek i taśmy filmowe jako tło dla pięknych, mądrych i bogatych kobiet sukcesu, uprawiających inne zawody.

Wizerunek bibliotekarki jako niezameżnej kobiety w co najmniej średnim wieku, w okularach, z włosami upiętymi w koczek (konieczność!), ubranej w tweedową spódnice, rozciągnięty sweter i wygodne buty na grubej podeszwie, wiecznie uciszającej czytelników, zadomowił się, o dziwo, szczególnie w świadomości społeczeństw Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – przez nas uważanych za ojczyzny

¹ B. Szczepańska *Cicha przystań*, „EBIB” 1999, nr 1 – <http://ebib.oss.wroc.pl/arc/e001-06.html>

nowoczesnego bibliotekarstwa. Tam zwłaszcza literatura piękna i filmy pełne są takich właśnie postaci bibliotekarek, których społeczny wizerunek wywodzi się, jak się ocenia, z bibliotekarstwa publicznego.

Za ilustrację niech posłuży kilka cytatów z książek przełożonych na język polski w ostatnich latach, niewątpliwie mających w związku z tym wpływ na postrzeganie przedstawicielek zawodu także w Polsce. Pierwszy pochodzi z powieści LaVyrle Spencer *Powój* (Warszawa 1998, s. 98-99) i przedstawia bibliotekarkę z biblioteki publicznej w małym miasteczku w stanie Georgia na początku lat 40.:

Gladys Beasley siedziała za biurkiem przypominającym kazalnicy, wygładzając i wyrównując karty biblioteczne. Były równiutkie, ale ona i tak je wyrówna. Ustawiła pieczętą tam, gdzie było zagłębienie na polakierowanym drewnie. Na środku we wklęsłym rowku położyła pióro wieczne. Poprawiła także tabliczkę ze swoim imieniem i nazwiskiem stojącą na podpórce na biurku – Gladys Beasley, Dyrektor Biblioteki [...]. Porządek był najważniejszą rzeczą w życiu Gladys Beasley. Porządek i dyscyplina. [...]

Panna Beasley chodziła niczym żołnierz, stawiając dziarskie kroki – a żaden nie był bezcelowy – w swych praktycznych czarnych półbutach, do których szewc dorobił specjalne gumowe podeszwy zagłuszające odgłos kroków na drewnianych podłogach w jej królestwie. Jeśli było coś, co wyprowadzało Gladys jeszcze bardziej z równowagi niż półki z nieporządknie ustawionymi książkami, były to obcasy. Jeśli ktoś chodził w nich w jej bibliotece i oczekiwał, że zostanie tam wpuszczony jeszcze



„Bibliotekarka” – eksponat w Muzeum Historii Amerykańskiej w Waszyngtonie

raz, powinien pomyśleć, aby włożyć inne buty!

Cytaty następne pochodzą z książki Cathie Linz *Zbyt samodzielna na żonę* (Warszawa 1999, s. 18, 24, 54), której akcja rozgrywa się całkiem już współcześnie:

- Davidzie, to jest Anastazja Knight, moja przyjaciółka. Opowiadałam ci o niej, pamiętasz?

- Nie opowiadałaś. Podobnie jak nie wspomniałaś mi o tym miejscu.

- Na pewno mówiłam ci o Anastazji, nie mam przecież zbyt wielu przyjaciółek.

- Jedyna przyjaciółka, o której mi opowiadałaś, to jakaś szara myszka z biblioteki dla dzieci.

- Szara myszka? – Claire zmarszczyła brwi.

- Nie pamiętam, jak dokładnie ją opisałaś – David wrzucił arogancko ramionami – ale wszystkie bibliotekarki są takie same [...].

- Widzisz, bibliotekarki cienko przedzą, zwłaszcza po ostatnich cięciach w budżecie. Anastazja często żartuje, że zostać bibliotekarką, to jakby złożyć śluby ubóstwa [...].

Zanim ją poznał, sądził, że wszystkie bibliotekarki używają siatek na włosy, noszą buty ortopedyczne i prowadzą sedany.

I wreszcie cytat ostatni – z książki Emily Grayson *Konstelacja uczuć* (Warszawa 2001, s. 15), przedstawiający „skomputeryzowaną” już bibliotekarkę, ale o jakże ponadczasowych marzeniach:

Ona była bogata i sławna, a ja żyłam skromnie, na małą skalę, tak jak większość ludzi. Praca kierowniczki biblioteki w Longwood Falls wiązała się z dużą odpowiedzialnością i dawała mi powody do dumy. Biblioteki zostały już, oczywiście, w pełni zautomatyzowane i zwolniono wielu pracowników, ale przygotowanie rozmaitych programów wciąż wymagało wiele wysiłku. Czasem jednak, gdy szłam cichym drewnianym korytarzem, miałam ochotę wrzeszczeć. Kiedy mnie spotka coś cudownego?! Gdzie jest mój ciemnowłosy mąż, moja oszalała karierą, moje śliczne dzieci?! Kiedy ja zacznę żyć?!

Przytoczone fragmenty pochodzą z książek napisanych w latach dziewięćdziesiątych, okresie wzmoczonej kampanii prowadzonej przez środowisko bibliotekarskie w Stanach Zjednoczonych na rzecz zmiany wizerunku bibliotekarzy, zwłaszcza w damskim wydaniu, przez Amerykańskie Stowarzysze-

nie Bibliotekarzy uznanej wprost za „wojnę”². Z założenia pewnie więc akcja tych powieści kończy się happy endem, biednym bibliotekarzom udaje się ostatecznie, obok bezgranicznego oddania pracy, pokazać także inne walory (zarówno umysłowe, jak i – przepraszam za słowo – cielesne) oraz zdobyć pożądanego (bardziej lub mniej) mężczyznę, co znowu, jako kariera dla kobiety – pachnie kolejnym stereotypem.

Dziś w internecie można znaleźć setki stron poświęconych stereotypowi bibliotekarki. Są wśród nich zarówno artykuły krytyczne, pisane przez samych bibliotekarzy, jak też poważne studia, których autorzy przyczyny tego zjawiska, ocenianego jako „obsesja” literatury i filmu amerykańskiego³, analizują metodami współczesnej socjologii, a nawet filozofii. Internauta znajdzie też dziesiątki stron zawierających odpowiednią bibliografię (zarówno publikacji z literatury pięknej, jak i prac krytycznych)⁴. Adnotowana filmografia, na bieżąco aktualizowana, liczy sobie ponad 400 opisów filmów amerykańskich, w których jednym z bohaterów jest bibliotekarz lub bibliotekarka.

I chociaż zawodowa grupa bibliotekarska dawno już wkroczyła w erę komputeryzacji, stanowiąc w wielu krajach ważne ogniwo budowy społeczeństwa informacyjnego (w Polsce autorzy takiego programu roli bibliotekarza w nim specjalnie nie dostrzegają – co też jest znamienne), specyfikuje się nowe umiejętności i specjalności zawodu, to wizerunek bibliotekarki w powszechnej świadomości społecznej i w różnych krajach – jak wskazują na to badania – niezależnie od stopnia ich społeczno-

² M.K. Radford, G.P. Radford *Power, knowledge and fear: feminism, Foucault and the stereotype of the female librarian*, „Library Quarterly” Vol. 67 (1997), No 3, p. 254.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. np.: <http://www.saundrakauerubel.com/cybrarian.htm>; <http://home.earthlink.net/~cyberresearcher/stereotypes.htm>

technologicznego rozwoju, pozostaje prawie bez zmian. O ile jednak w innych krajach próbuje się analizować przyczyny tego zjawiska i znaleźć sposoby przeciwdziałania, to w bibliotekarskim środowisku w Polsce praktycznie przechodzi się nad tym problemem do porządku dziennego.

Swego czasu z nieśmiałym protestem bibliotekarek z Belchatowa spotkał się felieton Agaty Passent, mówiący m.in. o *swojskiej duchocie biblioteki dzielnicowej, w której panie Wandziodanusioireнки po uszy w trwałych ondulacjach, o których Rafael nawet nie śnił, z postpeerelowską łatwością przyjmują rewersy*⁵. Dziś na bibliotekarkę z Leśnej Góry nikt nie zareagował. Jedynie na internetowej stronie „Biblioteki w Szkole” znalazła się krótka informacja o tym odcinku serialu, pod znamienym jednakże tytułem: *Jak bibliotekarka, to niewidoma*⁶. Brak także prac badających wizerunek bibliotekarki we współczesnej literaturze polskiej, choć trzeba przyznać, że w odróżnieniu od literatury amerykańskiej, nie jest ona jej ulubioną – nawet negatywną – bohaterką. Najnowsze opracowanie, jakie udało mi się znaleźć, pochodzi wprawdzie z 1998 r., ale nie analizuje pod tym kątem utworów współczesnych⁷.

Bibliotekarkom poświęconych jest za to parę znanych mi krótkich wierszy, z których dwa pozwolę sobie tu przytoczyć:

*Bibliotekarki są całe z szelestów
pośród regałów przechadza się
jesień
wystarczy sięgnąć po opisane
szczęście
nieopisane nawiedza je prywatnie
nieufne wobec poetyckich wróżb*

*cichną jak szelest odłożonej
książki
Przynajmniej kurz jest wierniej-
szy od mężczyzn⁸*

*Docent i bibliotekarka
nie wiem gdzie najbardziej
można się zasuszyć
włożona między książki
kobieta
dostaje pustynnej szarości rąk
białych rumieńców
z ciszy
czasem tu
wpadnie
kropla wody
zwykły mężczyzna⁹*

Umiejętność analizy wiersza nie jest moją mocną stroną, ale, jak sądzę, dla wszystkich portret bibliotekarki wyłaniający się z tych niebrzydkich w końcu strof, jest niezwykle wyrazisty. Ciekawej lektury w tym względzie dostarcza także nasza publicystyka, często autorstwa samych bibliotekarzy. Oto na przykład w „Notesie Wydawniczym” ukazał się artykuł bibliotekarza Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu pod symptomatycznym tytułem *Myszki za klawiaturą*, który jest swego rodzaju lamentem nad niedouczonym dziś – jego zdaniem – polskim bibliotekarzem, *lekko ogłupiałym i bardzo spanikowanym wśród nielicznych stad pecetów i nawoływań do asertywności*, który nawet gdyby chciał sobie nieco poczytać lub przejść jakieś szkolenie, by osiąść *zdolność do dyskusji na temat pogodzenia współczesnej stechnicyzowanej cywilizacji z humanistycznymi wartościami, które szwendają się jednak między ludźmi*, to nie może, bo *żaden pracodawca nie jest już zainteresowany podnoszeniem poziomu intelektualnego zatrudnionych*¹⁰.

I cóż można koledze po fachu odpowiedzieć? Jakież przeszkody

istnieją w jego dużej bibliotece, w jego wielkim mieście, że nie może sobie **sam** nieco podnieść poziomu intelektualnego, nie kalając jednocześnie własnego gniazda? To feministyczne z założenia pytanie sprowokowała jednak nie tyle treść całego artykułu, ile jego zakończenie: *Myszki są ciche i pracowite. Wklepią, co trzeba w bazę i format, jaki trzeba. Biedaczkę nie wiedzą, że w Unii Europejskiej nawet myszy muszą być bardzo, bardzo uczone*. Autor, jak widać, nie bierze pod uwagę tego, że aby móc coś *wklepać*, to trzeba się tego najpierw nauczyć, a i same formaty z nieba nie spadły. Jeśli więc w polskim bibliotekarstwie, bez programów rządowych i armii informatyków, które mają biblioteki w Unii Europejskiej, udało się w większości bibliotek doprowadzić do sytuacji, że *ciche i pracowite myszy* mają co i w co wklepywać, to poradzą sobie i w Unii Europejskiej! I bynajmniej nie stoi to w sprzeczności z tezą feministycznie sponowowanego autora o potrzebie ciągłego dokształcania się, czytania prasy fachowej, obserwacji rynku czytelniczego, ogólnego rozwoju zawodowego, zwłaszcza teraz, gdy czuje się na plecach oddech bezrobotnych absolwentów.

W wielu artykułach, referatach wygłaszanych na konferencjach bibliotekarskich, wreszcie – w oficjalnych dokumentach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich nieustannie podnosi się kwestię niskich płac. A czy utrwalaniu niskiego ich poziomu nie służy właśnie brak reakcji środowiska na eksponowany w mediach ciągle ten sam stereotyp bibliotekarza/bibliotekarki? I w końcu, czy nie sprzyja temu także samopostrzeganie się bibliotekarzy jako grupy zawodowej i bibliotekarstwa jako zawodu?

W czasach, gdy tysiące ludzi zmieniają zawód, podnoszą kwalifikacje, często wyżej się ceni ogólnie wykształcenie niż konkretne umiejętności i ludzi myślących w kategoriach makro, a nie mikro odpowiednio do tego wynagradza, bibliotekarze nadal uważają swój zawód za misję, powołanie, służbę, posłan-

⁵ A. Passent *Motyle i żółwie*, „Twój Styl” 1997, nr 5, s. 38; J. Moskalczuk, G. Dżuła, [Listy], „Bibliotekarz” 1997, nr 12, s. 2.

⁶ <http://vulcan.pl/biblioteka/inne/krotko011.html>

⁷ *Biblioteki i książki w literaturze*. Red. nauk. K. Bednarska-Ruszajowa, Kraków 1998.

⁸ W. Łęcki, ***, „Okolice” 1989, nr 10, s. 34.

⁹ I. Skrzydło-Niżnik *Docent i bibliotekarka*, „Życie Literackie” 1983, nr 35, s. 4.

¹⁰ R. Turkiewicz *Myszki za klawiaturą*, „Notes Wydawniczy” 2002, nr 2, s. 55.



Laura Bush

nictwo, które z ufnością w mądrość siły wyższej za Bóg zapłać wypełniają. Z literatury sądząc, najbardziej przywiązani do takiego wizerunku zawodu są bibliotekarze-teoretycy, czyli pracownicy naukowcy instytucji bibliotekoznawstwa. W ich pracach ciągle spotyka się „tradycyjne” charakterystyki idealnego bibliotekarza i pełnionej przez niego misji. Przykład z Wrocławia: *Jakim więc [...] powinien być współczesny bibliotekarz? Przygotowany do zawodu przez szkołę, studia i praktykę bibliotekarską oraz skromny, kompetentny, poświęcający się w pracy, koleżeński, solidarny, z zamiłowaniem do pracy, umiejący pracować w zespole. Z takim bagażem cnót bibliotekarskich bibliotekarz – jak poeta – powinien się po prostu urodzić, a podjąwszy się zajęć bibliotekarskich szlifować te cnoty aż do osiągnięcia doskonałości, nie zapominając wszakże o godnych poborach za wykonywaną pracę*¹¹. Tyle teoria. Historia po-

¹¹ M. Pidtypczak-Majerowicz *Zawód – bibliotekarz*, „EBIB” 1999, nr 1 – <http://ebib.oss.wroc.pl/arc/e001-07.html>

kazuje jednak, że skromni poeci z bagażem cnót, nawet doszlifowanych, rzadko bywali dobrze wynagradzani. Przykład z Warszawy: *Zawód bibliotekarza i pracownika informacji musi mieć określoną, społecznie czytelną misję, kumulującą podstawowe wartości społeczne i etyczne i wyznaczającą swego rodzaju kręgosłup systemu kształcenia*¹².

Ja, jako skromna mysz biblioteczna, nawet nie mam odwagi domyślać się, co też może kryć się pod pojęciem misji wyznaczającej kręgosłup, mam natomiast parę pytań: dlaczego nikt nie mówi o zaszczytnej misji dostarczania podstawowego dla społeczeństwa pokarmu w zawodzie piekarza, o posłannictwie w sterowaniu finansami dla dobra państwa i jego obywateli w przypadku bankowca, czy szczytnym powołaniu w przekazywaniu produktu od producenta do klienta – w przypadku

¹² B. Sosińska-Kalata *Główne tendencje we współczesnym kształceniu bibliotekarzy i pracowników informacji*. W: *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości*. II Forum SBP '95, Warszawa 1996, s. 107.

pracownika handlu? Czy nie czas postawić kwestię mniej stereotypowo: że bibliotekarz to zawód jak każdy inny, wymagający określonych, niemałych już kwalifikacji, a wykonujący go ludzie, spełniający wobec klienta wysoce specjalistyczne usługi, obok osobistej satysfakcji z pełnienia ciekawego, społecznie użytecznego zawodu, powinni **rzeczywiście** być odpowiednio wynagradzani? I czy nie taki obraz zawodu należy przedstawiać kandydatom na bibliotekarzy, zamiast wmawiać im, że są następcami Matki Teresy?

Ciekawe więc, ile czasu musi jeszcze upłynąć, by widzowie telewizyjnego serialu o szpitalu w Leśnej Górze zamiast mastodonta z minionych epok, wymagającego zabiegów geriatryczno-psychiatrycznych, mogli ujrzeć pracoholiczną, ale dobrze zarabiającą bibliotekarkę z laptopem w szpitalnym łóżku, przygotowującą w przerwach między zabiegami referat na konferencję czy fragment strony www, lub przez komórkę wydającą polecenia personelowi swojej biblioteki. Dziś taki obrazek zostałby uznany za nieprawdziwy...

Bibliotekarze amerykańscy w ostatnim roku dostali prezent od losu. First Lady Stanów Zjednoczonych Ameryki została... bibliotekarka, zasłużona w dziele rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa dziecięcego. 9 stycznia 2002 r. Laura W. Bush poinformowała media o zgłoszonej przez administrację jej męża propozycji przeznaczenia w bieżącym roku 10 mln dolarów na program kształcenia nowego pokolenia bibliotekarzy, jak podają bowiem statystyki, 58% amerykańskich bibliotekarzy osiągnie wiek 65 lat między rokiem 2005 a 2019 i o wypełnieniu luki pokoleniowej już dziś należy myśleć¹³. Bibliotekarstwu polskiemu niekoniecznie taki prezent, ale przynajmniej część tak „znaczonych” funduszy z pewnością by się przydała!

Mirosława Zygmunt

¹³ <http://www.ims.gov/whatsnew/current/011002-1.htm>

Nowe sojusze, nowe usługi

Główny temat obrad 30. Konferencji Generalnej LIBER (*Ligue des Bibliothèques Européennes de Recherche/League of European Research Libraries*) brzmiał: „Nowe sojusze, nowe usługi”. W konferencji uczestniczyło 192 bibliotekarzy z 30 krajów. Gospodarzem spotkania była Biblioteka Brytyjska – obrady toczyły się w jej nowej siedzibie St. Pancras przy Euston Road w Londynie.

Konferencję, która odbywała się w dniach 3-7 lipca 2001 roku, poprzedziło seminarium „Współpraca transatlantycka wspomagająca biblioteki naukowe”, związane z obchodzoną w 2001 roku trzydziestolecie obecności OCLC (Online Computer Library Center) w Europie, Afryce i Azji. Wystąpienia poświęcone były współpracy OCLC z konsorcjum PICA oraz rezultatom prac nad dostosowywaniem formatu MARC.

Podczas konferencji, poświęconej nowym sojuszom i usługom w bibliotekach, zwłaszcza narodowych, wygłoszono 20 referatów na ośmiu sesjach:

1. Rozwój nowych usług
2. Biblioteki i usługi elektroniczne
3. Archiwa
4. Nowe narzędzia w dostępie do informacji
5. Archiwizowanie dokumentów tradycyjnych i zdigitalizowanych
6. Zarządzanie zbiorami tradycyjnymi i zdigitalizowanymi
7. Polityka narodowa w ochronie zbiorów
8. Wpływ nowych sojuszy na usługi bibliotek brytyjskich.

W temat konferencji wprowadził niezwykle interesujący referat dotyczący roli bibliotek narodowych zatytułowany „Biblioteki narodowe: niepotrzebna instytucja czy źródło narodowej wiedzy”, przedstawiony przez S.B. Larsena, wicedyrektora Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. Przypomniał on, że przez wieki głównym celem bibliotek narodowych było gromadzenie drukowanych materiałów. Polityka przechowywania zbiorów koncentrowa-

ła się na ich zabezpieczeniu, podczas gdy udostępnianie było zawsze mniej ważne. Obecnie zadania bibliotek narodowych pozostały te same, ale rozwój technologii informatycznych i perspektywa powstawania elektronicznych bibliotek, wymuszają zmianę priorytetów, co ma również wpływ na traktowanie tradycyjnych nośników informacji. Dziś stało się konieczne przyjęcie przez biblioteki narodowe strategii, która umożliwi przechowywanie obok tradycyjnych nośników informacji – nośników w postaci cyfrowej (zdigitalizowanej).

Większość wystąpień w trakcie konferencji poświęconych było dokumentom elektronicznym: ich powstawaniu, udostępnianiu w sieciach i związanymi z tym nowymi wyzwaniami dla bibliotekarzy. Realizowane przez wydawców projekty zastąpienia tradycyjnych form wydawniczych edycją elektroniczną oraz powstające sieci komputerowe stawiają przed bibliotekarzami nowe zadania i problemy natury prawnej i ekonomicznej. Przygotowanie publikacji wyłącznie w formie zapisu elektronicznego nie tylko znacznie redukuje koszty i skraca proces wydawniczy, ale też eliminuje wiele tradycyjnych czynności i zawodów związanych z publikacją papierową. Upowszechnianie publikacji elektronicznych online w sieciach będzie stopniowo ograniczało przydatność takich umiejętności bibliotecznych, jak sporządzanie opisów bibliograficznych, katalogowanie, klasyfikowanie publikacji i sporządzanie abstraktów. Czynności te zostaną wcześniej wykonane przez wydawcę – już

opracowane i sklasyfikowane dokumenty, ich abstrakty, czy opisy bibliograficzne zostaną udostępnione w OCLC lub innym komputerowym katalogu tego typu. Modyfikacji ulegną również metody przechowywania dokumentów, a zwłaszcza publikacji na CD-ROM-ach¹.

Uwolniony od wielu tradycyjnych czynności bibliotekarz będzie mógł szkolić użytkowników w korzystaniu z nowych form dostępu do dokumentu. Biblioteka elektroniczna, która udostępnia katalogi za pośrednictwem internetu i umożliwi dotarcie do coraz większej liczby baz danych na całym świecie, zaczyna być postrzegana jako kolejny etap rozwoju bibliotekarstwa. Biblioteka elektroniczna wymaga prowadzenia polityki gromadzenia zbiorów obejmującej tradycyjne i nowe nośniki informacji, ale z większym naciskiem na udostępnianie.

Powszechny dostęp do publikacji elektronicznych stanowi szczególne wyzwanie dla bibliotek akademickich. Biblioteki te umożliwiają swoim użytkownikom korzystanie z dokumentów udostępnianych w internecie, włączając informację o własnych zbiorach do sieci ogólnoswiatowej i lokalnej sieci uczelnianej. Wprowadzają też do swoich katalogów informacje o dokumentach elektronicznych referujących badania prowadzone przez uczelnię. Bibliotekarze powinni się orientować w dostępnych źródłach w celu prowadzenia konsultacji dla czytelników w zakresie udostępniania dokumentów elektronicznych.

W związku z tym, że publikacje elektroniczne zajmują w bibliotekach ważne miejsce jako źródło informa-

¹ Często w umowach o subskrypcję wydawca zastrzega, że pozostaje wyłącznym właścicielem płyty, a biblioteka nabywa tylko prawo do jej użytkowania. Po uzyskaniu nowej edycji starą płytę biblioteka musi zwrócić. Jeśli umowa licencyjna na to zezwala, a biblioteka pragnie przechowywać dokumenty elektroniczne – musi wykonać ich kopię.

cji, konieczne stało się ich zintegrowanie ze zbiorami tradycyjnymi. Równocześnie, aby ich udostępnianie w bibliotekach i prowadzenie obsługi informacyjnej było efektywne, konieczne jest szkolenie bibliotekarzy. Do czynności bibliotecznych, które znamy, tj.: gromadzenia, opracowywania, udostępniania i przechowywania zbiorów w formie papierowej, dochodzi funkcja zarządzania zasobami elektronicznymi. Funkcję tę powinni pełnić wykwalifikowani bibliotekarze przeszkoleni w zakresie nowych technologii i źródeł informacji.

Analizując status dokumentów elektronicznych w bibliotekach, przede wszystkim uczelnianych, można stwierdzić, że za pośrednictwem internetu najwięcej jest publikowanych i rozpowszechnianych czasopism naukowych. Rozwój nauki i coraz szerszy zakres prac badawczych prowadzonych w uczelniach i placówkach badawczych, a także zwiększenie się liczby naukowców sprawia, że zwiększa się też liczba ogłaszanych artykułów naukowych. Dlatego tradycyjne metody ich publikowania dzisiaj już nie wystarczają. Chociaż elektroniczne rozpowszechnianie wydawnictw ma przewagę nad tradycyjnym, to w trakcie dyskusji podkreślono, że czasopisma elektroniczne wciąż nie stanowią konkurencji dla tradycyjnych, ale są ich uzupełnieniem: stwarzają użytkownikowi inny rodzaj dostępu do informacji. Wielu referentów zwracało uwagę na korzyści wynikające z upowszechniania publikacji elektronicznych. Wymieniano zwłaszcza takie ich cechy jak:

- selekcja informacji
- łatwiejszy dostęp do poszukiwanej informacji
- bezpośredni kontakt ze źródłem informacji
- przejmowanie danych drogą elektroniczną i ich przetwarzanie.

Kolejnym zagadnieniem, któremu poświęcono szereg wystąpień na konferencji, było użytkowanie i przechowywanie nośników elektronicznych. Zgodnie z posiadaną obecnie wiedzą, dokumenty elektroniczne podlegają procesom starzenia się i czas ich użytkowania wynosi od

10 do 20 lat. Jednym ze sposobów długotrwałego archiwizowania publikacji elektronicznych jest zabezpieczenie i zachowywanie wraz z nośnikami cyfrowymi także odpowiedniego sprzętu i oprogramowania. Podobny tryb zastosowano także przy przechowywaniu dokumentów dźwiękowych np.: rolki pianolowe mogą być odtwarzane tylko na historycznych urządzeniach – pianolach.

Konieczne jest archiwizowanie dyskietek, które są najbardziej zagrożone zniszczeniem, np. biblioteki niemieckie archiwizują zawartość dyskietki na CD ROM-ach. Trzeba jednak pamiętać, że dokumenty elektroniczne wymagają specyficznych warunków przechowywania w magazynach bibliotecznych: temperatura 18-20°C, wilgotność względna 35-45%.

Osobnym zagadnieniem poruszanym na konferencji była digitalizacja zbiorów bibliotecznych. Większość projektów retrokonwersji powstało dla celów praktycznych: uchronienia oryginałów przed zniszczeniem i udostępniania najczęściej poszukiwanych pozycji większej liczbie użytkowników, również poza terenem biblioteki. Podobne motywy kierowały członkami utworzonego w listopadzie 1998 r. konsorcjum DIEPER, realizującego projekt przeniesienia europejskich czasopism na formę cyfrową. W jego skład wchodzi przedstawiciele bibliotek Niemiec, Finlandii, Danii, Francji i Włoch. Realizatorzy projektu wzorowali się na projekcie JSTOR, jednak dostosowali swoje założenia do warunków europejskich. Konsorcjum otrzymało wsparcie ze strony Unii Europejskiej na okres 26 miesięcy. Projekt DIEPER ma na celu:

- przeniesienie na formę cyfrową najważniejszych i jeszcze nieskonwertowanych tytułów z głównych dziedzin nauki (szczególnie tych, do których tradycyjny dostęp jest ograniczony)
- utworzenie centralnego punktu dostępu do elektronicznych baz czasopism umieszczonych na różnych serwerach
- koordynacja poszczególnych inicjatyw bibliotek europejskich dotyczących konwersji periodyków

- wspieranie europejskich projektów retrokonwersji
- wdrażanie jednolitych w całej Europie norm udostępniania i wyszukiwania informacji
- współpracę z organizacjami zajmującymi się przenoszeniem czasopism na formę cyfrową, ale nie uczestniczącymi w projekcie, w celu włączania informacji o tych czasopismach do tworzonego w ramach DIEPER centralnego rejestru. Głównym punktem dostępu do czasopism elektronicznych będzie bibliograficzna baza danych utworzona na podstawie Europejskiego Rejestru Mikroform (EROMM). Jej rekordy mają zawierać odsyłacze do odpowiednich archiwów czasopism elektronicznych. Uruchomienie jednego, centralnego punktu dostępu pozwoli uniknąć kilkakrotnego konwertowania tego samego tytułu.

Serwis DIEPER ma zapewnić także dodatkowe usługi:

- odnajdywanie, dzięki zastosowaniu wyszukiwarki, pełnych tekstów artykułów, ich abstraktów oraz spisu treści poszczególnych czasopism
 - możliwość uzyskania drukowanej kopii danego dokumentu (lub na CD-ROM-ie)
 - dołączenie odsyłaczy i adresu elektronicznego czasopisma do każdego nowego rekordu umieszczonego w rejestrze centralnym
 - dołączenie do serwisu centralnego modułu księgowania i licencjonowania dostępu. Pozwoli on użytkownikom poszukiwać dokumentów na różnych serwerach, unikając przy tym konieczności każdorazowego sprawdzania swoich uprawnień przez każdy z wykorzystywanych systemów
 - udzielanie bibliotekom decydującym się na konwersję danego czasopisma porad prawnych w kwestii praw autorskich. We wstępnej fazie projektu został opracowany model samowystarczalności finansowej, który zapewni utrzymanie stałych usług, po wykorzystaniu funduszy z Unii Europejskiej.
- Wiele krajów realizuje narodowe programy zachowania zbiorów poprzez digitalizację. Interesujący projekt przedstawili Holendrzy, którzy

od 1997 roku prowadzą takie prace w Królewskiej Bibliotece w Hadze. W 1997 r. w bibliotekach i w instytucjach pokrewnych rozpoczęto realizację narodowego programu zabezpieczenia papierowego dziedzictwa „Metamorfoza” (Metamorphosis). Program obejmuje masowe zabezpieczanie zbiorów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych poprzez mikrofilmowanie, odkwaszanie i digitalizację. Program jest finansowany z budżetu Ministerstwa Edukacji, Kultury i Nauki (10 000 000 euro). Całość prac koordynuje Biblioteka Królewska, która prowadzi także działalność informacyjną o programie i publikuje wydawnictwa o jego wynikach. W Królewskiej Bibliotece utworzono specjalistyczny zespół, który mikrofilmuje zbiory oraz prowadzi ich rejestrację w systemie PICA. Ponadto dane przekazywane są do Europejskiego Rejestru Mikroform EROMM. Koordynator systemu określił wymagania, które muszą spełnić uczestniczące w programie biblioteki. Twórcy programu uznali, że digitalizacji dokumentu można dokonać dopiero po jego zmikrofilmowaniu, mikrofilm zostaje użyty jako pośrednik w tym procesie.

Ustalono także zasady selekcji i doboru materiałów bibliotecznych, które będą podlegały zabezpieczeniu. Program obejmuje przede wszystkim zbiory o wartościach narodowych, przechowywane w jednym egzemplarzu oraz z lat 1840-1950. Digitalizacją objęto książki, gazety, czasopisma oraz wybrane kolekcje.

W roku 2000 zakończono pierwszy etap programu. Działania są kontynuowane, gdyż Królewska Biblioteka otrzymała dalsze środki finansowe (11 000 000 euro) na prowadzenie prac nad zachowaniem narodowego dziedzictwa Holandii.

Elżbieta Stefańczyk

Nasze, wasze, wspólne – dziedzictwo kultury książki

W październiku 2001 roku odbyły się dwie konferencje naukowe poświęcone dziedzictwu kulturowemu mniejszości narodowych oraz ziem pogranicza dawnej Polski. Konferencja w Kaliszu obradowała pod hasłem: „Kalisz miasto otwarte. Mniejszości narodowe w dziejach Kalisza i Ziemi Kaliskiej”¹, zaś tematem przewodnim międzynarodowej konferencji w Katowicach była „Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI-XX wiek). Paralele i różnice”².

Obie konferencje, choć poświęcone wkładowi i roli przedstawicieli wielu nacji w rozwój kultury umysłowej Polski różnych okresów historycznych i różnych jej terytoriów – od jednego miasta w centrum kraju, do dużego obszaru pogranicza wschodnio-południowego I i II Rzeczypospolitej – miały wiele wspólnego. Przyświecała im idea ukazania dobroku wszystkich obywateli zamieszkujących obszary dawnej Rzeczypospolitej, ich twórczego wkładu w rozwój kultury tak najbliższego środowiska, jak również bardziej uniwersalnej kultury narodowej, zarówno polskiej jak i narodów, z których pochodzili jej twórcy.

Program konferencji kaliskiej obejmował tematykę mniejszości narodowych w tym mieście od średniowiecza aż do 1945 r. W trakcie długich dziejów Kalisz zamiesz-

kiwali: Żydzi, Niemcy, Grecy macedońscy, Rosjanie i Ukraińcy. Wszyscy oni zostawili swe ślady w kulturze miasta i regionu, często już dzisiaj fizycznie nieistniejące, lecz trwale zapisane na kartach historii grodu nad Prosną.

Wśród siedemnastu referatów sesji znalazły się między innymi wystąpienia poświęcone książce, prasie, bibliotekom i życiu literackiemu Kalisza. Ewa Andrysiak (Książnica Pedagogiczna im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu) dokonała zwartego przeglądu księgozbiorów mniejszości narodowych w Kaliszu do 1939 r. Z pierwszej połowy XIX w. pochodził jeden z największych prywatnych księgozbiorów kaliskich Augusta Modla (1794-1860), pastora miejscowej parafii ewangelickiej³. Kaliscy ewangelicy, najczęściej z pochodzenia Niemcy, stanowili wcale liczną, prężną i kulturalnie bardzo aktywną społeczność. Księgozbiór pastora, znany obecnie tylko z zapisów inwentarza sporządzonego po jego śmierci, liczył około 1500 woluminów książek i około 900 zeszytów różnych wydawnictw periodycznych o treści religijnej i literackiej.

¹ Organizatorami konferencji w dniach 4-5 X były: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, Urząd Miejski w Kaliszu.

² Organizatorami konferencji w dniach 17-18 X były: Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŚI. oraz Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego, honorowy patronat objęli: rektor UŚI. i pełnomocnik rządu do spraw polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą.

³ Zob. S. Przygodzki: *Modl Ernst Johann August. W: Szkoła kaliska. I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka w Kaliszu. Nauczyciele i wychowankowie*. Pod red. K. Walczaka. Kalisz 1998, s. 135-136.



Pomnik książki upamiętniający kaliskie księgozbiory zniszczone przez Niemców podczas II wojny światowej

Na zbiór książek, wycenionych w inwentarzu na 247 rubli, składały się dzieła głównie w języku niemieckim, ale także po łacinie, w języku polskim i angielskim, o bardzo różnorodnej tematyce (literatura, filozofia, historia, teologia, prawo, geografia itd.), *kompletowane z wycuciem i znawstwem*⁴. Księgozbiór po śmierci właściciela uległ rozproszeniu i nie wiadomo, czy jakkolwiek jego fragment dochował się do naszych czasów.

W II połowie XIX w. zaczęły powstawać w Kaliszu księgozbiory, zarówno o charakterze prywatnym, jak i publicznym, tworzone przez Rosjan. W okresie zaborów Kalisz miał szczęście do carskich gubernatorów. Szczególnie dwaj z nich, Michał Daragan (1834-po 1902) i Paweł Rybnikow (1832-1885), zapisali się trwale i pozytywnie w trudnym okresie dziejów miasta. Interesowali się sprawami kultury, oświaty, rozwoju instytucji użyteczności publicznej. Szczególnie wicegubernator Paweł Rybnikow był postacią zasługującą na uwagę: absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego, wybitny folklorysta i etnograf, miał opinię erudyty, władał kilkoma językami (znał także język polski). Z jego inicjatywy „Kaliszki Dziennik Urzędowy” rozpoczął wydawanie źródeł do historii Polski, w tym przywilejów książąt kaliskich i ustawy magistratu Kalisza. Korepetytorem jego dwóch synów

⁴ Tenże *Księgozbiór pastora Augusta Modla w świetle notarialnego inwentarza pośmiertnego*. W: *W kręgu kaliskiej książki*. Kalisz 1998, s. 115.

był siedemnastoletni podówczas Hieronim Łopaciński (1860-1906). Wtedy to właśnie miał okazję korzystać z prywatnego, bogatego księgozbioru wicegubernatora. I choć o bibliotece tej niewiele właściwie wiadomo, trudno oprzeć się wrażeniu, iż H. Łopaciński – przyszły etnograf i twórca księgozbioru, który stał się podstawą Biblioteki Publicznej w Lublinie (obecnie WBP im. H. Łopacińskiego), właśnie w obcowaniu z Rybnikowem i jego zbiorami kształtował swoje zainteresowania naukowe i pasje bibliofilskie. Paweł Rybnikow trafił także na karty powieści Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie*⁵.

Pod koniec XIX wieku działała w Kaliszu także prywatna rosyjska wypożyczalnia książek, a w 1904 r. otwarto rosyjską bibliotekę publiczną wraz z czytelnią. W 1905 r. liczyła ona ponad 4000 woluminów, w tym 34 tytuły rosyjskich gazet i czasopism. Po 1914 r. biblioteka została prawdopodobnie zniszczona, a dalsze jej losy nie są znane.

W okresie międzywojennym na terenie Kalisza i w podmiejskiej wsi Szczypiorno powstały obozy dla internowanych żołnierzy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Zasiadano je na przełomie 1920 i 1921 roku. Jedną z form pracy oświatowej wśród jeńców było tworzenie bibliotek obozowych. Księgozbiór kaliskiego obozu liczył w 1931 r. około 2800 książek. Poza główną biblioteką obozową istniały także mniejsze punkty biblioteczne w poszczególnych sotniach. W Kaliszu były także: biblioteka Stacji Ukraińskiej (utworzona w 1923 r.) oraz biblioteki różnych towarzystw i stowarzyszeń ukraińskich. Losy zbiorów obozowych i organizacyjnych nie są dokładnie znane. Część książek zabrali zapewne emigrujący z Polski na Zachód Ukraińcy, pozostałe uległy rozproszeniu⁶.

⁵ Temat ten pojawił się na konferencji między innymi w referacie Elżbiety Steczek-Czerniawskiej „Obcy wśród swoich czyli Niemcy, Rosjanie i Żydzi w utworach pisarzy związanych z Kaliszem”.

⁶ Informacje o ukraińskich zbiorach bibliotecznych można znaleźć m.in. w pu-

Inną formą działalności oświatowej prowadzonej w obozach jenieckich było wydawanie prasy. W Kaliszu i Szczypiornie ukazywało się około 20 tytułów czasopism. Początkowo przepisywano je ręcznie lub maszynowo i odbijano na powielaczach. Prasa ukraińska ukazywała się w Kaliszu aż przez 19 lat (1921-1939). Były to pisma literackie, naukowe, o charakterze zawodowo-specjalistycznym, a także satyryczno-humorystyczne. Problematyce tej poświęciła referat Danuta Wańka (Książnica Pedagogiczna w Kaliszu) „Prasa mniejszości narodowych w Kaliszu w okresie międzywojennym”.

Na koniec przeglądu aktywności w dziedzinie książki i ruchu wydawniczego mniejszości narodowych Kalisza należy poświęcić uwagę społeczności, która w 1936 r. stanowiła aż 34% ogółu mieszkańców – byli nią Żydzi (pozostałe grupy mniejszości stanowiły tylko 0,9%). Tematyka referatów konferencyjnych koncentrowała się wokół bibliotek żydowskich i wydawanych przez tę społeczność czasopism w okresie międzywojennym. Poza powstała w 1931 r. i działająca do 1933 r. Biblioteką Publiczną im. Szaloma Alejchema, która liczyła ponad 8000 woluminów, w Kaliszu istniały także księgozbiory żydowskich partii politycznych, organizacji kulturalno-oświatowych, stowarzyszeń sportowych oraz bibliotek szkolnych. W mieście ukazywało się kilkanaście tytułów czasopism literackich, społeczno-politycznych, młodzieżowych, humorystyczno-satyrycznych. Największe znaczenie miały dwa konkurujące ze sobą tygodniki wydawane w języku jidysz: „Kaliszer Leben” i „Kaliszer Woch”. W badaniach i dokumentacji dorobku kulturalnego kaliskich mniejszości pomagają zachowane archiwalia⁷. Jest to tym ważniejsze, że do naszych czasów nie

blikacjach: A. Kolańczuk *Internowani żołnierze armii UNR w Kaliszu 1920-1939*. Kalisz 1995; A. Roth *Obóz i stacja ukraińska w Kaliszu po I wojnie światowej*. „Kronika Wielkopolski” 2000, nr 2, s. 55-69.

⁷ Mirosława Lisiecka z Archiwum Państwowego w Kaliszu przedstawiła refe-



Uczestnicy konferencji zwiedzają wystawę „Druki kaliskich mniejszości narodowych”

dotrwało prawie nic ze zbiorów bibliotecznych oraz niewiele wydawnictw. Na przykład księgozbiory żydowskie posłużyły w czasie II wojny światowej, wraz z książkami polskimi z miejscowych bibliotek, do zasypiania kanału Babinka, który był odnogą Proсны. Fakt ten upamiętnia pomnik książki w kaliskim parku.

Spotkaniu w Kaliszu towarzyszyła wystawa autorstwa D. Wańki „Druki kaliskich mniejszości narodowych”. Goście z całej Polski mieli też okazję zwiedzić kaliskie cmentarze: żydowski, ewangelicki i prawosławny, na których pochowana jest większość tych, których pamięć była przywoływana w wystąpieniach konferencyjnych.

Do Kalisza zaproszeni zostali przedstawiciele ambasad i konsulatów, m.in. Izraela, Rosji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy oraz duchowieństwa ewangelickiego, prawosławnego i żydowskiego w Polsce. Podczas tego spotkania w kaliskim ratuszu ogłoszono i podpisano „Przesłanie ku pojednaniu”, będące deklaracją uznania wkładu „innych” w historię miasta i pojednania z tymi, dla których Polska stała się po wojnie mniej gościnna, mimo że taką powinna być dla wszystkich obywateli.

Międzynarodowa konferencja w Katowicach poświęcona była pograniczu kultur w sensie dosłow-

rat „Archiwalia kaliskie mniejszości narodowościowych (od końca XVIII w. do 1945 r.)”.

nym. Zgromadziła duże grono historyków książki i bibliotekarzy różnych specjalności z Białorusi, Litwy, Polski, Rosji, Słowacji i Ukrainy. Przyjechali, dobrze znani z publikacji i długoletnich częstych kontaktów z Polską, Gieorgij Jakowlewicz Galenczanka z Mińska, Nikołaj Wiktorowicz Nikołajew z Sankt Petersburga, Juzoas Tumelis z Wilna, nie wspominając już o czołówce polskich bibliologów. W ciągu dwóch dni obrad ogłoszono 40 referatów. Dominowała tematyka historyczna – książka na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego, problematyka książki wielonarodowościowej (Białoruś, Zachodnia Ukraina). Temat referatu Litwina Arvydasa Pacevičiusa: „W poszukiwaniu tożsamości – kultura książki w WKL w dobie Oświecenia”, o poszukiwaniu tożsamości narodowej poprzez tworzenie własnej historiografii książki krajów dawnej Rzeczypospolitej wielu narodów, jako pewnej przeciwwagi do historii książki pisanej przez Polaków, można odnieść właściwie do większości wystąpień gości zagranicznych. To jednocześnie bardzo istotne, że wspólne elementy dziejów kultury kilku narodów znajdują swoich kronikarzy, traktujących te dzieje z odmiennych niż polski punktów widzenia. Wzbogaca to nie tylko naszą wiedzę, ale i wrażliwość na opcję etniczną związaną z dziejami książki i bibliotek. Krzysztof Migoń w referacie otwierającym konferencję, zatytułowanym „Książka w perspektywie et-

nicznej”, nazwał te narodowe punkty widzenia „etnobiologią”. Czy pojęcie „książki narodowej” jest potrzebne w praktyce i w nauce? Jakie są cechy i kryteria wyodrębniania takiej książki – język, terytorium, na którym powstała? Wiele przecież książek należy do dwóch lub więcej kultur narodowych. Według K. Migonia, pojęcie książki narodowej, choć trudne do zdefiniowania, jest jednak użyteczną kategorią badawczą, a perspektywa etniczna w badaniach nad książką może nam wskazać jej ważką rolę w procesach narodotwórczych. Szczególnie dobitnie wykazały to wygłoszone na konferencji referaty.

Obradom pierwszego dnia sesji współprzewodniczyła prof. Paulina Buchwald-Pelcowa, a Bibliotekę Narodową na konferencji, oprócz autorki tego tekstu, reprezentowały koleżanki z Zakładu Zbiorów Muzycznych. Elżbieta Wojnowska wygłosiła referat „Ponad granicami narodów i religii – środkowo-europejski repertuar muzyki religijnej XVI/XVII w. w kolekcjach druków i rękopisów muzycznych Centralnej Europy”. Natomiast Jolanta Byczkowska-Sztaba mówiła o „Graduale lwowskich benedyktynek z przełomu XVI/XVII wieku”. Doświadczenia i wnioski płynące z obu konferencji uzasadniają pytanie o to, co dziś wiemy o dorobku i aktywności wydawniczej⁸ mniejszości narodowych w Polsce i ich księgozbiorach, stanowiących przecież element naszej wspólnej kultury.

Hanna Łaskarzewska

⁸Niektóre kraje, np. Węgry, opracowują osobną bibliografię takich wydawnictw: „Nationality Bibliography. Selected Bibliography From Literature Concerning National And Ethnical Minorities”. 1992-1995 (wyd. 1993-1999), dotychczas ukazały się trzy tomy. Księgozbiorem mniejszości narodowych w Polsce była poświęcona odrębna konferencja, której pokłosie zostało opublikowane: *Księgozbiory obcojęzyczne. Działalność bibliotek publicznych na rzecz mniejszości narodowych. Materiały z sesji zorganizowanej w dniach 25-26 listopada 1994 r. w Kamieniu Śląskim*, Opole 1995.

Spotkanie historyków kartografii

XXI Ogólnopolska Konferencja Historyków Kartografii, której tematem była „Kartografia Galicji w latach 1772–1918”, w porównaniu z poprzednimi konferencjami organizowanymi przez Zespół Historii Kartografii działający przy Instytucie Historii Nauki PAN, była największa zarówno pod względem liczby uczestników, jak i wygłoszonych referatów i komunikatów.

Główną siedzibą konferencji i miejscem zakwaterowania uczestników był zabytkowy zespół pałacowy w Krasicy, zaś jej wyjazdowe sesje odbyły się w Przemyślu oraz we Lwowie. Współorganizatorami spotkania, które odbyło się w dniach 26-29 września 2001 roku, obok Zespołu Historii Kartografii, były: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Biblioteka Jagiellońska, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych oraz Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Organizatorów wsparły ponadto finansowo Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe w Przemyślu. W obradach uczestniczyło ponad 90 osób reprezentujących między innymi 11 bibliotek naukowych, 10 wyższych uczelni, 3 instytuty PAN, 2 instytuty Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 10 archiwów (w tym 2 z Ukrainy), 2 regionalne ośrodki badań naukowych.

Na Konferencję przygotowano aż 35 wystąpień, które wygłoszono na ośmiu sesjach tematycznych. Pierwsza z nich była poświęcona mapom topograficznym oraz szeroko pojętym mapom przeglądowym Galicji. Autorzy wygłoszonych referatów przedstawili m.in. charakterystykę wojskowej kartografii topograficznej monarchii austro-węgierskiej w latach 1764-1869 oraz omówili początki rodzimej kartografii szkolnej – najpierw w postaci tłumaczeń atlasów i map austriackich, a następnie nowatorskich opracowań Stanisława Majerskiego i przede wszystkim Eugeniusza Romera – na szerokim tle zmieniającej się sytuacji szkolnictwa podstawowego i średniego w Galicji.

Tematem drugiej sesji był galicyjski kataster gruntowy z połowy XIX wieku – przedsięwzięcie mające jeszcze dziś duże znaczenie nie tylko historyczne, ale i praktyczne. Głównymi referentami byli pracownicy archiwów polskich i ukraińskich. Trzeba podkreślić, że przedstawiciele tego środowiska zawodowego po raz pierwszy w historii konferencji historyków kartografii tak aktywnie uczestniczyli w obradach.

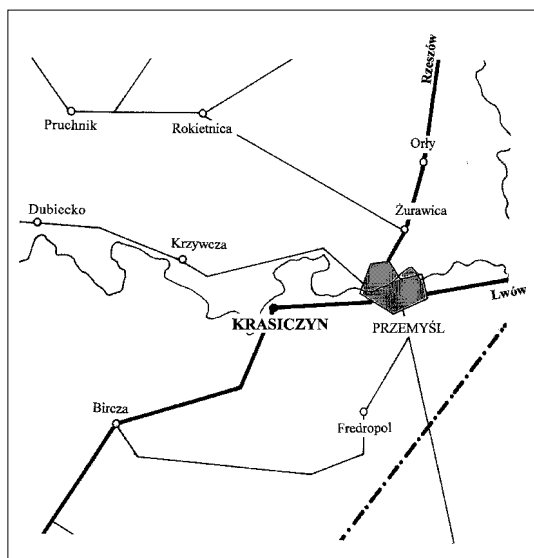
Kartografii tematycznej Galicji poświęcono kolejną sesję. Przedstawione na niej referaty dotyczyły m.in. trzech kart *Atlasu Geologicznego Galicji (1885-1913)*, obejmujących Tatry i obszary przyległe, unikatowych map geologiczno-surowcowych z obszaru galicyjskiej części Karpat (znajdujących się w zbiorach ukraińskich) oraz map językowych i wyznaniowych Galicji opracowanych na

podstawie wyników spisu ludności z 1900 roku.

Wykorzystywanie w pracach naukowych i dokumentacyjnych map Galicji, zarówno wojskowych jak i cywilnych, było przedmiotem wystąpień na czwartej sesji konferencji. Na przykład kataster austriacki jest użyteczny w badaniach zmian struktury przestrzennej krajobrazu w polskich Bieszczadach. Z kolei galicyjskie materiały kartograficzne wykorzystywane są w pracach nad mapami podziałów administracyjnych w przygotowywanym *Atlasie historycznym Polski południowo-wschodniej (do 1939 r.)*, zaś austriackie mapy topograficzne – w badaniach z zakresu historii wojen prowadzonych za panowania Jana III Sobieskiego. Natomiast rękopiśmienna mapa Galicji Zachodniej, wykonana w latach 1801-1804 pod kierunkiem Antoniego Mayera von Heldensfelda, posłużyła jako materiał porównawczy w badaniach zmian krajobrazu okolic Krakowa spowodowanych działalnością ludzką.

Referaty i komunikaty o zbiorach atlasów i map Galicji przechowywanych w większych polskich bibliotekach wypełniły piątą sesję konferencji. Omówiono kolekcje zgromadzone w: Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, w Centralnej Bibliotece Geografii i Ochrony Środowiska, Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz w trzech olsztyńskich placówkach: Muzeum Mazurskim, Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Archiwum Diecezji Warmińskiej. Zaprezentowano także informację o zbiorze galicyjanów znajdujących się w Bibliotece Narodowej (152 map luźnych, 752 arkuszy map topograficznych, ponad 680 fotografii austriackich zdjęć wojskowych oraz 4 atlasy).

Podobnie jak na poprzedniej konferencji w Polanicy Zdroju, również





Baszta Królewska zamku w Krasieczynie

w Krasieczynie na osobnej sesji spotkali się bibliotekarze-kartografowie. Uczestniczyło w niej 25 przedstawicieli ważniejszych bibliotek gromadzących kartografika, którzy wysłuchali referatu Lucyny Szaniawskiej „Zastosowanie formatu USMARC do opisów dokumentów kartograficznych”. Prelegentka po kilku informacjach wstępnych szczegółowo skomentowała każde z pól i podpól formatu z zakresu objętego przez normę na opis bibliograficzny dokumentu kartograficznego, jak również związane z nimi pola kodowane. Podkreśliła, że przy katalogowaniu niezbędne jest uwzględnianie specyficznych cech map i atlasów zwłaszcza w polach, które są wspólne dla innych typów dokumentów (np. pola 242, 245, 246, 250, 260, 300, 440, 490 oraz 500). Najbardziej szczegółowo przeanalizowane zostało pole 245, szczególnie skomplikowane do wypełniania dla map, oraz pole 500,

które, lekceważone przy opisach innych typów dokumentów, jest niezmiernie ważne ze względu na fakt, że mamy do czynienia z dokumentem przede wszystkim graficznym.

Ponieważ dotychczas w żadnej polskiej bibliotece nie powstała instrukcja wypełniania rekordu bibliograficznego opisywania map i atlasów, L. Szaniawska powoływała się na instrukcję *MARC21 Concise Format for Bibliographic Data*, ogólnie dostępną w internecie (www.loc.gov/marc/bibliographic), przygotowaną i sukcesywnie aktualizowaną przez Library of Congress Network Development and MARC Standards Office, oraz na swoje skromne doświadczenia w tworzeniu rekordów w bazie Biblioteki Narodowej.

Dokument amerykański jest niezbędny przy wypełnianiu pól zarezerwowanych tylko dla kartografików. Dotyczy to przede wszystkim pola 034 (kodowanych danych

matematycznych) oraz pola 255 (danych matematycznych), a także pól, które mają przewidziane niezależne wersje dla nich, jak pole 006 (kodowanych cech dokumentu kartograficznego), pole 007 (kodowanego opisu fizycznego) oraz pola 008 (kodowanych cech rekordu i dokumentu kartograficznego). Kończąc swoje wystąpienie, ilustrowane konspektem prezentowanym na foliach, L. Szaniawska omówiła siedem rekordów różnorodnych map, głównie obszaru Galicji.

Ostatnia sesja konferencji zatytułowana „Zbiory kartograficzne w wybranych archiwach Polski i Ukrainy (ze szczególnym uwzględnieniem map Galicji)”, odbyła się w gmachu Archiwum Państwowego w Przemyślu. Omówiono na niej zbiory kartograficzne znajdujące się zarówno w przemyskim Archiwum (prezentowano je też na okolicznościowej wystawie), jak też w Archiwum Państwowym w Krakowie oraz Państwowym Archiwum Obwodu Iwano-Frankowskiego.

Szczególnie atrakcyjna dla większości uczestników konferencji była druga część tej sesji, która odbyła się we Lwowie, w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym mieszczącym się w gmachu dawnego klasztoru bernardynów. Gospodarze przedstawili zawiłą historię tej instytucji oraz omówili jej niezwykle bogate zbiory liczące ponad 12 000 metrów akt – najcenniejsze obiekty ze zbiorów lwowskiego archiwum z lat 1710-1859 pokazano na specjalnej wystawie.

Przy okazji konferencji odbyło się w Krasieczynie tradycyjne doroczne plenarne zebranie Zespołu Historii Kartografii przy IHN PAN z udziałem zaproszonych gości. Omówiono bieżące sprawy organizacyjne oraz ustalono, że tematem następnej, zaplanowanej na wiosnę 2003 roku, XXII Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii będzie „Kartografia środowiska przyrodniczego i ludności ziem polskich do końca I wojny światowej”.

Lucyna Szaniawska

Konserwacja zbiorów bibliotecznych

Międzynarodową konferencję „Ochrona zbiorów bibliotecznych – partnerstwo i współpraca” zorganizowały najważniejsze instytucje, mające wpływ na działalność bibliotek w Rosji: Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej, Zgromadzenie Bibliotek Eurazji, Stowarzyszenie Bibliotek Rosyjskich, Rosyjska Biblioteka Państwowa, Rosyjska Biblioteka Narodowa, Biblioteka Literatury Zagranicznej. Gospodarzami konferencji byli: Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie oraz moskiewskie Naukowo-Badawcze Centrum Konserwacji.

W konferencji, która odbywała się w Moskwie w dniach 20-23 listopada 2001 r., wzięli udział przedstawiciele głównych bibliotek Federacji Rosyjskiej, bibliotek z dawnych republik radzieckich oraz przedstawiciele Biblioteki Brytyjskiej, Narodowej i Uniwersyteckiej Biblioteki Słowenii, Biblioteki Kongresu i Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Podczas uroczystego otwarcia podkreślano celowość organizowania spotkań na temat współpracy w zakresie ochrony zbiorów. Są one potrzebne zarówno w kontaktach międzynarodowych, jak i między różnymi instytucjami krajowymi. Stała wymiana doświadczeń i kontakty profesjonalistów pozwalają wykorzystywać najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, a tym samym służą rozwojowi placówek bibliotecznych.

Część merytoryczna konferencji trwała trzy dni, z których każdy poświęcony był innemu aspektowi współpracy. Tematami kolejnych obrad były: 1. Doświadczenia wynikające ze współpracy zawodowej i współdziałania w opracowywaniu i realizacji programów ochrony zbiorów (na płaszczyźnie międzynarodowej, narodowej i regionalnej); 2. Rola placówek bibliotecznych w rozwoju partnerstwa i współpracy na rzecz ochrony zbiorów; 3. Podejmowanie wspólnych badań naukowych oraz wspólne opraco-

wywanie i wprowadzanie nowych technologii.

Pierwszy i drugi dzień konferencji zdominowały referaty wygłoszone przez przedstawicieli bibliotek rosyjskich oraz dawnych republik radzieckich. Wynikało z nich, że podstawowym problemem w działaniu tych instytucji jest niedoskonały system przekazywania bibliotekom dawnych republik radzieckich informacji o nowoczesnych metodach oraz różnorodnych przedsięwzięciach służących ochronie zbiorów podejmowanych przez główne biblioteki Federacji Rosyjskiej. Stwierdzono, że w bibliotekach państw byłych republik radzieckich powstała luka w zakresie działań związanych z ochroną zbiorów. Mógłby ją zapełnić profesjonalny ośrodek naukowy, spełniający rolę koordynatora w zakresie ochrony i konserwacji zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Jedyne Związki Bibliotekarzy Eurazji promuje wiedzę o ochronie zbiorów upowszechniając materiały na ten temat. Tylko kilka bibliotek rosyjskich ma pracownie konserwatorskie, jednak są one słabo wyposażone i brak im specjalistów. Ochrona zbiorów w większości bibliotek całkowicie zależy od inicjatywy bibliotekarzy. Nieliczni przedstawiciele środowiska konserwatorów i bibliotekarzy mają świadomość zagrożeń, na jakie narażone są zbiory biblioteczne starsze oraz dziewięć-

nasto- i dwudziestowieczne. Bardzo ważnym zadaniem, wymagającym szybkiej realizacji, jest mikrofilmowanie gazet, których stan zachowania jest bardzo zły. Wykonywane są pierwsze szacunkowe oceny zniszczeń w zbiorach bibliotek rosyjskich, a także formułowane pytania o najlepsze rozwiązanie problemów związanych z konserwacją, odmiennych dla zbiorów starszych i nowszych. Dobitnie podkreślano konieczność wyboru najwydajniejszej metody przenoszenia zbiorów na inne nośniki zastępcze w celu najbardziej efektywnego ich zabezpieczenia. Działania takie prowadzi się od lat, niemniej postęp techniczny w tej dziedzinie jest zawrotny. Nie dziwi więc dążenie, aby pomimo kłopotów gospodarczych, nie pozostawać w tyle za światowymi osiągnięciami. Po wysłuchaniu szeregu referatów można stwierdzić, że Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej wykazuje duże zaangażowanie w problematykę ochrony zbiorów bibliotecznych. Jego przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w konferencji, wygłaszając referaty, w których przedstawiali sposoby działania i koordynacji programów realizowanych w różnych ośrodkach bibliotecznych.

Trzeci dzień obrad został poświęcony omówieniu specjalistycznych zadań realizowanych w placówkach konserwatorskich Rosji. Referaty wygłosili konserwatorzy z głównych bibliotek rosyjskich, a także współpracujący z nimi specjaliści z Instytutów Chemii i Fizyki w Moskwie, którzy pomagają rozwiązywać trudne problemy konserwatorskie. Były także referaty zagranicznych uczestników spotkania. Zgodnie z hasłem przewodnim konferencji przedstawione informacje służyły wymianie wiedzy i doświadczeń w celu pokonywania nowych, trudnych problemów konserwatorskich, wprowadzania nowych urządzeń i najnowszych technologii.

Konferencji towarzyszył pokaz materiałów pomocniczych w konserwacji, produkowanych przez firmę Neschen, z którą nasz Zakład Konserwacji współpracuje od 1995 roku. W naszym laboratorium testo-

Bibliotekarze niemieccy w podróży po Polsce

wano materiały przeznaczone na rynek konserwatorski – filmo-plasty P i P90 – z punktu widzenia ich wpływu na właściwości papierów czerpanych i off-setowych. Obecnie stosujemy te materiały w niektórych zabiegach konserwatorskich, a także do laminacji wybranych obiektów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych.

Uczestnicy konferencji zapoznali się także z działalnością Centrum Zabezpieczania Książki w Lipsku, znaczącego ośrodka masowej konserwacji w Europie. Zaprezentowano najnowsze publikacje Centrum, w tym płyty CD zawierające szczegółowe informacje o systemie odkwaszania papieru.

Ważnym punktem programu konferencji była dyskusja na temat edukacji w dziedzinie ochrony i konserwacji zbiorów bibliotecznych. W Federacji Rosyjskiej konserwatorzy zajmujący się konserwacją papieru i skóry nie są kształceni na poziomie uniwersyteckim. Nieliczne pracownice konserwatorskie zatrudniają absolwentów akademii sztuk pięknych lub szkół plastycznych, którzy są przyuczani do zawodu konserwatora. Mikrobiolodzy i chemicy także znajdują w nich pracę i to właśnie oni często kierują pracownikami konserwatorskimi. Ministerstwo Nauki przedstawiło propozycję programu kształcenia na poziomie uniwersyteckim osób zajmujących się ochroną zbiorów. Ze względu na długie tradycje polskiego szkolnictwa wyższego w tej dziedzinie zostałam zaproszona do dyskusji, podczas której zaprezentowałam programy nauczania obowiązujące w Katedrze Konserwacji i Restauracji Starych Druków i Grafiki na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie oraz na Wydziale Sztuk Pięknych, kierunek konserwacja papieru i skóry Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ewa Potrzebicka

Na przełomie lat 2001/2002 ukazała się w Niemczech publikacja Bibliotheksreise nach Warschau und Krakau. Aktuelle Ansichten und Gespräche zur deutsch-polnischen Geschichte (Nümbrecht: Kirsch Verlag 2002, 123 s.), będąca zapisem podróży bibliotekarzy niemieckich do Polski w celu zwiedzenia kilku naszych bibliotek¹.

Jej organizatorem było niemieckie stowarzyszenie AKRIBIE (Der Arbeitskreis Kritischer BibliothekarInnen – Grupa Robocza Krytycznych Bibliotekarzy i Bibliotekarek) powstałe w 1988 r. jako nieformalne forum dyskusyjne, w którym mogą uczestniczyć pracownicy wszystkich typów bibliotek (naukowych, publicznych, specjalnych) i szkół bibliotekarskich z całych Niemiec². W kręgu zainteresowań AKRIBIE znajdują się między innymi problemy związane z historią bibliotek, na przykład likwidowanie skutków II wojny światowej w zakresie przemieszczonych dóbr kultury, głównie na styku niemiecko-rosyjskim i niemiecko-polskim, a także losy książki i bibliotek żydowskich w czasach Holocaustu. Tematom tym poświęcane są spotkania członków grupy, które odbywają się 2-3 razy w roku, doroczne konferencje naukowe i liczne publikacje³.

Organizatorką owej wyprawy bibliotekarskiej do Polski była Maria Kühn-Ludewig, jedna z aktywnych członkini AKRIBIE. Niemiec-

cy bibliotekarze chcieli odwiedzić wybrane biblioteki, które w czasie II wojny ucierpiały najbardziej, oraz poznać ich powojenne losy i stan obecny. W programie znalazły się Warszawa i Kraków. Goście zwiedzili Bibliotekę Narodową, Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie, Bibliotekę Jagiellońską, Żydowski Instytut Historyczny, a podróż tę dokumentuje wspomniana publikacja *Bibliotheksreise nach Warschau und Krakau*.... Tomik składa się z trzech części: 1. Wystąpienia polskich bibliotekarzy w poszczególnych bibliotekach i relacji z dyskusji, które się wywiązały po referatach; 2. Trzech tekstów będących uzupełnieniem do historii okupacyjnej polskich bibliotek i problemu likwidacji skutków wojny; 3. Wykazu literatury dotyczącej niemieckiej polityki wobec polskich bibliotek w czasie II wojny światowej.

Serię bibliotekarskich spotkań rozpoczęto w Niemieckim Instytucie Historycznym (PKiN), gdzie Andrzej Mężyński wygłosił wykład „Biblioteki polskie podczas wojny i po wojnie”, któremu towarzyszyła dyskusja dotycząca stanu i struktury organizacyjnej naszych bibliotek. Sekretarz Instytutu Jürgen Bömelburg zapoznał uczestników z działalnością naukową, publikacjami i biblioteką placówki.

Zwiedzanie warszawskich bibliotek goście rozpoczęli od wizyty w Bibliotece Narodowej w al. Niepodległości. Po siedzibie narodowej księżnicy oprowadziła ich Krystyna Klejn, która zapoznała z jej działalnością i odpowiadała na pytania. Nato-

¹ Zob. też omówienie A. Mężyńskiego, „Bibliotekarz” 2001, nr 4, s. 26-27.

² Obszerne informacje o AKRIBIE można znaleźć na stronach internetowych: <http://www.akribie.org>

³ Do 2000 roku wśród 11 tomów opublikowanych przez AKRIBIE w wydawnictwie Laurentius w serii Kleine Historische Reihe, 7 było poświęconych bibliotekom w czasach nazizmu, na przykład zbiorom żydowskim w wileńskim getcie autorstwa Diny Abramowicz (1986 Bd. 3, H. 3/4, 1987 Bd. 4, H. 5/6).

miast w Pałacu Krasieńskich goście wysłuchali wykładu Hanny Łaskarzewskiej zatytułowanego „Wichry wojny. Losy Biblioteki Narodowej w latach 1939-1945” poświęconego historii Biblioteki, a szczególnie jej losom okupacyjnym i tuż po zakończeniu wojny. Wykład był ilustrowany zdjęciami i publikacjami dotyczącymi omawianego okresu, towarzyszył mu także pokaz zbiorów specjalnych. W trakcie dyskusji okazało się, że goście byli dobrze zorientowani w prezentowanych zagadnieniach i zainteresowani wieloma szczegółami. Pytano o organizację BN i jej funkcjonowanie w strukturze Staatsbibliothek Warschau (Biblioteki Państwowej – BP) oraz o codzienne życie bibliotekarskie. Przypomnijmy, że w BN zatrudniano przeciętnie 40 osób. Zezpolone zbiory bibliotek tworzących BP wraz z włączanymi zbiorami bibliotek likwidowanych bądź opuszczonych liczyły ok. 2 300 000 wol. Biblioteka miała dość wysoki budżet,

na wspólne zakupy BP mogła przeznaczyć rocznie 250 000 zł. Zbiory BN w 1944 r. poniosły, szeroko już opisywane, straty. Trzeba wszak pamiętać, że w czasie okupacji zakupiono także wiele cennych kolekcji i cymeliów, między innymi autografy 24 preludium Chopina (od prywatnego właściciela), które powierzono Bonawenturze Lenartowi do oprawy. Notabene oprawa ta nie przypadła do gustu Wilhelmowi Wittemu, który był w latach 1940-1944 kierownikiem warszawskiej Biblioteki Państwowej. Kupowano też wiele księgozbiorów prywatnych, nawet jeżeli zawierały one dublety w stosunku do już posiadanych książek. Miało to często cel wyłącznie charytatywny. Kierownictwo BP próbowało też poprawić ciężką sytuację bytową pracowników. Witte w swoich wspomnieniach opisuje następujące zdarzenie – otóż wpadł on na pomysł, żeby kupić świnię, hodować je, a następnie ubić i zapatrzyć pracowników w mięso.

Ale skąd wziąć pieniądze na zakup żywca? Plan Wittego był następujący: ze zbiorów BN należałoby wybrać jakiś cenny a niezinwentaryzowany jeszcze kodeks, przekazać zaufanemu antykwariuszowi, ten z kolei sprzedałby go (fikcyjnie) z powrotem Bibliotece, zaś pieniądze, które Biblioteka miałaby rzekomo przeznaczyć na zakup kodeksu (ok. 1000 zł) wydano by na nabycie owych świń. Gdy Witte zreferował swój pomysł Adamowi Lewakowi i Kazimierzowi Piekarskiemu, to – według słów pomysłodawcy – mieli oni „miny pełne powątpiewania”. Przemysłny plan nie został więc zrealizowany.

Osobną sprawą, interesującą niemieckich bibliotekarzy, były relacje pomiędzy polskim personelem a niemieckim kierownictwem BP i Głównego Zarządu Bibliotek. Szczególna rola przypadła tu Józefowi Gryczowi, polskiemu mężowi zaufania w Oddziale II BP (BN) i w Oddziale III (zbiory specjalne na Okólniku). To głównie on musiał na co dzień współpracować i pertraktować z Niemcami, przekazywać polecenia i zarządzenia władz pracownikom, choć nie on je często ustanawiał i, nierzadko, sam był im przeciwny. Jednak kompromisy były konieczne, a często nie było wyboru, jak choćby w przypadku decyzji W. Wittego o skoncentrowaniu zbiorów specjalnych BP na Okólniku. Inni pracownicy mogli unikać kontaktów z Niemcami, Grycz nie mógł. Była to współpraca wymuszona, prowadzona za zgodą władz podziemia. Nie uchroniło to jednak Grycza przed wieloma nieprzyjemnościami, przed niechętnym i krzywdzącym osądem, włącznie z powojennym oskarżeniem o kolaborację ze strony tych, którzy nigdy nie ryzykowali tyle co on, by dać innym szansę na przetrwanie.

Grycz jawi się tu jako postać rozdarta pomiędzy działaniami często niepopularnymi i poczuciem obowiązku wobec narodowych zbiorów i ludzi, dla których stała praca i zarobki były podczas okupacji szansą na przeżycie. Jak trudne to były decyzje i zmagania mo-





Gmach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich przy ul. Okólnik 9 zniszczony w październiku 1944 r.

zemy mieć pojęcie biorąc do ręki choćby niedawno wydany pamiętnik Adama Ronikiera⁴, który w czasie wojny stał na czele Rady Głównej Opiekuńczej i w stopniu nieporównanie większym niż Grycz musiał walczyć z Niemcami o każdą możliwą pomoc dla mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa.

Przy okazji zwiedzania Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie grupa niemieckich bibliotekarzy odbyła swoistą podróż w czasie drogi, którą przebyły zbiory BUW od 1939 r. do chwili obecnej. Rozpoczęła się ona w Pałacu Potockich, gdzie dyrektor Henryk Hollender opowiedział o historii Biblioteki i jej zbiorów, zaś Maria Cubrzyńska-Leonarczyk zaprezentowała wybrane egzemplarze starych druków. Następnie goście obejrzeli budynek dawnego BUW i udali się na Okólnik, do gmachu dawnej Biblioteki Krasieńskich, dokąd przeniesiono m.in. zbiory specjalne bibliotek tworzących Staatsbibliothek Warschau. Miejsce to wiąże się z największą i najdotkliwszą stratą, jaką poniosły warszawskie biblioteki naukowe po spaleniu przez Niemców w październiku 1944 r. „Okólnika”. Na za-

kończeniu wizyty dyrektor H. Hollender pokazał niemieckim gościom nową siedzibę BUW-u. Tam Zdzisław Piszczek wygłosił, zamieszczony w omawianym tomiku, wykład „Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 1944/45”.

Warszawski program wizyty obejmował jeszcze spotkanie w Żydowskim Instytucie Historycznym, gdzie rozmawiano o stosunkach polsko-żydowskich. Zamieszczonej w książce relacji z ŻIH-u towarzyszy recenzja Ewy Geller z publikacji Ruty Sakowskiej *Archiwum Ringelbluma*, wydanej w Warszawie w 1997 roku.

W Krakowie głównym punktem programu było zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie honory domu czynił dyrektor Krzysztof Zamorski. Goście mieli też okazję spotkać się z prof. Janem Pirożyńskim, byłym dyrektorem BJ, dobrze znanym bibliotekarzom niemieckim z licznych publikacji niemieckojęzycznych. Ten etap podróży został udokumentowany w książce dwoma tekstami: wystąpieniem Piotra Lechowskiego „Biblioteki krakowskie w czasach okupacji nazistowskiej (1939-1945)” oraz rozmową z Krzysztofem Lipińskim, współautorem zrealizowanego w 1995 roku filmu „Pruski skarb w Kra-

kwie”, którego projekcja odbyła się podczas wizyty w BJ. Zbiory „Berlinki” goście mogli obejrzeć na wystawie autografów muzycznych, towarzyszącej dorocznemu IV Wielkanocnemu Festiwalowi Ludwiga van Beethovena.

Druga część publikacji składa się z trzech tekstów traktujących o okupacyjnej historii polskich bibliotek i problemach związanych z likwidacją skutków wojny. Są to: 1. Przeprowadzony w 1984 r. przez Wojciecha Zalewskiego wywiad z Wilhelmem Witte; 2. Komunikat Manfreda Komorowskiego z Duisburga o przygotowanej przez A. Mężyńskiego, przy współudziale H. Łaskarzewskiej, edycji źródeł *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945. Wybór dokumentów źródłowych*⁵; 3. Artykuł niemieckiego dziennikarza Tomasa Fitzela poświęcony problemom związanym z „Berlinką”.

Całość dopełnia wykaz literatury dotyczącej niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce, w szczególności wobec książki i bibliotek. Spis obejmuje 51 pozycji z lat 1939-2001 – książek oraz artykułów z czasopism i z prac zbiorowych. Wśród nich jest kilkanaście prac polskich autorów, wydanych zarówno w Polsce, jak i w wydawnictwach niemieckich. W wykazie znalazły się również dwa artykuły Gustava Abba, który od 1940 r. stał na czele Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie (poz. 5 z 1941 i poz. 6 z 1944 r.).

W tomiku znalazły się też zdjęcia, które wykonali w Polsce sami uczestnicy wycieczki⁶, jak też zdjęcia archiwalne ze zbiorów BN.

Tomik *Bibliotheksreise nach Warschau und Krakau ...* może być pouczający nie tylko dla niemieckich, ale i dla polskich czytelników.

Hanna Łaskarzewska

⁴ A. Ronikier *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001.

⁵ M. Komorowski był jednym z dwóch niemieckich konsultantów tej pracy.

⁶ W podpisie jednego z nich wkrađł się błąd: na stronie 31 dolne zdjęcie, przedstawiające dawną siedzibę BUW-u, opisano jako Pałac Rzeczypospolitej (BN).

Otwarcie Laboratorium Chemiczno-Biologicznego



Kierownik Laboratorium Donata Rams przy aparacie do sztucznego postarzania materiałów

Oficjalne otwarcie Laboratorium Chemiczno-Biologicznego, które wchodzi w skład Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych, odbyło się 28 stycznia 2002 roku.

Do głównych zadań Laboratorium, które mieści się w odrębnym, specjalnie zaprojektowanym na jego potrzeby budynku, należy wykonywanie badań diagnostycznych dla obiektów przyjmowanych do konserwacji, w tym oznaczanie pH oraz badania mikrobiologiczne. Laboratorium sprawuje także nadzór nad warunkami przechowywania zbiorów w magazynach (klimatycznych oraz czystości powietrza) oraz inicjuje i wykonuje prace badawcze dotyczące ochrony i konserwacji zbiorów. Po zakupieniu w 1998 r. liofilizatora oraz po zainstalowaniu w 2000 r. systemu dezynfekcyjnego, zadania Laboratorium zostały poszerzone o suszenie zamoczonych obiektów metodą sublimacyjną oraz o dezynfekcję zbiorów.

Na wyposażenie Laboratorium składają się: system dezynfekcji próżniowo-ciśnieniowej, w którego skład wchodzi sterowany komputerem sterylizator, komora przewietrzania, utylizator tlenu etylenu, system monitorowania tlenu etylenu oraz liofilizator i laminator. Zakup tych urządzeń sfinansowało Biuro ds. Usuwania Skutków Powodzi. Natomiast ze środków Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej zakupiono: komorę klimatyczną, komorę z laminarnym przepływem powietrza, digestoria, sterylizator parowy (autoklaw), mierniki (luxometr, miernik temperatury i wilgotności powietrza), zestaw do rejestracji i wydruku obrazu komputerowego, mikroskopy, cieplarki, suszarki.

Uroczystość oficjalnego otwarcia Laboratorium rozpoczął dyrektor Michał Jagiełło dziękując władzom, instytucjom i osobom, których pomoc i działania przyczyniły się do powstania i wyposażenia Laboratorium.

Historię Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN i jego rozwój przedstawiła dr Barbara Drewniewska-Idziak. Organizację i działalność Laboratorium Chemiczno-Biologicznego w strukturze

Zakładu KZB omówił Władysław Sobucki, wieloletni kierownik tej komórki (od 1998 roku Laboratorium kieruje Donata Rams).

Wśród przybyłych na uroczystość gości znaleźli się między innymi: dyrektor generalny w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych dr Andrzej Biernat, zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie Ewa Kobierska-Maciuszko, mgr inż. arch. Stanisław Fijałkowski, przedstawiciele bibliotek i ośrodków współdziałających z BN, a także: szef wiedeńskiej firmy HABÖCK AGENCY Helfried Haböck oraz czeskiej MAC sp. z o.o. Zdenek Hubáček.

Po części oficjalnej goście zwiedzili pomieszczenia Laboratorium Chemiczno-Biologicznego, obejrzel również stare druki z Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, które po zniszczeniach spowodowanych powodzią w 1997 r., zostały poddane zabiegom konserwatorskim w BN. Gości oprowadzały i informacji udzielały: Maria Woźniak, Donata Rams i Agnieszka Tymińska.

oprac. Zakład Redakcji Czasopism



Od lewej: prof. Andrzej Kos, dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie, Małgorzata Skrzyńska z Agencji POLA, Helfried Haböck i Zdenek Hubáček na uroczystości otwarcia Laboratorium

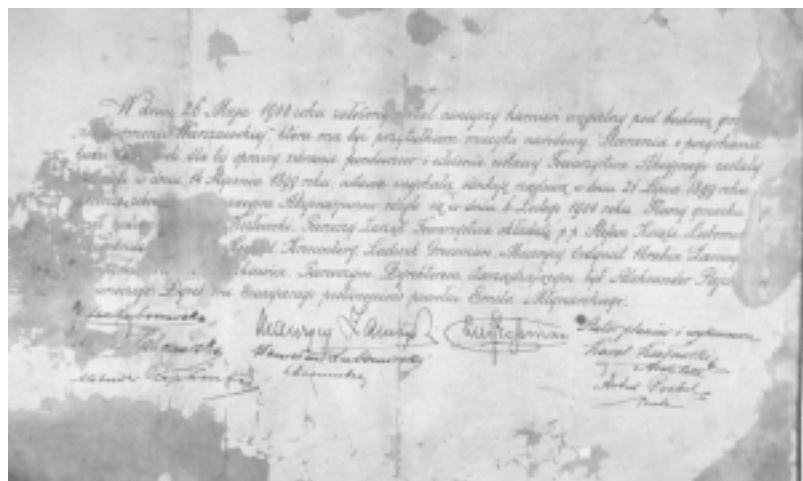
Filharmonia w Warszawie 1901-2001

Wystawa w Bibliotece Narodowej

W 2001 roku obchodzony był, pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksandra Kwaśniewskiego, jubileusz stu lat istnienia Filharmonii Narodowej, instytucji trwale wpisanej w polską kulturę muzyczną. Jedną z imprez zorganizowanych z tej okazji była okolicznościowa wystawa w Bibliotece Narodowej zatytułowana „Filharmonia w Warszawie 1901-2001”.

Ekspozycja, która została otwarta 26 października 2001 roku, składała się z trzech części. Dwie pierwsze dokumentowały lata przedwojenne i powojenne Filharmonii. Część trzecia, przygotowana przez Muzeum Ignacego Jana Paderewskiego i Wychodźstwa Polskiego – Od-

cy rosyjskiej guberni – posiadanie instytucji dysponującej stałym zespołem profesjonalnych instrumentalistów i gmachem, w którym można byłoby organizować publiczne koncerty zyskującej na popularności muzyki symfonicznej, stawało się coraz bardziej palącą potrzebą. Brak odpowiedniej sali



Akt erekcyjny Filharmonii Warszawskiej z 26 maja 1900 r. Po II wojnie wydobyty z fundamentów zrujnowanego gmachu FN

dział Muzeum Narodowego, poświęcona była Ignacemu Janowi Paderewskiemu ze względu na jego bliskie związki z warszawską filharmonią i rocznicowe obchody¹.

Pod koniec XIX wieku realizacja pomysłu utworzenia filharmonii w Warszawie wydawała się nierealna. Jednakże dla melomanów Warszawy – wówczas tylko stoli-

koncertowej budził także zdziwienie zagranicznych artystów, coraz liczniej odwiedzających stołeczne miasto. Dzięki inicjatywie miłośników muzyki, poparciu wielkiego pianisty Ignacego Jana Paderewskiego oraz osobistemu zaangażowaniu redaktora „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego” Aleksandra Rajchmana, 14 stycznia 1899 r. zawiązała się spółka akcyjna, w krótkim czasie przekształcona w Towarzystwo Akcyjne „Filharmonia Warszawska”. Na

jego czele stanął Ludwik baron Kronenberg. Głównym dyrektorem nowo powstałej instytucji mianowano A. Rajchmana, a dyrektorem artystycznym – dyrygenta i kompozytora Emila Młynarskiego. Ostatecznie budowę gmachu powierzono warszawskiej firmie Karola Kozłowskiego (który był twórcą planów architektonicznych przyszłej siedziby Filharmonii) i Izzydora Pianki. Bryła budynku była wzorowana na gmachu opery w Paryżu, a wielką salę koncertową zaprojektowano w stylu lipskiego Gewandhausu.

26 maja 1900 r. wmurowano kamień węgielny, a w fundamentach złożono akt erekcyjny² z opisem działań i podpisami organizatorów przedsięwzięcia, członków zarządu i wykonawców. Dokument ten, najważniejszy obiekt pokazany na wystawie, zaprezentowano po raz pierwszy po specjalistycznej konserwacji³. Ze względu na nieodwracalne uszkodzenia mógł być udostępniony jedynie w dniu otwarcia ekspozycji i z zachowaniem szczególnych warunków.

Budowa gmachu Filharmonii trwała niespełna półtora roku. 5 listopada 1901 r. o godzinie ósmej wieczorem koncertem, który poprowadził Emil Młynarski i w którym wziął udział jako solista I. J. Paderewski, zainaugurowano pierwszy sezon artystyczny nowej instytucji. W programie koncertu znalazły się wyłącznie polskie utwory. Wykonano: kantatę *Żyć pieśni* Władysława Żeleńskiego, *Symfonię d-moll* op. 21 Zygmunta Stojowskiego, uverturę *Bajka* Stanisława Moniuszki, *Koncert fortepianowy*

² Akt ten przechowywany jest obecnie w Bibliotece Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego im. S. Moniuszki.

³ Konserwację, zabezpieczającą obiekt przed całkowitym zniszczeniem, przeprowadził Zakład Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych Biblioteki Narodowej przy okazji obchodów stulecia Filharmonii.

¹ Rok 2001 został ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rokiem Paderewskiego.

a-moll op. 17 I.J. Paderewskiego, poemat symfoniczny *Step* op. 66 Zygmunta Noskowskiego. Nie zabrakło też kompozycji Fryderyka Chopina w interpretacji Paderewskiego. Były to: *Ballada As-dur* op. 47, *Nokturn Es-dur* op. 55 nr 2, *Mazurek fis-moll* op. 59 nr 3 oraz *Polonez As-dur* op. 57.

Na ekspozycji w Bibliotece Narodowej druki muzyczne zawiera-

ra dla Maurycego hrabiego Zamoyckiego, ofiarodawcy kosztownych instrumentów dla muzyków Filharmonii.

Jakkolwiek do 1939 r. Filharmonia przechodziła lepsze i gorsze okresy (w jej salach wyświetlano filmy, do których grano akompaniamenty, organizowano partyjne wiece), zmieniali się też dyrektorzy, to niezmiennie starano się za-

konkursy i działalność wydawniczą. W latach 1927, 1932 i 1937 odbyły się w Filharmonii trzy pierwsze edycje Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, a w 1935 r. zainaugurowano tutaj Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego.

Z pierwszego okresu istnienia Filharmonii nie przetrwało zbyt wiele dokumentów i pamiątek. Budynek, trafiony bombą lotniczą 26 września 1939 r., spalił się prawie całkowicie. Zniszczeniu uległo bezcenne archiwum oraz większa część biblioteki zawierającej rękopiśmienne zapisy dzieł polskich kompozytorów, druki muzyczne i książki. Stąd też przedstawiona na wystawie dokumentacja tego okresu działalności Filharmonii pochodzi głównie ze zbiorów Biblioteki Narodowej. Do najciekawszych obiektów, prawdziwych unikatów, należą afisze koncertowe, czasopiśma zawierające szczegółowe opisy elewacji zewnętrznej gmachu, urządzanych pomieszczeń (główna sala koncertowa mogła pomieścić 2000 osób), wykonanych prac dekoratorskich w salach koncertowych i foyer, fotografie dzieł malarskich ozdabiających ściany. Wystawa wzbogaciła się też o cenny eksponat – mosiężną tabliczkę, prawdopodobnie z fotela członka zarządu – dzięki darowi Ludwika Erhardta, redaktora naczelnego „Ruchu Muzycznego”, który w 1945 r. jako jedenastoletni chłopiec znalazł ją w gruzach budynku Filharmonii.

Najbardziej ulotną część działalności Filharmonii dokumentowały prezentowane na wystawie, niezbyt licznie zachowane, nagrania dźwiękowe. Wśród nich do niezwykle rzadkich należą edycje na płytach firmy Syrena-Electro, między innymi *Pożegnanie ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego i *Mazur A-dur* op. 7 Emila Młynarskiego. Na płycie wytwórni Columbia orkiestra filharmoniczna dyrygowana przez Grzegorza Fitelberga nagrała *Marsz żałobny z Sonaty b-moll* op. 35 F. Chopina. Zespół Filharmonii akompaniował artystom wykonu-



Karta tytułowa *Stepu* Zygmunta Noskowskiego

jące utwory wykonane podczas tego pierwszego koncertu pokazano w osobnej gablocie: m.in. pierwsze wydanie *Koncertu fortepianowego a-moll* I.J. Paderewskiego z około 1890 r. oraz specjalną edycję z serii Wydawnictwo Filharmonii Warszawskiej – poemat symfoniczny *Step* Z. Noskowskiego, opublikowany po 1901 r. i opatrzone drukowaną dedykacją auto-

pewnić wysoki poziom wykonawczy koncertów, a dla młodych polskich kompozytorów była miejscem pierwszej prezentacji ich dzieł. Gdy tworzono Filharmonię, we wstępnych założeniach postanowiono, że instytucja ta nie będzie miała „spekulacyjnego” charakteru. Nadwyżki kapitału miały być przekazywane na stypendia dla osób zajmujących się muzyką, muzykologów, na



Prehistoria kontaktów narodowej księżnicy z Filharmonią Warszawską sięga początków istnienia FN, a ich ślad odnaleźć można w biografii twórcy i pierwszego dyrektora Biblioteki Narodowej Stefana Dembego. Stąd dowiadujemy się, że jedną z pierwszych imprez organizowanych w Filharmonii Warszawskiej był... bal.

30 stycznia 1902 r. staraniem Warszawskiej Kasy Przewodności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy urządzono w salach Filharmonii (wypożyczonych bezpłatnie przez dyrektora Aleksandra Rajchmana) pierwszy Bal Literacki, z którego dochód przeznaczony był na *fundusz wsparć dla wdów i sierot po literatach i dziennikarzach*. „Kurier Warszawski”, który używał swego lokalu na zebrania Kasy, a łamów na ogłoszenia i notatki, patronował imprezie zamieszczając przez kilka tygodni poprzedzających bal informacje o toczących się przygotowaniach.

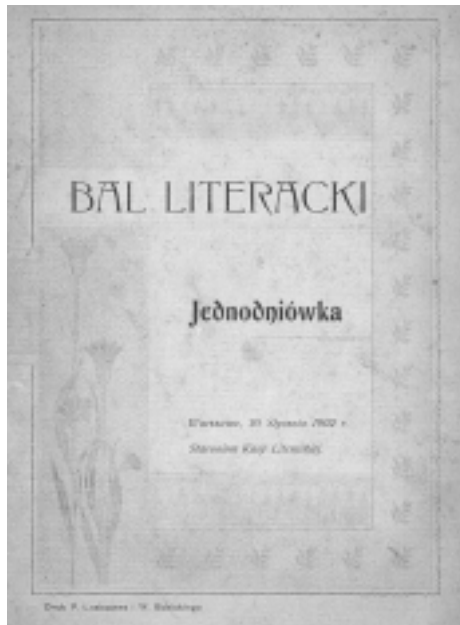
W 29 numerze (z 29 stycznia) opublikował pełną listę gospodarzy balu. Znalazło się na niej nazwisko Stefana Dembego, obok Henryka Sienkiewicza, honorowego gospodarza, Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa i innych. Leontyna Demby była w gronie gospodyń tej imprezy. Bilety (ponad tysiąc), w cenie 4 rubli, sprzedano wszystkie.

Już następnego dnia reporter „Kuriera Warszawskiego” pisał: *Tam, kędy rozbrzmiewają od paru miesięcy najwyszukańsze dźwięki symfonii i kędy najwybitniejsi muzycy obydwu półkul roztaczają przed zakochaną w Filharmonii swojej publicznością warszawską największe, najdrogocenniejsze dary talentów swoich – ozwały się nagle wczoraj przed północą skoczne melodie taneczne.*

Kazimierz Gliński w „Bluszczu” (nr 6 z 1902 r., s. 61) tak opisywał bal: *Przepysznie wyglądała wielka sala Filharmonii, miejsca wszystkie*

na balkonie i galerii zajęte, trzysta par posunęło się w kadrylu, wionęło w mazurze [...]. Sala kameralna zamieniona została w jakiś istic czarodziejski ogród. Przepyszne, puszyste dywany, z umebłowaniem do ich barw dostosowanym, zaścielały posadzki; piękne krzewy w wazonach oddzielały każdy taki zakątek tajemniczy, w którym można się było przed ciżbą ukryć [...]. Nie mniej uroczo wyglądał i buduar przeznaczony dla poprawiania strojów kobiecych [...].

Na balu odbył się turniej poetycki na cześć kobiety, a zebrane teksty wierszy i aforyzmów – wypisane pierwotnie na karnetach – wydano następnie w postaci jednodniówki „Bal literacki”.



szczy i aforyzmów – wypisane pierwotnie na karnetach – wydano następnie w postaci jednodniówki „Bal literacki”.

Danuta Rymsza-Zalewska

jącym popularne pieśni i piosenki. Nagrania te zostały utrwalone na płytach firmy Pathé Frères.

W okresie okupacji Filharmonia zawiesiła działalność. Polską muzykę grano w konspiracji, a artyści zarabiali występami w kawiarniach i podwórkowych teatrzykach. Wypalone mury gmachu przetrwały powstanie warszawskie. W latach 50. ruiny zostały rozebrane. Z zewnętrznej dekoracji cudem zachowały się dwie z czterech rzeźb – Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki⁴. Przechowane w lapidarium Muzeum Ziemi, 5 listopada 2001 r. powróciły na fronton budynku filharmonii. Los rzeźb przedstawiających Mozarta i Beethovena jest nieznan.

W drugiej części wystawy zaprezentowano powojenne dzieje Filharmonii aż do czasów najnowszych. Jej artystyczne losy wyznaczyło przede wszystkim trzech dyrygentów. Bohdan Wodiczko był organizatorem orkiestry po wojnie w podwarszawskim Otwocku i dyrektorem artystycznym Filharmonii w latach 1955-1958, kiedy to osiągnęła poziom prawdziwie europejski i międzynarodowe znaczenie. Witold Rowicki, pierwszy dyrektor w nowo odbudowanym gmachu (1955 r.), z niewielkimi przerwami kierował orkiestrą do 1977 r. Propagował muzykę XX wieku, włączając do programów koncertów utwory najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnych: Karola Szymanowskiego, Tadeusza Bairda, Wojciecha Kilara, Grażyny Bacewicz, Witolda Lutosławskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Henryka Mikołaja Góreckiego. Dzięki spuściźnie подарowanej Bibliotece Narodowej w 1993 r. przez spadkobierców Witolda Rowickiego, jego dokonania były bogato udokumentowane na wystawie. Liczne pamiętki (rękopisy, druki muzyczne, listy, nagrania, dyplomy, fotografie), rzeczy osobiste (frak artysty) oraz

⁴ Fotografie rekonstrukcji rzeźb figuralnych zostały udostępnione na wystawę przez ich konserwatorkę Grażynę Szczypkę-Kozłowską.



Witold Rowicki oraz orkiestra Filharmonii Narodowej po koncercie w Wiedniu (1960 r.)

przybory kapelmistrzowskie (batury, metronom) znalazły poczesne miejsce w ekspozycyjnych gablotach. Swoistym wyrazem uznania dla kunsztu maestra były, pokazane na wystawie, bilety wizytowe najwybitniejszych polskich kompozytorów, m.in. Bolesława Szabelskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Grażyny Bacewicz, Bernadetty Matuszczak, z podziękowaniami za prawykonania ich utworów.

Trzecim z kolei dyrygentem i równocześnie dyrektorem Filharmonii Narodowej, który miał znaczący wpływ na program artystyczny Filharmonii, był Kazimierz Kord. Wzbogacił repertuar wykonawczy o dzieła oratoryjno-kantatowe i operowe, nagrywane na żywo i utrwalane na płytach. Jego działalność jako dyrektora została zakończona w 2001 roku.

W ostatnim pięćdziesięcioleciu z Filharmonią związanych było wielu wybitnych polskich dyrygentów, między innymi: Olgierd Straziński, Andrzej Panufnik, Mieczysław Mierzejewski, Zdzisław Górczyński, Zygmunt Latoszewski, Grzegorz Fitelberg, Stanisław Wiślocki, Andrzej Markowski, Ta-

deusz Strugała, Jan Krenz, Jerzy Semkow, Stanisław Skrowaczewski.

W salach odbudowanego, jednak nie tak wystawnie jak przed wojną i w zmienionym nieco architektonicznie, gmachu Filharmonii oprócz kolejnych edycji Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina i festiwalu „Warszawska Jesień” organizowane były specjalne koncerty, kongresy, sympozja, spotkania służące upowszechnianiu muzyki zarówno dla dzieci, jak i młodzieży. Świadectwem tych inicjatyw były prezentowane na wystawie liczne współczesne afisze, programy i foldery koncertowe, które trafiły do zbiorów narodowej księżnicy jako egzemplarz obowiązkowy.

Specjalne miejsce na ekspozycji w Bibliotece Narodowej znalazły dokumenty związane z wydarzeniami Roku Jubileuszowego. Wśród nich interesująco opracowana albumowa publikacja *100 lat Filharmonii w Warszawie 1901-2000*, szeroko omawiająca dzieje tej instytucji i bogato ilustrowana – wielu archiwalnych materiałów ikonograficznych użyczyła do niej Biblioteka Narodowa. Pokazano także eg-

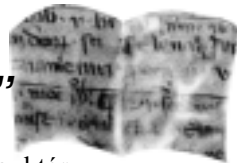
zemplarz wydania nutowego *Missa pro pacem* Wojciecha Kilara oraz płytę CD z nagraniem tego utworu specjalnie skomponowanego z okazji Jubileuszu. Na wystawie zaprezentowano również okolicznościowe medale (srebrny i złoty) oraz oryginalną w formie statuetkę, autorstwa Anny Beaty Wątróbskiej-Wdowiarskiej, symbolizującą sztukę muzyczną.

Organizatorami wystawy w Bibliotece Narodowej, obok narodowej księżnicy, była Filharmonia Narodowa i Muzeum Narodowe. Uroczystość otwarcia ekspozycji rozpoczął dyrektor Michał Jagiełło. Po powitaniu licznie zgromadzonych reprezentantów środowiska muzycznego i bibliotekarskiego zaprosił gości do wysłuchania fragmentu nagrania poematu symfonicznego *Step*, który wykonano też przed stu laty na koncercie inauguracyjnym działalności Filharmonii. Następnie głos zabrali przedstawiciele współorganizatorów wystawy. Dyrektor Filharmonii Narodowej, Kazimierz Kord, przedstawił jej rolę w rozwoju kultury muzycznej narodu polskiego. Generalny sekretarz obchodów 100-lecia Filharmonii, Monika Strugała, podziękowała wszystkim instytucjom, które zaangażowały się w uświetnienie tych uroczystości.

Mariola Nałęcz (BN) i Agnieszka Lipska (Muzeum Paderewskiego), współautorki wystawy, przedstawiły jej założenia. Symbolicznego otwarcia ekspozycji dokonała sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandra Jakubowska, obiecując równocześnie sprawowanie opieki przez Ministerstwo nad kulturą niekomercyjną. Ekspozycji towarzyszył specjalny folder, przygotowany przez wydawnictwo BN. W dwóch jego częściach, autorstwa Marioli Nałęcz (*Pierwsze trzydzieści osiem lat*) i Ewy Bielińskiej-Galas (*Filharmonia w Warszawie po drugiej wojnie światowej*) opisano stuletnie dzieje Filharmonii, trzecia – opracowana przez Agnieszkę Lipską, poświęcona została I.J. Paderewskiemu (*W hołdzie Mistrzowi Paderewskiemu*).

Mariola Nałęcz

„Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”



Żyjąc zyskujemy też życie

Maria Janion, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji.* Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2001.

Najnowsza książka Marii Janion nosi tytuł *Żyjąc tracimy życie*. Wydawałoby się więc, że rozpoczynając refleksje nad książką od stwierdzenia przeciwnego, recenzent wdaje się w polemikę z diagnozą sformułowaną przez autorkę. Tak jednak nie jest. Chodzi raczej o wczesne zasygnalizowanie stylu myślenia i formułowania rozpoznania, jaki obecny jest w całej książce Marii Janion. A w stylu tym autorka dotyka najtrudniejszego chyba tropu opisu – sytuacji, w której każde ustalenie ma znaczyć to, co znaczy, i jednocześnie wskazywać na coś zupełnie przeciwnego. Nie dlatego, by lubować się w przewrotnościach intelektualnych i paradoksach, lecz żeby unaocznić najbardziej fundamentalną zasadę ludzkiej kultury i w ogóle sposobu ludzkiego bytowania w świecie: wszystko, co nas otacza, jest na zewnątrz, ale także w nas, i wszystko, co myślimy w sobie, znajduje się jednocześnie na zewnątrz. Każda rzecz jest zarazem swoim zaprzeczeniem, a każde zaprzeczenie początkiem pozytywnego rozwiązania.

Żeby opuścić to abstrakcyjne piętro, cofnijmy się na moment do lat siedemdziesiątych XX wieku. Pod koniec tej dekady ukazało się podstawowe do dzisiaj dla historyków idei dzieło Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej *Romantyzm i historia*. Książka tamta była i jest zamkniętą całością, ale zarazem zapowiedzią kontynuacji, która miała nazywać się *Romantyzm i egzystencja*. Ta kontynuacja nigdy jednak nie powstała w całości i już wiadomo, że nie powstanie. Dlatego, że zamierzona całość byłaby tym razem zaprzeczeniem przedmiotu badań. Idea całości kłóci się bowiem z nie-

ciągłością, fragmentaryzmem, pewną przypadkowością, charakteryzującą egzystencję. Książka o egzystencji, o ile ma komunikować prawdę, musi zaistnieć we fragmencie, odprysku, luźnej refleksji, niesystemowym filozofowaniu na pograniczach literatury.

Trudno jest dzisiaj opowiedzieć historię od początku do końca. Straciliśmy już pewność, gdzie jest początek, a gdzie koniec. To stwierdzenie Marii Janion odnoszące się do tekstów narracyjnych obejmuje też współczesny sposób prezentacji faktów kulturowych. Gdy refleksją humanistyczną ogarnia się tak wielkie obszary, jak robi to Maria Janion, wszystko zaczyna się łączyć, interferuje przedmiot i podmiot poznania, zaciera się, a właściwie istnieje przestaje różnica na osi tekst – kontekst, ponieważ każdy segment rozumowania, każda ścieżka myślowa prowadzić może do dowolnego celu. *Nie ma oryginału ani kopii* – pisze Maria Janion – *Nie ma uprzywilejowanego punktu widzenia, nadającego sens, nie ma możliwej hierarchii.* Kosmos ludzkiej duchowości zyskuje w tym ujęciu swój kształt, a ogarniająca go myśl nie tyle penetruje, co **wnika** w jego istotę, a nawet się z nim utożsamia. Maria Janion zderza teksty rozdzielone całymi stuleciami, wydobywając ich wspólne obsesje i tropy. Obok Platona występuje więc Joseph Bédier, obok Montaigne’a – Goethe, obok Mickiewicza – Joyce. Znika fałszywy, pełen obłudy porządek chronologii, tematologii, ideologii rodem z pozytywistycznej rekwizytorni. Pozostaje czyste dotknięcie kultury. Dwubiegunowość, która jest w najgłębszym rozumieniu tożsamością: człowiek i kultura. Tekst i tekst.

Chyba nie ma czytelnika, który nie przystanąłby zdumiony rozległością obszaru doświadczeń lekturowych Marii Janion. Zasadą organizującą książkę *Żyjąc tracimy życie* nie jest jednak erudycja (albo jest ona wyłącznie wątkiem, efektem okazjonalnym), lecz **przeżycie** lektury, zapis egzystencji współczesnego *homo legens* – człowieka czytającego. W tym sensie książka jest głęboko autotematyczna, bo świat wyborów lekturowych, sposób prowadzenia czytelnika po krętych ścieżkach tekstów kultury mówi wiele o tych tekstach, ale też o preferencjach oraz upodobaniach autorki.

Z drugiej jednakże strony ów wchłonięty przez badacza kosmos literacki poddany zostaje wrażliwej oraz precyzyjnej introspekcji, która z kolei stanowi objaśnienie pewnego lekturowego uniwersum. Zaś zasadą istnienia tego uniwersum jest szeroko (nie na sposób tylko renesansowy) pojęty antropocentryzm: przyglądanie się przygodom ludzkiej egzystencji zapisanym w różnych konwencjach literackich, w różnych paradygmatach kulturowych.

W tekstach składających się na *Żyjąc tracimy życie* zniesione zostają wszelkie bariery interpretacyjne. Nie ma tu rozróżnienia na teksty różnych epok, na polskie i obce. Unoszące się nad książką doświadczenie egzystencji jest bowiem uniwersalne i ponadczasowe. Dlatego wśród dziesiątków bohaterów książki znajdują się Gombrowicz, i Różewicz, Wilde i Grass, Jacek Malczewski i Józef Czapski, Leśmian i Magdalena Tulli, Montaigne i Kafka.

Maria Janion w mistrzowski sposób opisuje jakiś szczegół, by gwałtownie ekstrapolować go do rangi uogólnienia, a następnie symetryczne działanie jakiejś zasady ogólnej zastosować w interpretacji szczegółu. Na przykład w rozdziale poświęconym interpretacji powieści Fredericka Marryata *Okręt widmo* śledzi pewne tropy ewolucji powieści angielskiej, wątki folkloru i legend marynistycznych, które zbiegają się właśnie w tekście

Marryata, by nagle ukazać, jakimi znaczeniami mieni się postać kapitana widmowego okrętu, gdy połączymy ją z dziejami Odyseusza i Żyda Wiecznego Tułacza. Ale to nie koniec. Ten kontekst dopełniony zostaje Byronowską matrycą bohatera będącego immoralistą, esencjonalnym buntownikiem, który dotknąwszy Transcendencji zostaje do niej „na wieczność” przykuty. Awanturnicza fabuła staje się więc odwiecznym motywem nie tylko literackim, ale wskazującym na najgłębsze pokłady ludzkiej duchowości – naruszony ład kosmiczny powrócić musi do swojej harmonii. Tekst na temat Marryata dowodzi, że każde dzieło, bez względu na jego literackie zaklasyfikowanie, może stać się epifanią ludzkiego losu.

Najdokładniej jednak *los ten* odzwierciedlony został w wędrownych motywach mitologicznych. Rozważając postać Edypa Maria Janion przekonująco twierdzi, że już w tej antycznej tragedii skoncentrowane zostały wszystkie dylematy egzystencjalne ludzkości. Skompromitowano przekonanie, że cnota zapewniać miała szczęście, a nikczemność musiała zostać ukarana. Często bowiem dzieje się zu-

pełnie przeciwnie. Analiza mitu Edypa i jego kulturowych konkretyzacji wiedzie do stwierdzenia, że u źródeł europejskiej kultury tkwi przekonanie, iż „wina tragiczna” człowieka nie jest funkcją jego charakteru, czynów, pogwałcenia praw bogów lub natury, lecz że pozostaje **samą istotą ludzkiej kondycji**. Rodzimy się winni, żyjemy oskarżeni, umieramy w poczuciu dziejącego się zła.

*O Edypie, los ten, co ciebie spotyka,
niech będzie przykładem żywym,
że żadnego śmiertelnika
nazwać nie można szczęśliwym.*

– mówi chór w *Królu Edypie* Sofoklesa. Ujawnia się tu najpełniej – jak pisze Maria Janion – *wielkość i groza bycia człowiekiem*.

Teksty kultury znajdujące się w polu obserwacji Marii Janion należą przede wszystkim do literatury pięknej – we wszystkich jej rodzajowych oraz gatunkowych wcieleniach. Ale na równych niemal prawach analizowane jest malarstwo (np. Jacka Malczewskiego), dzieła teatralne i filmowe. Kulturowy sposób istnienia człowieka w świecie analizowany jest także w znakomitej interpretacji książki *Mity i magia ziół* – wydawałoby się, że daleko położonej od głównego nurtu rozważań. Janion ukazuje, jak ze wszystkich stron, w każdym przejawie życia, otacza nas kultura. Ale nie tylko otacza. Gdy z wrażliwością i zwyczajną ludzką ciekawością pochylamy się nad poszczególnymi fenomenami, konkretyzacjami kulturowej aktywności człowieka, to z jednej strony analizujemy ów znakowy komunikat, który pozostawili nam przodkowie lub inni ludzie, a z drugiej włączamy się do kręgu, jakby wrastamy w drzewo, którego kolejne słoje wyznaczają doświadczenia kultury i egzystencji.

Dramatyczne rozpoznanie istoty ludzkiej wędrówki po świecie dokonane zostało już w antyku. W tragedii greckiej określono nie tylko istotę kondycji ludzkiej niosącej w sobie ciężkie brzemie winy, ale

też nakreślono „fundament Europy”, coś pierwotnego wobec wszelkich idei i myśli – miłość. Maria Janion operuje zawsze precyzyjnym, ujmującym rzecz w jej istocie, naukowym językiem. Ale nie waha się też użyć języka potocznego, gdy zapisana w nim mądrość zbiorowej intuicji i doświadczenia pokoleń trafniej, bardziej przejrzysto niż naukowa spekulacja oddaje sedno problemu. I tak właśnie dzieje się przy okazji rozważań dotyczących miłości. „*Żeby się tylko nie zakochać*” mawiają ludzie, którzy już raz czy parę razy się zakochali, a teraz mają wreszcie jako tako urządzone życie i nie chcą jego zburzenia. Zbiorowa mądrość w interpretacji fenomenu miłości jest elementem wręcz niezbywalnym. Tylko ona ujmuje to, co w miłości jest indywidualne, niepowtarzalne, skrajnie podmiotowe i to, co sprowadzić można do doświadczenia ogólnego, do przeżycia wspólnego milionom zakochanych. Ciekawe, że Gustaw w IV części *Dziadów* Mickiewicza, tym najwspanialszym – jak pisze Janion – polskim poemacie miłosnym, także odwołuje się do „prostych pieśni”, gdy chce wyjawić istotę miłosnego zauroczenia.

*Kto miłości nie zna, ten żyje
szczęśliwy,
I noc ma spokojną i dzień nie-
tęskliwy. [...]
A odjechać od niej nudno,
A przyjechać do niej trudno!
Prosta piosenka, ale dobrą myśl
zawiera!*

Miłość w takim ujęciu staje się figurą, matrycą całego ludzkiego losu. Jest przekleństwem egzystencji, bo prowadzi tylko do cierpienia, złorzeczenia i śmierci, ale też jest błogosławieństwem, bo bez niej nikt nie jest w stanie powiedzieć, że naprawdę przeżył swoje życie.

Miłość więc, ów „fundament Europy”, jest tym, czym jest i jest zarazem swoją odwrotnością. Służy życiu i śmierci jednocześnie. Wytwarza rozległy wachlarz wcieleń i możliwości. Może być nienasyconym seksualizmem, rozpustą

MARIA JANION
**ŻYJĄC
TRACIMY
ŻYCIE**
NIEPOKOJĄCE
TEMATY EGZYSTENCJI



WARSZAWA

na jednym biegunie i uduchowioną, Platónską *agape* na drugim, z nieskończoną ilością wariantów pośrednich. Może być dopełnieniem i wiecznym, dotkliwym niespełnieniem. Oczywiście *agape* postrzegana jest jako coś lepszego, szlachetniejszego, większego od służącego prokreacji lub hedonizmowi tylko seksualizmu. Ale też trzeba stwierdzić, że seksualizm – i w tym momencie po raz pierwszy nie zgadzam się z poglądami autorki – jest bardziej w swojej praktyce ludzki. Wieczność popędu erotycznego, który objawia się nie tylko jak u zwierząt w okresie rui, ale trwa permanentnie, staje się bowiem znakiem ludzkiego niespełnienia, poszukiwania, zatracenia. Rozpaczliwe „*Dürftiger! Dürftiger!*” („*Nienasycony! Nienasycony!*”) Jeana Paula z motta do IV części *Dziadów* odczytuję jako wyraz tego rzuconego na ludzką istotę przekleństwa. Niemożliwego do opanowania dążenia do miłości, która spala, daje chwilowe szczęście i przynosi katastrofę.

Platońska i chrześcijańska *agape* ma być spełnieniem. Stoi u kresu miłosnej drogi, którą widzieć zatem musimy linearnie. Natomiast erotyzm, seksualizm, będąc permanentnym poszukiwaniem, zamyka człowieka w kręgu pożądania, które nigdy nie może osiągnąć spełnienia, które płynie, czy raczej miota się między kolejnymi zbliżeniami do drugiego człowieka, zbliżeniami, uświadamiającymi, że to wciąż nie jest to, że poszukiwać trzeba dalej, że należy pozwolić się nieść fali losu, skazującego na wieczną wędrówkę.

Spełnienie i niespełnienie, życie i śmierć, byt i nicość. To główne tematy, intelektualna materia, którą w tekstach kultury odnajduje Maria Janion. Poszukiwania te nie mogą obejść się bez najdosłowniej pojętego doświadczenia pogranicza życia i śmierci, bez faktu, który zakwestionował sens istnienia nie tylko kultury, ale i cywilizacji europejskiej, bez doświadczenia Zagłady. Janion raz jeszcze powraca do dramatycznego pytania sformułowanego już ponad pół wieku temu

przez Theodora Adorno, czy *wszelka kultura po Oświęcimiu, włącznie z jej najwnikliwszą krytyką, jest śmietniskiem? Czy język, który przechodził tak znamiennej ewolucję na przykład w dziełach Günthera Grassa, jest w stanie jeszcze zachować nie tyle pierwotną, co jakkolwiek komunikatywność? Czy można przywoływać najświętsze wartości Śródziemnomorza w smrodzie palonych na przemysłową skalę zwłok?*

Maria Janion nie udziela jednoznacznej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Sugeruje tylko, że w sytuacji, gdy najprawdziwsi świadkowie Zagłady nie żyją, każdy, komu nie było dane przeżycie tego piekła, musi zdobyć się na **twórczą empatię**, musi duchowo przenieść się w tamtą sytuację, usłyszeć krzyk torturowanych, wycie ludzkie w komorach gazowych i odczuć zimną, racjonalistyczną kalkulację działania fabryk śmierci. Bez tego poruszać się będzie tylko w rejonach iluzji, w oparach kłamstwa i obłudy.

Przywołany przez Marię Janion casus „Binjamina Wilkomirskiego” i jego dziecięcych wspomnień oświęcimskich (rzeczywisty autor nigdy takim dzieckiem nie był i stworzył tylko zręczną mistyfikację) świadczy, że taka empatia jest możliwa. Właśnie dzięki pośrednictwu różnorodnych tekstów kultury: pamiętników, dzienników, obrazów, rzeźb. Gdy na naszych oczach odchodzi na zawsze pokolenie świadków Shoah, pozostaje już tylko i aż kultura. Włodzimierz Odziejewski, dziecko z Wielkopolski, stworzył najbardziej przekonujący artystycznie obraz zagłady ludności polskiej na Wołyniu. Właśnie empatia zbudowana na tekstach, relacjach, odczuciu pejzażu i wizji historii złożyła się na ten sukces kultury przewyższającej śmiertelny kryzys humanistycznych wartości. Podobnej siły dzieła powstały i powstawać wciąż muszą w odniesieniu do Holocaustu. Bowiem każde nowe pokolenie po Oświęcimiu musi się z tym problemem uporać, musi ułożyć swą własną, podmiotową równowagę mię-

dzy wielkością i kompromitacją kultury europejskiej.

Dopomóc w tym może – Maria Janion o tym nie wspomina – ekspresja zaklęta w przedmiotach. Prawdę powiedziałszy nie wyobrażam sobie dzieła sztuki, które mogłoby więcej mówić o Auschwitz, niż te stosy okularów, szczoteczki do zębów, niż te ubranka niemowląt i tałesy pobożnych Żydów eksponowane w oświęcimskim muzeum. Dzieło sztuki jednak ze swą artystyczną oprawą, ze swym przenoszonym poprzez formę rodzajem zaufania do tradycji staje się w konfrontacji z krzykiem codziennych przedmiotów, które znalazły się w tak niezwykłej funkcji, mdłe, miałkie, nieprzekonujące.

Leżąca gdzieś u źródła kultury harmonia ziemi i nieba, doczesności i wieczności, stworzenia i Stworzyciela, naruszana od dawna i deptana, została w lagrach i łagrach zniszczona ze szczętem. Zbawienie, o którym tyle pisze Maria Janion, to próba odbudowania tej harmonii. Spełnienia na ziemi tego, co już istnieje w transcendentnym porządku. Zbawienie nie musi być życiem wiecznym, ale musi być przeżyciem możliwości zaistnienia takiej harmonii. Czy jest ono jeszcze możliwe? Maria Janion, niestrudzony poszukiwacz sensu i znaczenia, odnajduje je w pracy. Właśnie po Faustowsku.

*Kto wiecznie dążąc trudzi się,
Tego wybawić mozem.*

– śpiewa chór Aniołów. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, czy i jak będzie trwać dalej kultura. Ale na pewno warto się trudzić. Jak napisał Marek Aureliusz w *Rozmyślaniach*: *Pamiętaj o tym, że nikt innego nie traci życia nad to, którym żyje, a innym nie żyje, jak tym, które traci. Ale jeżeli każdy fakt kulturowy jest jednocześnie własną odwrotnością, jeżeli każda refleksja nad kulturą jest jednocześnie introspekcją, to życie i myślenie nie mogą być kwalifikowane tylko jako utrata, to żyjąc zyskujemy też życie.*

Andrzej Fabianowski

Próba rozmowy

Michał Jagiełło *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945-1953. T. 1-2*
Warszawa, Biblioteka Narodowa 2001.

Książka Michała Jagiełły wieńczy pracę autora prowadzoną od początku lat 80. i zaświadczoną serią publikacji. Michał Jagiełło penetruje konsekwentnie dzieje polskiego oświeconego katolicyzmu i nie bez przyczyny skupia uwagę na doświadczeniu, któremu – w uproszczeniu – na imię „Tygodnik Powszechny”. Już *Wstęp*, napisany w doskonałym stylu dyskursu (wszystko jest tu logiczne i jasne, problemy postawio-

godnika Powszechnego” jest ukazana jako naturalny efekt rozwoju moralnej i myślowej drogi, która przechodziła przez Kościół uniwersalny i przez Kościół w Polsce. Począwszy od XIX stulecia, od początku XX stulecia, na pewno w latach 30., a później od II Soboru Watykańskiego. I biegnie nadal.

W ten sposób komunistyczna przygoda formacji „odrodzeniowej”, rozpoczęta po roku 1945 i trwająca aż do roku 1989, ma swój konkretny wymiar historyczny (opór wobec komunizmu), ale też i wymiar szerszy, mieści się w tradycji katolicyzmu myślącego i poszukującego.

Przywołane i dobrze dobrane opinie różnych autorów poświadczają sposób widzenia spraw opisywanych przez Michała Jagiełłę, uprawomocniają prezentowaną linię interpretacyjną, próbę głębszego i szerszego odczytania losu dziejowego „Tygodnika Powszechnego” i wielowymiarowego dorobku tego niezwykłego pisma z ostatnich kilku dziesiątków lat: *Patrząc z dzisiejszej perspektywy – gdy na naszych oczach toczy się spór między demokratycznie i liberalnie usposobionymi personalistami i katolikami narodowcami – powiedzieć można, że odrodzeniowcy wystawili swój katolicyzm na próbę wolności demokracji i pluralizmu. Na tym polega ich znaczenie dla kultury polskiej. Także dla kultury politycznej.*

Doniosłość książki Michała Jagiełły między innymi właśnie na tym polega, że opisując czasy przeszłe jest ona jednocześnie swoistym komentarzem do czasów teraźniejszych oraz ważnym głosem w dyskusji na temat pluralizmu w samym Kościele i wokół niego, tu, w Polsce. *Nurt odrodzeniowy – czytamy – z którego wyrósł „Tygodnik Powszechny” jest nam wciąż potrzebny jako ważna część tworzącego się społeczeństwa obywatelskiego w dzisiejszej Polsce.* Na tym polega właśnie owo zasklepienie szczeliny, o któ-

rym pisze Michał Jagiełło, próba rozmowy toczona między *wiarą i rozumem, między religią i demokracją, między katolicyzmem i kulturą symboliczną, między zasadą autorytetu i wolnością przypisaną człowiekowi.*

Konstrukcja książki, podporządkowana teozom generalnym, jest przekonująca, a wewnętrzne proporcje odpowiadają dobrze „zmysłowi równowagi” autora. Warto zwrócić uwagę na pewną konsekwencję założeń dzieła.

Otóż tom pierwszy – poprzedzający historycznie opis poświęcony samemu „Tygodnikowi Powszechnemu”, czyli jego ideowym korzeniom, tradycji, z której wyrósł – stanowi bez mała połowę całości. Już to pokazuje wagę tejże tradycji, a także skrupulatność myślową autora. Nie ograniczył się do zdawkowych stwierdzeń, nakreślenia tła, a wdał się w samoistne studium, które samo w sobie jest już ambitnym dokonaniem. Pierwszy tom książki zatem w pięciu początkowych rozdziałach, przedstawia „Przegląd Powszechny” (1884-1918), w następnym tzw. nurt odrodzeniowy, czyli pisma „Prąd”, „Odrodzenie” oraz „Pax”, i wreszcie rozdział *Próba rozmowy*, który skupia się na wybranych wątkach katolickich odniesień do socjalizmu końca ubiegłego i pierwszych dziesięcioleci obecnego wieku. W każdym z rozdziałów nie brak informacji i uwag dygresyjnych, znacznie poszerzających kontekst i przyjętą perspektywę.

Tom drugi to, oczywiście, sam „Tygodnik Powszechny” w latach 1945-1953.

Osobnego potraktowania wymaga *Zakończenie*, które jest i wielostronicową *summą* książki, i jakimś rodzajem ideowo-moralnej spowiedzi autora, a jednocześnie esejem, który szybuje na różnych wiatrach myśli, wątków i pytań otwartych (lecz przecież postawionych w języku twardej odwagi). Jest to tekst, który znakomicie wpisuje się w dzisiejsze dyskusje o PRL, o ówczesnych postawach, winach i zasługach. Chcę pochwalić wysoką kulturę autora tych wywodów, któ-



ne wyraziście – nie bez odniesień do czasów nam współczesnych), pozwala dobrze zrozumieć zamysł autora – połączenie przeszłości z przyszłością. W tym przede wszystkim sensie, że formacja „Ty-

Ojczyzna, naród, patriotyzm

ry umie nazywać sprawy po imieniu, a jednocześnie – nie rezygnując z obrony wartości w porządku ponadczasowym – potrafi znakomicie wywoływać empatię i wyluskiwać historyczne konteksty, wreszcie rozumieć czas i warunki Historii, a w nich widzieć konkretnych ludzi i ich osobistą dzielność i mądrość. Nie unika przy tym sporów (interesujący fragment polemiki z opiniami Adama Michnika) i nie dąży do zagłaskania kota na śmierć.

Ocena dorobku „Tygodnika Powszechnego” i jego miejsce w historii PRL jest ciągle przedmiotem żywego zainteresowania. Aby tak było nadal, Michałowi Jagielle bardzo zależy i bardzo się o to, zwłaszcza w końcowym słowie, stara.

Sam w każdym razie, odnosząc wszystkie niechętnie „Tygodnikowi” opinie, uważa się za wielkiego dłużnika Jerzego Turowicza i Zespołu, pochwała przyjęta po 1945 roku strategię kompromisu i oporu, uwierzytelnioną zdolnością do powiedzenia *non possumus*. A co być może najważniejsze: „odrodzeniowy” ruch, który dał Polakom po 1945 roku tak wiele dobra, nadal jest im niezwykle potrzebny, choć fronty są już inne i najważniejsi przeciwnicy są także inni.

Jestem pełen uznania dla Michała Jagielle. Książka już wywołała duże zainteresowanie krytyków. Myślę, że zyska uznanie także wśród czytelników. Jest bowiem napisana bardzo dobrze, ze swadą wytrawnego autora, obdarzonego nadto umiejętnością łączenia ekspresji z jasnym nazywaniem rzeczy. Oto przykład: *Jak to czasami bywa, ludzie wyznający ten sam system wartości potrafią tak mocno uwikłać się w swój język, że tracą możliwość porozumienia. Dramatyzm takich sytuacji polega na tym, że obie strony mają swoje racje.*

Wiesław Władyka

Zofia Zasacka *Wyobrażenia ojczyzny i oblicza patriotyzmu w podręcznikach do języka polskiego dla szkoły podstawowej w latach 1945-1990.*

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2000.

Wydana przez Bibliotekę Narodową książka Zofii Zasackiej *Wyobrażenia ojczyzny i oblicza patriotyzmu w podręcznikach do języka polskiego dla szkoły podstawowej w latach 1945-1990*, wkraczając w obszary oddziaływań politycznych i ideologicznych, nie stawia sobie za cel rozrachunku z wypaczeniami słusznie minionej przeszłości. Autorka nie formułuje łatwych, koniunkturalnych ocen, nie rozdaje kuksańców, nie epatuje mądrością z gatunku tej po szkodzie. Poruszając się po gruncie śliskim, niepewnym i sprzyjającym ujawnianiu własnych sympatii i antypatii, Zofia Zasacka obiektywnie prezentuje, rzetelnie dokumentuje i wnikliwie analizuje, precyzyjnie posługując się przy tym pojęciami, różnorodne racje i punkty widzenia. Co więcej, czyni to z wielką dbałością o spójność i logikę wywodu.

Zakres i sposób przekazywania tematyki patriotycznej jest wypadkową zadań wychowawczych i edukacyjnych, stawianych szkole i nauczaniu w niej języka polskiego [...]. Szkoła podstawowa, z racji swojej powszechności i obligatoryjności, jest jedną z najważniejszych instytucji socjalizujących, które mają wpływ na kształtowanie i przyswajanie kanonu kultury.

Zofia Zasacka

Autorka stawia sobie za cel nadrzędny zaprezentowanie sposobów, jakie stosowali kreatorzy polityki oświatowej w wymienionym okresie, aby za pomocą programów nauczania i podręczników osiągnąć określone cele wychowawcze w zakresie edukacji patriotycznej Polaków. Jak sama pisze: *Interesował mnie zwłaszcza problem, jaką rolę*

odgrywała szkoła w dziedziczeniu kulturowym, w przekazywaniu kolejnym pokoleniom określonych wspólnych postaw i wartości odnoszących się do ojczyzny.

Poruszając się w tak rozległym obszarze czasowym, dzieje powojennej edukacji patriotycznej, realizowanej na poziomie szkolnictwa podstawowego, autorka dzieli na siedem faz. Podział ten wynika z uwzględnienia zmian zachodzących w: *organizacji szkolnictwa podstawowego; zestawie obowiązujących podręczników; założonych celach nauczania, zwłaszcza języka polskiego; wybranych kryteriach decydujących o doborze tematyki nauczania języka polskiego; spisach utworów z lektur obowiązkowych i uzupełniających.*

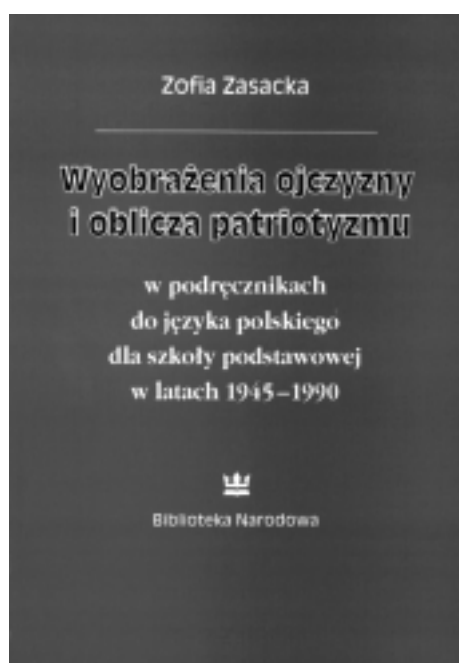
Powstała tą drogą periodyzacja, mimo że niezgodna z podziałami dokonywanymi przez historyków najnowszych dziejów naszego państwa, właściwie oddaje dynamikę analizowanego procesu. Na jego przebieg składają się następujące etapy:

1. Odbudowa (1945-1950)
2. Socrealizm (1951-1957)
3. Lata „po odwilży” (1958-1963)
4. Stabilizacja PRL (1964-1971)
5. Kontynuacja (1972-1981)
6. Kompromis z „Solidarnością” (1982-1986)
7. Nowa Fala (1987-1990).

Ta przejrzysta i bardzo precyzyjna periodyzacja ilustruje dokonujący się w dziedzinie edukacji polonistycznej w szkole podstawowej ewolucyjny proces przechodzenia od modelu nakazowego, z wpisa-

nym weń gotowym systemem wartości, do modelu bliższego koncepcjom „pedagogii niewidzialnej”, której celem staje się przygotowanie odbiorcy zdolnego do dokonywania świadomych wyborów i indywidualnej oceny tekstów kultury.

Jednocześnie autorka opracowania zadaje znaczące pytanie o cele, jakie na poszczególnych etapach przedstawionego procesu stawiano kształceniu literackiemu w szkole podstawowej. Odpowiedzią na nie jest wyodrębnienie sześciu modelowych typów absolwentów, któ-



rzy mieli być „produktem” nauczania wpisanym w założenia obowiązujące w wymienionych fazach funkcjonowania systemu oświatowego. Kategoryzacja ta została stworzona po wnikliwej analizie, której podstawą były obowiązujące programy nauczania i instrukcje szkolne dotyczące nauczania języka polskiego w szkole podstawowej w PRL. I tak:

- pierwszej z faz (lata 1945-1950) Z. Zasacka przyporządkowała kategorię: „patrioci-demokraci”,
- drugą (lata 1951-1957) opatrzyła pojęciem „socjalistyczni patrioci i internacjonalisci”,
- dla trzeciej (lata 1958-1963) znalazła określenie „odpowiedzialni i rzeczowi budowniczowie socjalizmu”,

- czwarta (lata 1964-1971) zyskała miano „świadomi i twórczy obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”,
- w stosunku do piątej (1972-1981) użyła określenia „postępowi patrioci Polski Ludowej”,
- wreszcie dla faz szóstej i siódmej (lata 1982-1986 i 1987-1990) stworzyła wspólny termin „kompetentni humaniści”.

Trzeci rozdział książki Z. Zasackiej zawiera rozważania, których cel można określić jako próbę przygotowania solidnego fundamentu do dalszych dywagacji. Jego zawartość jest wyrazem troski o skonstruowanie aparatu pojęciowego, warunkującego precyzję przebiegu budowania wzorów patriotyzmu kreowanych przez kształcenie literackie w omawianym okresie. Bogato udokumentowany przegląd literatury, podejmującej próby przybliżenia sensu pojęć: „ojczyzna”, „naród”, „patriotyzm”, w konsekwencji prowadzi do przyjęcia założeń metodologicznych, których podstawą jest konstatacja: *Na wzory patriotyzmu składają się różne postawy patriotyczne. Postawę patriotyczną konstytuują przede wszystkim dyspozycje emocjonalno-oceniające, dotyczące Polski lub ojczyzny w ogóle. Istotna jest również wiedza na temat ojczyzny. Pozwala to bliżej scharakteryzować dany wzór patriotyzmu, którym może być np. określona wizja wolnej czy wymarzonej ojczyzny.*

Kluczem do stworzonej przez badaczkę typologii modeli patriotyzmu są przekazywane przez literaturę postawy: walka w obronie ojczyzny i budowanie jako droga do zmaterializowania określonego jej wyobrażenia. Składnikami tej typologii są cztery rodzaje patriotyzmu: „niepodległościowo-żołnierski”, „niepodległościowo-społeczny”, patriotyzm „budowniczych” i „patriotyzm sentymentalny”.

Po pierwszej części książki Z. Zasackiej zatytułowanej *Założenia i punkty wyjścia*, druga – *Analiza źródeł* dokumentuje sposoby funkcjonowania czterech wyodrębnionych i scharakteryzowanych wcześniej modeli postaw patriotycznych. Autorka w skrócie omawia

metody i przedmiot analizy, a następnie przedstawia, jak przebiegała prezentacja poszczególnych typów patriotyzmu w kolejnych siedmiu fazach edukacji polonistycznej. Od wnikliwej analizy materiału dowodowego, który stanowią teksty literackie i paraliterackie z podręczników do języka polskiego obowiązujących w latach 1945-1990 w klasach V-VIII, Z. Zasacka przechodzi do sądów uogólniających, obrazujących tendencje wyłaniające się w toku działań analitycznych. Przejawiają się one przede wszystkim w doborze określonego typu materiału literackiego, eksponowaniu jednych, a pomijaniu innych zjawisk kulturowych, wreszcie na odpowiednim wykorzystaniu historii literatury do propagowania pożądanych postaw patriotycznych.

Formułowaniu wniosków służą przejrzyste zestawienia statystyczne, zawierające dane liczbowe, które obrazują częstotliwość pojawiania się określonych wydarzeń, tematów, bohaterów historycznych i miejsc w podręcznikach służących edukacji polonistycznej w analizowanym przez badaczkę okresie.

Książka Z. Zasackiej nosi wszelkie znamiona solidnego opracowania naukowego, takie jak: bogaty i rzetelnie dobrany materiał obserwacyjny, spójność i logika wyводу, umiejętna selekcja literatury przedmiotu, wreszcie ostrożność w formułowaniu wniosków uogólniających.

Nie bez znaczenia jest także fakt, że pojawia się ona na rynku księgarskim w sprzyjających okolicznościach: kształtowania w ramach reformy systemu oświatowego nowej koncepcji edukacji polonistycznej, dyskusji nad metodami wychowawczymi na miarę wieku XXI i wreszcie stawiania podszytych niepokojem pytań o miejsce narodowego uniwersum symbolicznego w ogólnoeuropejskiej wspólnocie kulturowej.

Waldemar Rajca

Autor jest polonistą,
nauczycielem II LO
im. J. Śniadeckiego w Kielcach

wiadomości...

9 stycznia w Salonie Pisarzy BN gościł Ryszard Krynicki, poeta, prozaik, tłumacz, założyciel i właściciel Wydawnictwa a5, publikującego utwory najwybitniejszych współczesnych polskich poetów i prozaików.

11 stycznia obradowało Kolegium Biblioteki Narodowej. Dyrektor Michał Jagiełło przypomniał najważniejsze wydarzenia, które w ostatnim czasie miały miejsce w BN, szczególnie wiele uwagi poświęcając sytuacji finansowej narodowej księżnicy na progu 2002 roku.

21 stycznia w Bibliotece Narodowej odbyło się spotkanie dyskusyjne pt. *Książki w liczbach*, zorganizowane przez BN oraz Departament Książki Ministerstwa Kultury. Okazją do spotkania stało się opublikowanie XLVI rocznika „Ruch Wydawniczy w Liczbach” za rok 2000 (zob. s. 25-31).

22 stycznia w Bibliotece Narodowej odbył się koncert *Kolędy z krajów bliskich i dalekich*, zorganizowany w ramach cyklu „Biblioteka Narodowa prezentuje zbiory dźwiękowe”. Zainaugurowała go w ubiegłym roku prezentacja twórczości Ignacego Jana Paderewskiego

28 stycznia oficjalnie otwarto w Bibliotece Narodowej Laboratorium Chemiczno-Biologiczne (uroczystość wewnętrzna związana z uruchomieniem Laboratorium odbyła się 29 listopada 2001 r.). Zainstalowane w pomieszczeniach Laboratorium urządzenia do dezynfekcji zbiorów stwarzają nowe możliwości ochrony zasobów bibliotecznych (zob. s. 48).

30 stycznia gościem w Salonie Pisarzy był Leszek Szaruga, poeta, prozaik, tłumacz, krytyk i historyk literatury, organizator życia literackiego. O twórczości Leszka Szarugi mówił Piotr Matywiecki.

7-10 lutego Biblioteka Narodowa uczestniczyła w III Wileńskich Targach Książki. Wydawane przez BN publikacje zostały dostrzeżone przez zwiedzających i media. W tym samym czasie w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego zaprezentowano wystawę „Polskie biblioteki” przygotowaną przez BN na Targi Książki we Frankfurcie w 2000 roku, a w Bibliotece Akademii Sztuk Pięknych – „Sztukę konserwacji opraw książkowych”.

12 lutego w Bibliotece Narodowej odbyło się wyjazdowe posiedzenie sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Obrady poprzedziła uroczystość symbolicznego przekazania do zbiorów BN cennych rękopisów (przechowywanych dotychczas w Bibliotece jako depozyt): *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza i *Starej baśni* Józefa Ignacego Kraszewskiego, wykupionych i ofiarowanych Bibliotece Narodowej przez Fundację Ryszarda Krauze. Przedmiotem zainteresowania Komisji były podstawowe problemy związane z działalnością Biblioteki Narodowej, szczególnie trudne do rozwiązania w obecnej sytuacji ekonomicznej kraju. Omówił je podsekretarz stanu w Ministerstwie

Kultury Rafał Skąpski. Uzupelnieniem tego wystąpienia była wypowiedź Michała Jagiełły – dyrektor BN zwrócił uwagę na najistotniejsze zadania, których realizacji narodowa księżnica nie może zaniechać, wskazał zarazem pewne kierunki oszczędności.

13 lutego gościem Salonu Pisarzy był Piotr Sommer, poeta, tłumacz, krytyk literacki, eseista, redaktor naczelny „Literatury na Świecie”. Podczas spotkania w Bibliotece Narodowej sylwetkę Piotra Sommera przedstawił Marek Zaleski.

18 lutego obradowało Kolegium Biblioteki Narodowej. Dyrektor Michał Jagiełło przypomniał najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w Bibliotece Narodowej, lub dotyczyły narodowej księżnicy, w ostatnim miesiącu. Elżbieta Stefańczyk, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych, omówiła problemy związane z gromadzeniem zbiorów, jakie pojawiły się w 2001 roku.

27 lutego gościem Salonu Wydawców było Wydawnictwo Pogranicze Sejny, którego celem jest popularyzowanie wielokulturowości różnych regionów Środkowej i Wschodniej Europy.

5 marca w Salonie Wydawców gościła ARS POLONA SA, wieloletni organizator Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Spotkanie poświęcono przygotowaniom do najbliższych, 47. Międzynarodowych Targów oraz imprezom im towarzyszącym.

6 marca gościem Salonu Pisarzy był Piotr Mitzner, poeta, teatrolog, dziennikarz, publicysta, organizator życia kulturalnego. Spotkanie w Bibliotece Narodowej miało formę dialogu, który z poetą prowadził Leszek Szaruga.

11 marca obradowało Kolegium Biblioteki Narodowej. Dyrektor Michał Jagiełło przypomniał najważniejsze wydarzenia, jakie ostatnio miały miejsce w Bibliotece Narodowej lub jej dotyczyły, oraz zapoznał zebranych z sytuacją finansową BN w pierwszym kwartale tego roku. Następnie Ewa Barteczko, kierownik Działu Informacji i Udostępniania Zbiorów, przedstawiła problemy udostępniania zbiorów w czytelnich Biblioteki Narodowej.

13 marca gospodarzem Salonu Wydawców była Wspólnota Kulturowa Borussia z Olsztyna. Pomysł jej powołania pojawił się w 1990 roku, a celem tej oficyny jest kultywowanie tradycji kulturowych mieszkańców Warmii i Mazur.

27 marca gościem Salonu Pisarzy był prof. Władysław Bartoszewski. O działalności pisarskiej, naukowej i politycznej Profesora mówił Andrzej K. Kunert.

oprac. Zespół Redakcji Czasopism

Finansową podstawę funkcjonowania BN stanowi dotacja z budżetu Państwa, przekazywana za pośrednictwem Ministerstwa Kultury. Bibliotekę wspierają również przychylne jej instytucje, firmy i osoby prywatne, dla których pewne formy naszej aktywności są szczególnie ważne.

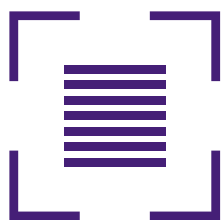


Fundacja Ryszarda Krauze

Biuro: Al. Jerozolimskie 65/79
00-697 Warszawa, tel. 630 75 15
Prezes Zarządu – Wojciech Zbigniew Okoński

Fundacja powstała w styczniu 2001 r. Jej fundatorem oraz przewodniczącym Rady Fundacji jest Ryszard Krauze, twórca i Prezes Zarządu Prokom Software SA.

Statutowym zadaniem Fundacji jest promocja postaw patriotycznych, honoru, odwagi, pracowitości i tolerancji narodowościowej. Jednym z podstawowych założeń Fundacji jest wspieranie edukacji niezamożnej, uzdolnionej młodzieży, krzewienie kultury fizycznej, promocja pracowitości i umiejętności współdziałania zespołowego oraz upowszechnianie dorobku i dziedzictwa kultury narodowej.



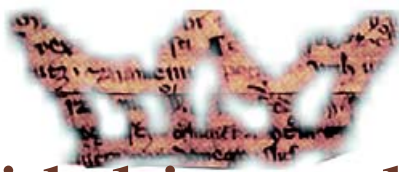
Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A.

ul. Książęca 4
00-498 Warszawa, tel. 537 93 53
Prezes Zarządu – Elżbieta Pustola

Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A. powstał w 1991 r., w chwili tworzenia się publicznego rynku kapitałowego w Polsce, jako centralna instytucja odpowiedzialna za prowadzenie i nadzorowanie systemu depozytowo- rozliczeniowego. KDPW S.A. zapewnia bezpieczeństwo rozliczeń całkowicie zdematerializowanego obrotu papierami wartościowymi (komputerowy system kont zastępuje tradycyjne papierowe dokumenty).

Do podstawowych zadań KDPW S.A. należy m.in.:

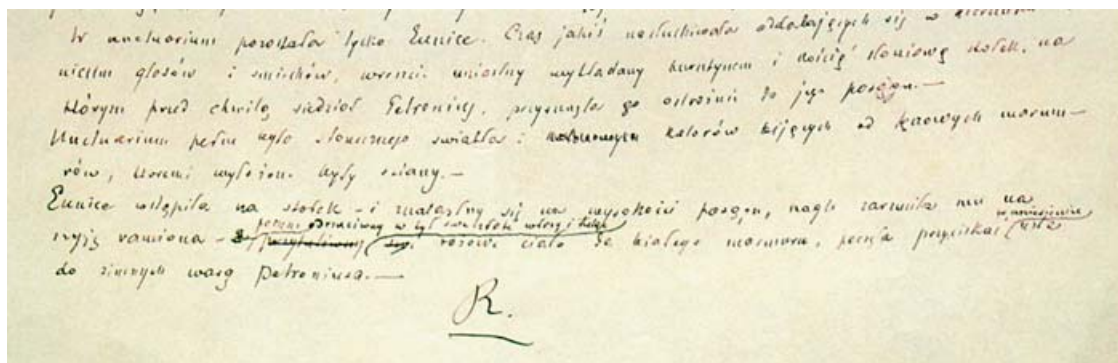
- przechowywanie papierów wartościowych dopuszczonych do publicznego obrotu
- rozliczanie transakcji zawartych na publicznym rynku papierów wartościowych
- realizacja zobowiązań emitentów wobec właścicieli papierów wartościowych
- nadzór nad zgodnością liczby papierów wartościowych znajdujących się w obrocie z wielkością emisji.



Biblioteki Narodowej

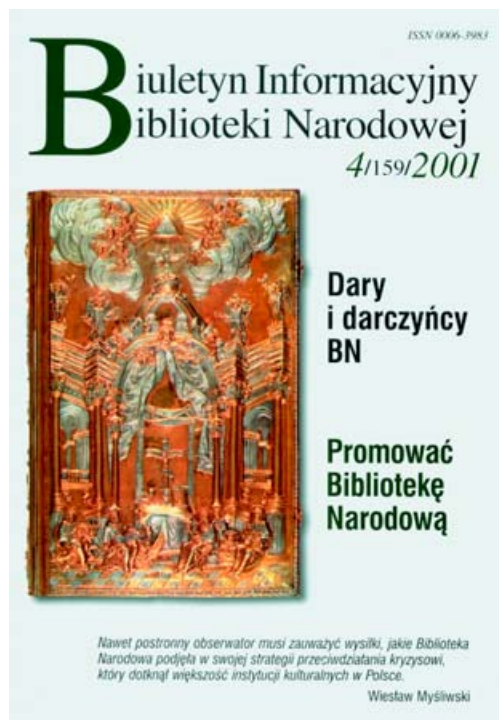
galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Chcemy zatem – choć w tej formie – kierować słowa wdzięczności i podziękowań do naszych PRZYJACIÓŁ, których życzliwość i hojność ułatwia zarówno realizację wielu przedsięwzięć z zakresu działalności podstawowej, jak i istnienie Biblioteki jako Salonu.



Fundacja Ryszarda Krauze

sfinansowała odkupienie od spadkobierców Leopolda Kronenberga autografów wybitnych dzieł polskiej literatury – *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza oraz *Starej baśni* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Rękopisy obu powieści znajdowały się od wielu lat w depozycie narodowej ksiąźnicy.

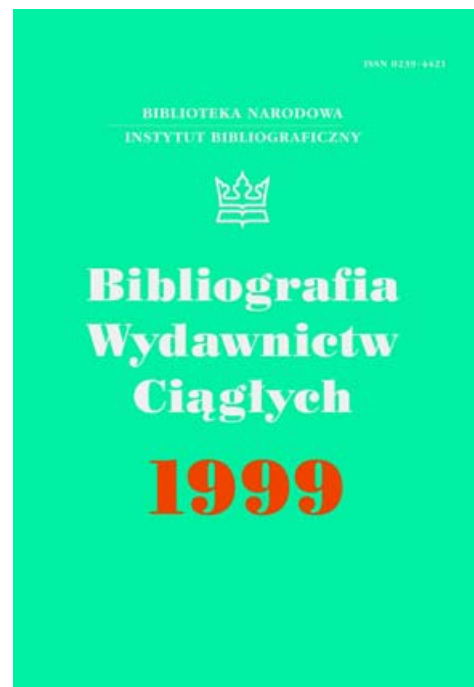
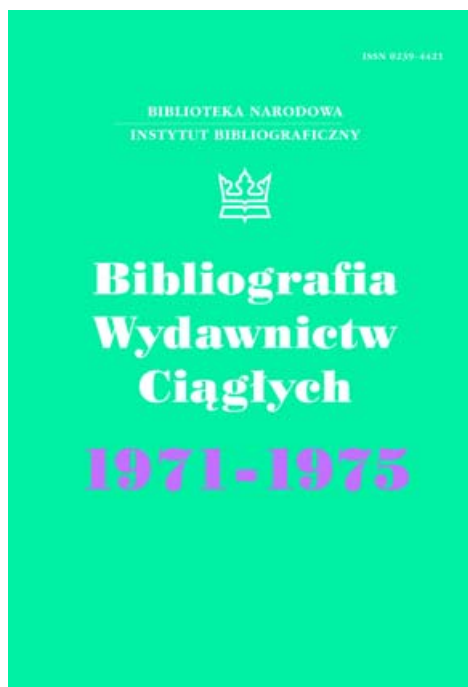
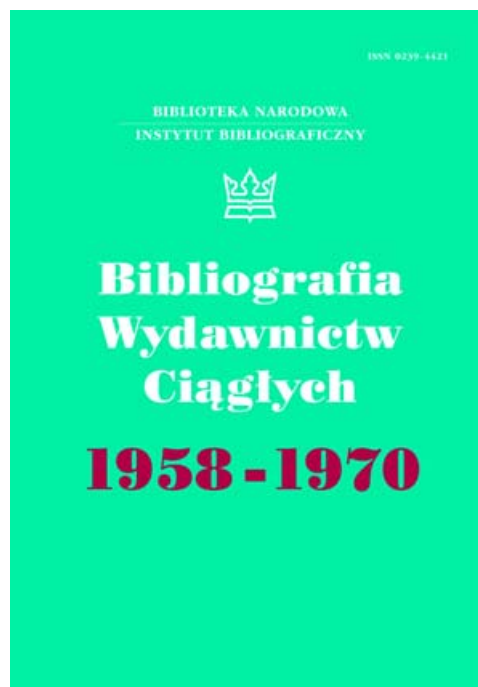


Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A.

objął patronatem wybrane publikacje Biblioteki Narodowej. Dzięki pomocy finansowej Krajowego Depozytu ukazuje się kolejny numer „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej”, przygotowywany jest też 35. tom „Rocznika Biblioteki Narodowej”.

Biblioteki Narodowej

Wydawnictwo Biblioteki Narodowej proponuje...



„**Bibliografia Wydawnictw Ciągłych**” 1958-1970. Opracowanie: Grażyna Federowicz i Urszula Stasiak. Bibliografia zawiera 5841 opisów czasopism polskich.

„**Bibliografia Wydawnictw Ciągłych**” 1971-1975. Opracowanie: Leokadia Dybowiczowa i Grażyna Federowicz. Bibliografia zawiera 5191 opisów czasopism polskich.

„**Bibliografia Wydawnictw Ciągłych**” 1999. Opracowanie: Anna Róg i Marzena Klincewicz. Bibliografia zawiera 5448 opisów czasopism polskich.

zapowiada...

„**Polska Bibliografia Bibliologiczna**” 2000. Opracowanie: Teresa Pawlikowa. Rocznik zawiera ok. 3500 opisów z dziedziny bibliotekoznawstwa, bibliografii i informacji naukowej, drukarstwa, księgarstwa.

„**Bibliografia Bibliografii Polskich**” 2000. Opracowanie: Danuta Urbańska. Rocznik zawiera ok. 3400 opisów spisów bibliograficznych opublikowanych w Polsce w 2000 r. wraz z uzupełnieniami z lat ubiegłych.

Obie bibliografie, począwszy od roczników 2000, będą się ukazywały w nowej szacie graficznej.

